BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
615/61/68
6097
Czasopismo
I

KALENDARZ
OBRAZKOWY

NA ROK ZWYCZAJNY

1894.

PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY



UŁOŻONY
przez B GRABOWSKIEGO.

Kalend. 566.

Spis rzeczy.



Jej Cesarska Mość, Najjaśniejsza Pani

MARJA TEODOROWNA.

KALENDARZ
OBRAZKOWY
NA ROK ZWYCZAJNY
1894.

Pamiątka z Częstochowy.

ROK 21.

Ułożony przez **Bronisława Grabowskiego.**



Nakładem Kohna i Oderfelda w Częstochowie.

Skład główny u **M. Heniga** w Częstochowie.


Biblioteka Jagiellońska
1002036106

Дозволено Цензурою.

Варшава 10 Августа 1893 г.

6097
I 02



W drukarni Kohna i Oderfelda w Częstochowie.

ROK 1894.

Liczba zwrotów kalendarskich.

Podług kalendarza Gregoryańskiego (n. st.).				Podług kalendarza Juliańskiego (st. st.).
	XIV.	Liczba złota	XIV.	
	XXIII.	Epakta	IV.	
	XXVII.	Okres słońca	XXVII.	
	VII.	Poczet rzymski	VII.	
	G.	Litera niedzielna	B.	

Подвижные Праздники.

Православной Церкви.

Нед. Мытаря и Фарисея.	6	Февраля.
„ Блуднаго сына . .	13	„
Мясопустная Недѣля. .	20	„
Сыропустная „ . .	27	„
Вербная „ . .	10	Апрѣля.
Свѣтлое Воскр. Христово	17	„
Недѣля Апостола Ѳомы.	24	„
„ Мироносицъ . .	1	Мая
„ о Разслабленномъ	8	„
„ о Самарянынѣ .	15	„
„ о Слѣпомъ . .	22	„
Вознесеніе Господне . .	26	„
Недѣля Св. Отецъ . . .	29	„
День Св. Троицы . . .	5	Іюня.
Нед. Всѣхъ Святыхъ . .	12	„
1-й день Петрова поста	13	„

Święta Ruchome.

podług nowego Kalendarza Gregoryańskiego.

Niedziela Starozapustna .	21	Stycznia.
„ Mięsopustna .	28	„
„ Zapustna . . .	4	Lutego.
Popielec	7	„
Niedziela wstępna . . .	11	„
„ sucha	18	„
„ głucha . . .	25	„
Wielkanoc	25	Marca.
Zwiastowanie N. M. P. .	2	Kwietnia.
Krzyżowe dnie . 30 Kwiet.,	1 i 2	Maja.
Wniebowstąpienie Pańskie	3	Maja.
Zesłanie Ducha Świętego .	13	„
Trójcy Świętej	20	„
Boże Ciało	24	„
Niedziela 1-a Adwentu. .	2	Grudnia.

Karnawału, licząc od Nowego Roku włącznie, do Popielca jest tygodni 5 i dzień 1.

Suche dnie:

Pierwsze — dnia 14, 16 i 17 Lutego.
Drugie — dnia 16, 18 i 19 Maja.
Trzecie — dnia 19, 21 i 22 Września.
Czwarte — dnia 19, 21 i 22 Grudnia.

Cztery pory roku astronomiczne.

Początek wiosny dnia 20 Marca.
Początek lata dnia 21 Czerwca.
Początek jesieni dnia 22 Września.
Poczętek zimy dnia 21 Grudnia.

Wykład znaków kalendarskich.

● Nów księżyca. ☽ Pierwsza kwadra. ☺ Pełnia. ☾ Ostatnia kwadra.
† Post. ♕ Święto galowe pierwszorzędne.

Zaćmienia w roku 1894.

W r. 1894 będą dwa zaćmienia słońca i dwa księżyca, z których u nas drugie tylko zaćmienie księżyca będzie widzialne.

Pierwsze cząstkowe zaćmienie księżyca przypada dnia 21 marca, o godzinie 2 min. 50 wieczorem, koniec zaćmienia o godzinie 4 min. 40. Widzialnem będzie na wschodnich wybrzeżach Ameryki północnej, na Oceanie Wielkim, w Australii, Azyi i na Oceanie Indyjskim.

Drugie obrączkowe zaćmienie słońca dnia 5 Kwietnia. Początek o godzinie 2 min. 40 rano. Czas trwania obrączkowego zaćmienia od godziny 3 min. 49 rano do godz. 6 min. 48 rano, koniec o godz. 7 m. 56 rano. Widzialnem będzie w Azyi, częściowo ukaże się na północno-wschodnim szczycie Ameryki północnej, w zachod. Europie i na północnych wybrzeżach Afryki zachodniej.

Trzecie cząstkowe księżyca zaćmienie dnia 15 Września. Początek zaćmienia o godzinie 5 rano, koniec o godzinie 6 min. 52 rano. Widzialnem będzie w większej części wschodniej Europy, we wschodniej Afryce, na oceanie Atlantyckim, w Ameryce i zachodniej połowie Oceanu Wielkiego.

Czwarte całkowite słońca zaćmienie przypada na dnia 29 Września. Początek o godzinie 4 min. 26 rano. Czas trwania całkowitego zaćmienia od godz. 5 m. 29 r., do godziny 8 min. 38 rano. Koniec o godzinie 9 min. 42 rano. Widzialnem będzie w zachodniej połowie Afryki, w Arabii, w południowej części Indyj, w południowej połowie Australii, w Nowej Zelandyi i na Oceanie Indyjskim.

Przejście Merkurego przed tarczą słoneczną dnia 10 Listopada. Obserwowane z środkowego punktu ziemi, trwać będzie całe to zjawisko od godziny 5 min. 20 w., do godziny 10 min. 37 wieczór. Widzialnem będzie we wschodniej Europie, na Oceanie Atlantyckim, w Ameryce, na Oceanie Wielkim i w Australii,

Epoki główne:

Rok	1894	ery Chrześcijańskiéj jest.
	6607	peryodu Juliańskiego.
	7402/403	ery Bizantyńskiéj.
	1311	ery Tureckiéj.
	5655	ery Żydowskiéj, któréj początek 1 Października 1894 r.
	2670	Olimpiad zaczynający się w lipcu 1894 r.
	2647	od założenia Rzymu wedle Varrona.
	2641	ery Nabonassara.
	1894	według nowego stylu, zaprowadzonego w roku 1584 dnia 4 Października liczy się od 1 Stycznia, według zaś rachuby Juliańskiéj w 12 dni późniéj.
	1025	od wprowadzenia religii chrześcijańskiéj do Rossyi.
	454	od wynalezienia sztuki drukarskiéj.
	421	od urodzenia Mikołaja Kopernika.
	402	od odkrycia Ameryiki przez Kolumba.
	191	od założenia miasta St.-Petersburga.
	49	od urodzenia Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra III Aleksandrowicza.
	13	od wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana.

EWANGELJE

NA WSZYSTKIE NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI

w roku 1894.

Na Nowy Rok, u Łukasza św. w rozdz. 2: „O obrzezaniu Chrystusa Pana."
— Niedzielę po Nowym Roku, u Łukasza św. w roz. 2: „O proroctwie Symeona i Anny, stwierdzającym przyjście Messjasza."
— Trzech Króli, u Mateusza św. w rozdz. 2: „O świętych Trzech Królach."
— N. 1 po 3-ch Królach, u Łukasza św. w rozdz. 2: „O Chrystusie w 12 latach."
— N. 2 po 3-ch Królach, u Jana św. w rozdz. 2: „O godach w Kanie Galilejskiej."
— N. Starozapustną, u Mateusza św. w roz. 20: „O robotnikach w winnicy Pańskiej."
— N. Mięsopustną, u Łukasza św. w rozdz. 8: „O nasieniu i roli."
— Oczyszczenie N. M. P., u Łukasza św. w rozdz. 2: „O przyniesieniu Chrystusa do kościoła Jerozolimskiego."
— N Zapustną, u Łukasza św. w rozdz. 18: „Jezus przepowiada swą mękę."
— Popielec, u Mateusza św. w rozdz. 6: „O poście."
— N Wstępną, u Mateusza św. w rozdz. 4: „O kuszeniu P. Jezusa na puszczy."
— N. Suchą, u Mateusza św. w rozdz. 17: „O przemienieniu się Jezusowem."
— N. Głuchą, u Łukasza św. w rozdz. 11: „O wyrzucaniu czartów."
— N. Środopostną, u Jana św. w rodz. 6: „O nakarmieniu 5000 ludzi."
— N. Białą, u Jana św. w rozdz. 6: „O żydach chcących ukamienować Jezusa."
— N. Kwietnią, u Mateusza św. w rozdz. 21: „O wjeździe Chrystusa do Jerozolimy."
— Wielki Czwartek, u Jana św. w rozdz. 13: „O wieczerzy Pańskiej i umywaniu nóg Apostołom przez Chrystusa."
— Wielki Piątek, Passją, czyli opisanie męki Pana Jezusa według Jana ś. w r. 18 i 19.
— Wielką Sobotę, u Mateusza św. w rozdz. 28: „O niewiastach przy grobie Chrystusa."
— N. Wielkanocną, u Marka św. w roz. 16. „O Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana."
— Poniedziałek Wielkanocny, u Łukasza św. w rozdz. 24: „O 2-ch uczniach idących do Emaus."
— N. Przewodnią, u Jana św. w rozdz. 20: „O pokazaniu się Chrystusa uczniom."
— Zwiastowanie N. P. M., u Łukasza św. w rozdz. 1: „O posłaniu Anioła Gabryela do Najśw. Maryi Panny."
— N. 2 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 10: „O Chrystusie dobrym pasterzu."
— N. 3 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16: „O odejściu Chrystusa P. do Ojca."
— N. 4 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16: „O przyczynie odejścia Chrystusa."
— N. 5 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16: „O skutkach prośby w Imię Jezusa."
— Wiebowst. Pańskie, u Marka św. w rozdz. 16; „O Wniebowstąpieniu Chrystusa."
— N. 6 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 15 i 16: „O przyjściu pociechy Ducha Św."
— Sw. Stanisława, u Łukasza św. w rozdz. 10: „O Chrystusie dobrym pasterzu."
— N. Zesłania Ducha św., u Jana św. w rozdz. 14: „O zesłaniu Ducha Św."
— Poniedziałek św., u Jana św. w roz. 3: „O rozmowie Chrystusa z Nikodemem."
— N. Trójcy Swiętej, u Mateusza św. w rozdz. 28: „O mocy danej Chrystusowi."
— Boże Ciało, u Jana św. w rozdz. 6: „O Ciele i Krwi Chrystusa."

Na N. 2 po św., u Łukasza św. w rozdz. 14: „O wezwaniu na wielką wieczerzę."
— N. 3 po św., u Łukasza św. w rozdz. 15: „O zgubionej owcy i groszu."
— N. 4 po św., u Łukasza św. w rozdz. 5: „O obfitym Piotra połowie ryb."
— N. 5 po św., u Mateusza św. w rozdz. 5: „O sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem."
— N. 6 po św., u Marka św. w rozdz. 8: „O nakarmieniu 4000 ludzi."
— Świętego Piotra i Pawła, u Mat. św. w roz. 10: „O władzy danej św. Piotrowi."
— N. 7 po św., u Mateusza św. w rozd. 7: „O fałszywych prorokach."
— N. 8 po św., u Łukasza św. w rozdz. 16: „O niesprawiedliwym szafarzu."
— N. 9 po św., u Łukasza św. w rozdz. 19: „O zburzeniu Jerozolimy."
— N. 10 po św., u Łukasza św. w rozdz. 18: „O faryzeuszu i celniku."
— N. 11 po św., u Marka św. w rozdz. 7: „O głuchym i niemym."
— N. 12 po św., u Łukasza św. w rozdz. 10: „O zranionym Samarytaninie."
— N. 13 po św., u Łukasza św. w rozdz. 17: „O uzdrowieniu 10 trędowatych."
— Wniebowzięcie N. M. P., u Łukasza św. rozdz. 10: „Mowa Chrystusa do Marty."
— N. 14 po św., u Mateusza św. w rozdz. 6: „O służeniu Bogu i mamonie."
— N. 15 po św., u Łukasza św. w rozdz. 7: „O wskrzeszeniu syna wdowy."
— N. 16 po św., u Łukasza św. w rozdz. 14: „O uzdrowieniu opuchłego."
— Narodzenie N. M. P., u Mat. św. w roz. 1: „Księga rodzaju Jezusa Chrystusa."
— N. 17 po św., u Mateusza św. w rozdz. 22: „O miłości Boga i bliźniego."
— N. 18 po św., u Mateusza św. w rozdz. 9: „O uzdrowieniu paralityka."
— N. 19 po św., u Mateusza św. w rozdz. 22: „O wezwaniu na gody weselne."
— N. 20 po św., u Jana św. w rozdz. 4: „O chorym synu królewskim."
— N. 21 po św., u Mateusza św. w rozdz. 18: „O dłużniku i złośliwym słudze."
— N. 22 po św., u Mateusza św. w rozdz. 22: „O oddaniu monety czynszowej."
— N. 23 po św., u Mateusza św. w rozdz. 9: „O wskrzesieniu córki książęcia."
— N. 24 po św., u Mateusza św. w rozdz. 13: „O siejbiarzu i rozmaitem nasieniu."
— Wszystkich Świętych, u Mateusza św. w roz. 5: „O ośmiu błogosławieństwach."
— Dzień Zaduszny, u Jana św. w rozdz. 5: „O wskrzeszeniu umarłych."
— N. 25 po św., u Mateusza św. w rozdz. 13: „O ziarnie gorczycznem."
— N. 26 po św., u Mateusza św. w rozdz. 8: „O uspokojeniu bałwanów morskich."
— N. 27 po św., u Mateusza św. w rozdz. 24: „O sądzie ostatecznym."
— N. 28 po św., u Mateusza św. w rozdz. 8: „O oczyszczeniu trędowatego i uleczeniu sługi setnika."
— N. 1 Adw., u Łukasza św. w rozdz. 21: „O znakach na niebie i ziemi."
— Niepokalane Poczęcie N. P. M., u Łukasza św. w rozdz. 1: „Poselstwo Anioła z pozdrowieniem N. P. M."
— N. 2 Adw., u Mateusza św. w rozdz. 1: „O poselstwie Jana do Chrystusa."
— N. 3 Adw., u Jana św. w rozdz. 1: „O poselstwie żydów do Jana."
— N. 4 Adw., u Łukasza św. w rozdz. 3: „O Janie opowiadającym chrzest.
— Narodzenie Chrystusa Pana, u Łukasza św. w rozdz. 2: „O Narodzeniu Chrystusa Pana."
— Św. Szczepana 1-go męczennika, u Mateusza św. w rozdz. 23: „O poselstwie Proroków i kamienowaniu tychże."
— Św. Jana Ewangielistę, u Jana św. w rozdz. 21: „O naśladowaniu Chrystusa i ulubionym Jego uczniu."
— N. po Nar. Chr., Młodzianków, u Mateusza św. w rozdz. 2: „O ucieczce do Egiptu i rzezi dziatek w Betleem."

DOM CESARSKO-RUSSKI.

Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy Pan **ALEKSANDER ALEKSANDROWICZ,** Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, urodzony w dniu 26 Lutego (10 Marca) 1845 r. (Imieniny w dniu 30 sierpnia (11 września).

Jej Cesarska Mość, Najjaśniejsza Pani **MARJA TEODORÓWNA,** urodzona w dniu 14 (26) listopada 1847 roku (imieniny w dniu 22 lipca (3 sierpnia); w stanie zamężnym od 8 października (9 listopada) 1866 r. Córka króla Duńskiego Chrystjana IX i Małżonki Jego, królowej Luizy.

Jego Cesarska Wysokość, Następca Tronu, Wielki Książę **Mikołaj Aleksandrowicz,** urodzony w dniu 6 (18) maja 1868 r. (Imieniny w dniu 6 (18) grudnia).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę **Jerzy Aleksandrowicz,** urodzony w dniu 27 kwietnia (9 maja) 1871 r. (Imieniny w dniu 26 listopada (8 grudnia).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę **Michał Aleksandrowicz,** urodzony w dniu 22 listopada (4 grudnia) 1878 r. (Imieniny w dniu 22 listopada (4 grudnia).

Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna **Ksenia Aleksandrówna,** urodzona w dniu 25 marca (6 kwietnia) 1875 roku. (Imieniny w dniu 24 stycznia (5 lutego).

Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna **Olga Aleksandrówna,** urodzona w dniu 1 (13) czerwca 1882 r. (Imieniny dnia 11 (23) lipca).

Najdostojniejsi Bracia Najjaśniejszego Pana:

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Włodzimierz Aleksandrowicz,** urodzony w dniu 10 (22) kwietnia 1847 r. (Imieniny w dniu 15 (27) lipca). Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna **Marja Pawłówna,** urodzona w dniu 2 (14) maja 1854 r. (imieniny d. 22 lipca (3 sierpnia). Ich dzieci: Ich Cesarskie Wysokości: Wielki Książę **Cyryl Włodzimierzowicz,** urodzony w d. 30 września (12 października) 1876 r. (imieniny w dniu 11 (23) maja). Wielki Książę **Borys Włodzimierzowicz,** urodzony d. 12 (24) listopada 1877 r. (imieniny 2 (14) maja). Wielki Książę **Andrzej Włodzimierzowicz,** urodzony dnia 2 (14) maja 1879 r. (imieniny d. 30 listopada (11 grudnia). Wielka Księżna **Helena Włodzimierzówna,** urodz. w d. 17 (29) stycznia 1882 roku (imieniny d. 21 maja (2 czerwca).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę **Aleksy Aleksandrowicz,** urodzony w dniu 2 (14) stycznia 1850 r. (imieniny d. 20 maja (1 czerwca).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę **Sergjusz Aleksandrowicz,** urodzony w dniu 29 kwietnia (11 maja) 1857 roku (imieniny w d. 5 (17)

lipca). Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna **Elżbieta Teodorówna**, urodzona w dniu 20 października (1 listopada) 1864 roku (imieniny d. 5 (17) września).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę **Paweł Aleksandrowicz**, urodzony w dniu 21 września (3 października) 1860 r. (imieniny w d. 29 lipca (10 sierpnia). Był żonaty z Jej Cesarską Wysokością, Wielką Księżną Aleksandrą Jerzówną († w d. 12 (24) września 1891 r.). Dzieci Jego: Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę **Dymitr Pawłowicz**, urodz. w dniu 6 (18) września 1891 r. (imieniny w dniu 21 września (3 października). Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna **Marja Pawłówna**, urodzona dnia 6 (18) kwietnia 1890 r. (imieniny d. 22 lipca (3 sierpnia).

Najdostojniejsza Siostra Najjaśniejszego Pana:

Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna **Marja Aleksandrówna**, urodz. w d. 5 (17) października 1853 r. (imieniny 22 lipca (3 sierpnia). Zamężna z Jego Królewską Wysokością Księciem Alfredem-Ernestem-Albertem Wielkobrytańskim, Księciem Edynburskim, obecnie Księciem Koburg-Gotha.

Najdostojniejsi Wujowie i Ciotki Najjaśniejszego Pana:

Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna *Aleksandra Józefówna*, urodz. dnia 26 czerwca (8 lipca) 1830 r. (imieniny 23 kwietnia (5 maja). Zaślubiona Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiemu Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi († d. 13 (25) stycznia 1892 r.). Jej dzieci:

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Mikołaj Konstantynowicz*, urodzony dnia 2 (14) lutego 1850 r. (imieniny w dniu 6 (18) grudnia)

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Konstanty Konstantynowicz*, urodzony dnia 10 (22) sierpnia 1858 roku (imieniny 21 maja (2 czerwca). Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Elżbieta Maurycówna*, urodzona dnia 13 (25) stycznia 1865 r. (imieniny 5 (17) września). Ich dzieci: Ich Wysokości: Xsiążę *Jan Konstantynowicz*, urodz. d. 23 czerwca (5 lipca) 1886 r. (imieniny d. 24 czerwca (6 lipca); Książę *Gabrjel Konstantynowicz*, urodzony dnia 3 (15) lipca 1887 r. (imieniny dnia 13 (25) lipca); Książę *Konstanty Konstantynowicz*, urodzony d. 20 grudnia 1890 r. (1 stycznia 1891 r), (imieniny dnia 21 maja (2 czerwca); Książę *Oleg Konstantynowicz*, urodz. d. 15 (27) listopada 1892 r. (imieniny 20 września (2 października). Księżna *Tatjana Konstantynówna*, urodz. d. 11. (23) stycznia 1890 r. (imieniny dnia 12 (24) stycznia).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Dymitr Konstantynowicz*, urodz. d. 1 (13) czerwca 1860 r. (imieniny d. 21 września (3 października).

Jej Królewska Mość, Wielka Księżna Królowa Hellenów *Olga Konstantynówna*, urodz. dnia 22 sierpnia (3 września) 1851 r. (imieniny 11 (23) lipca, małżonka Jego Królewskiej Mości Króla Hellenów Jerzego I-go.

Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna *Wiara Konstantynówna*, urodz. d. 4 (16) lutego 1854 r. (imieniny 23 kwietnia (5 maja), była poślubiona Jego Królewskiej Wysokości Wilhelmowi-Eugenjuszowi Wirtembergskiemu.

Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna *Aleksandra Piotrówna*, urodz. d. 21 Maja (2 czerwca) 1838 r. (imieniny d. 23 kwietnia (5 maja), była poślubiona Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiemu Księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi starszemu († d. 13 (25) kwietnia 1891 r.) Jej dzieci:

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Mikołaj Mikołajewicz*, urodzony dnia 6 (18) listopada 1856 r. (imieniny 27 lipca (8 sierpnia).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Piotr Mikołajewicz*, urodzony dnia 10 (22) stycznia 1864 r. (imieniny 29 czerwca (11 lipca). Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Milica Mikołajówna*, urodz. dnia 14 (26) lipca 1866 roku (imieniny 19 (31) lipca. Ich córka: Jej Wysokość, Księżna *Maryna Piotrówna*, urodz. d. 28 lutego (12 marca) 1892 r. (imieniny 28 lutego (12 marca).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Michał Mikołajewicz*, urodzony dnia 13 (25) października 1832 r. (imieniny 8 (20) listopada). Był poślubiony z Jej Cesarską Wysokością, Wielką Księżną Olgą Teodorówną († dnia 31 marca (12 kwietnia) 1891 r.). Jego dzieci.

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Mikołaj Michałowicz*, urodzony dnia 14 (26) kwietnia 1859 r. (imieniny dnia 6 (18) grudnia).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książe *Michał Michałowicz*, urodzony d. 4 (16) października 1861 r. (imieniny d. 8 (20) listopada.

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Jerzy Michałowicz*, urodz. d. 11 (23) sierpnia 1863 r. (imieniny 26 listopada (8 grudnia).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Aleksander Michałowicz*, urodz. dnia 1 (13) kwietnia 1866 r. (imieniny d. 30 sierpnia (11 września).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Sergjusz Michałowicz*, urodz. dnia 16 (28) września 1869 r. (imieniny 25 września (7 października).

Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę *Aleksy Michałowicz*, urodzony dnia 16 (28) grudnia 1875 r. (imieniny d. 20 maja (1 czerwca).

Jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna *Anastazja Michałówna*, urodz. dnia 16 (28) lipca 1860 r. (imieniny d. 22 grudnia (3 stycznia). Poślubiona Jego Królewskiej Wysokości, Wielkiemu Księciu Meklemburg-Szweryńskiemu, Fryderykowi-Franciszkowi.

Jej Cesarska wysokość, Wielka Księżna *Katarzyna Michałówna*, (córka Wielkiego Księcia Michała Pawłowicza i Wielkiej Księżny Heleny Pawłówny), urodz. d. 16 (28) sierpnia 1827 r. (imieniny d. 24 listopada (6 grudnia). Była poślubiona Jego Wielkoksiążęcej Wysokości, Księciu Jerzemu Meklemburg-Strelickiemu.

Przepowiednie szczegółowe na rok 1894.

Styczeń. Do d. 11 Mrozy, od d. 12—18 pochmurno i łagodnie, 19 mroźno, następnie wyjaśnia się i zimna trwają, 24—26 deszcze, 27 deszcz ulewny, do końca miesiąca pochmurno, lecz sucho.

Luty. Dnia 1 wiatr, 2 deszcz, 5—10 pochmurno i wietrzno, 12 i 13 silna wichura, 14 śnieg, 15 i 16 pochmurno i deszcz, od 20 do końca miesiąca bardzo pogodnie i ładnie.

Marzec. Od d. 1—5 zimna, od 6—10 ciepło, 11 deszcz, 14—16 pogodnie; od 17—19 poranki zimne, 22 zimna wichura, trwająca do d. 29, w dniu 31 deszcz.

Kwiecień. Od d. 1—9 wiatry, pochmurno i dżdżysto, 10—13 silny deszcz, 14—18 zimna, 20 pogoda, od 21 do końca miesiąca deszcze.

Maj. Od d. 1—7 ciepło; od 10—19 skwarno, 20—23 zimno i dżdżysto, 24 mroźno, 25—27 pochmurno, 28—29 zimno, 30—31 ciepło.

Czerwiec. Dnia 1—3 ciepło i pięknie, 4 i 5 pochmurno i nieprzyjemnie, 7 deszcz, 8—26 ciepło i sucho, 27—29 deszcz, 30 bardzo zimna noc.

Lipiec. Dnia 1 silna mgła, 3—4 zmienna pogoda i deszcz, 7—13 wiatry, 14 deszcz, następnie do końca miesiąca pogoda.

Sierpień. Do d. 3 ciepło, od d. 10—13 zimno, 14 deszcz, 15—16 pięknie, 20 wielki upał, 22 deszcz, od 28—31 pogodnie.

Wrzesień. Od d. 1—6 pogodnie i ciepło, 9 pochmurno i zimno, 13—16 pogodnie, następnie pochmurno i dżdżysto.

Październik. Dnia 1—9 ciągle deszcz, potem znośnie, 15—16 znowu deszcz, 23 pogodnie i zimno, 24 umiarkowanie, 29—30 w dalszym ciągu zimno.

Listopad. Od d. 1 do 4 deszcz mroźny, 6 śnieg, 7—20 deszcz ze śniegiem, od d. 21 wypogadza się i do końca miesiąca łagodniejsze przymrozki.

Grudzień. Dnia 1 zimno, 4 śnieg, 5—10 silne ulewy, deszcz i powodzie, od 11 do 14 znowu deszcz, 21 śnieg, 22 do końca umiarkowane zimna.





Январь—XXXI д.		Styczeń ma dni XXXI.		Табельные дни. Dnie galowe.
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOSCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	
20 П.	*Дек. 1893.* Св. Игнатія Б.	1 P.	**Nowy Rok.** Fulgencyusza B.	
21 В.	Мч. Іуліаніи, Св. Петра М.	2 W.	Makarego Op. i Enfrozyny P.	
22 С.	П. мч. Анастасіи.	3 S.	Daniela M. i Genowefy P.	
23 Ч.	П. Павла Еп. Неок.	4 C.	Tytusa B. W., Rygoberta B.	
24 П.	Прп. мч. Евгеніи, пр. Ник.	5 P.	Telesfora Pap. M. i Emilian.	
25 С.	**Рождество Іисуса Хр.**	6 S.	**Trzech Króli.**	
26 В.	**Н. по Рож.** Соб. Прес. Бог.	7 N.	**1 po 3 Kr.** Lucyana i Jul. M.	
27 П.	Первомуч. Стефана.	8 P.	Seweryna Op.	
28 В.	Св. Никанора, мч. Агаѳія.	9 W.	Marcyanny P. M., Jukun. M.	
29 С.	Св. 14,000 младенцевъ.	10 S.	Agatona P., Wilhelma B. W.	
30 Ч.	Мч. Анисіи и Ѳеодоры.	11 C.	Higina B. M. i Honoraty P.	
31 П.	П. Меланіи Римляныни.	12 P.	Arkadyusza i Modesta Męcz.	
1 С.	**Новый Г. 1894.** Обрѣз. Г.	13 S.	Weroniki P., Leoncyusza B.	Новый Годъ.
2 В.	**Н. пр. Просв.** Св. Сильв.	14 N.	**2 po 3 Kr.** Im. Jez. Hilar.	
3 П.	Прор. Малахіи, мч. Гордія.	15 P.	Pawła I pusteln. Maura Op.	
4 В.	Соб. 70 Ап., прп. Ѳеоктис.	16 W.	Marcella Pap. M. i Otona M.	
5 С.	Мч. Ѳеопемпта и Ѳеоны.	17 S.	Antoniego Op. W. i Leomilli.	
6 Ч.	**Богоявленіе Господне.**	18 C.	Katedry ś. Piotra w Rzymie.	
7 П.	Соб. Св. Іоанна Предт.	19 P.	Kanuta Kr. M. i Henryka B.	
8 С.	Пр. Георгія. Григ. и Иліи.	20 S.	Fabiana P. M. i Sebastyana.	
9 В.	**Н. по Просв.** Мч. Поліевк.	21 N.	**Starozap.** Agnieszki P. M.	
10 П.	Св. Григорія Нисск., Павл.	22 P.	Wincentego i Anastazego M.	
11 В.	Пр. Ѳеод. Велик., Св. Мих.	23 W.	Zaślub. N. M. P. Ildefonsa B.	
12 С.	Мч. Татіаны, С. Саввы Сер.	24 S.	Tymoteusza B. M.	
13 Ч.	В. мч. Ермила, Петра, Іак.	25 C.	Nawrócenie ś. Pawła Apost.	
14 П.	Пр. Отецъ въ Синаѣ и Раѳ.	26 P.	Polikarpa B. M., Pauli Wd.	
15 С.	Прп. Павла Ѳивейскаго.	27 S.	Jana Chryzostoma B. W. D. K.	
16 В.	**Н. 30.** Поклон. чест. вериг.	28 N.	**Mięsop.** Flawiana i Leonid.	
17 П.	Прп. Антонія Велик.	29 P.	Franciszka Salezego B. W.	
18 В.	Св. Аѳанасія и Кирил. Ал.	30 W.	Martyny P. M.	
19 С.	Прп. Макарія Египтянина.	31 S.	Piotra Nolaski, Marcelli Wd.	

Odmiany księżyca.

Nów d. 6 o g. 4 m. 32 r.
Pierw. kw. d. 15 o g. 1 m. 34 r.
Pełnia d. 21 o g. 4 m. 36 w
Ostat kw. d. 28 o g. 6 m. 15 w.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 6 Szabas; d. 8 Roszchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Szwat; d 13, 20 i 27 Szabasy.



Февраль—XXVIII д.		Luty ma dni XXVIII.		Табельные дни. Dnie galowe.
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	
20 Ч.	*Январь.* Пр. Евѳимія Вел.	1 C.	†Ignacego B. M. i Brygidy.	
21 П.	Прп. Максима испов.	2 P.	**Oczyszczenie N. M. P.**	
22 С.	Ап. Тимоѳея, прп. Анаст.	3 S.	Błażeja B. M.	
23 В.	**Н. 31.** Св. мч. Климента.	4 N.	**Zap.** Ansgarego i Andrzeja.	
24 П.	Прп. Ксеніи, Македонія	5 P.	Agaty P. M.	
25 В.	Св. Григорія Богосл.	6 W.	Doroty P.M., Sylwana B. M.	
26 С.	Прп. Ксенофонта, Маріи.	7 S.	†Popielec. Romualda Opata.	
27 Ч.	Пер. мощей Св. Іоан. Злат.	8 C.	†Jana z Matty W. i Emiliana	
28 П.	Прп. Ефрема и Сирина.	9 P.	†Apolonii P. M., Cyryl. Alek.	
29 С.	Перен. мощ. Св. Игн. Бог.	10 S.	†Scholastyki.	
30 В.	**Н. 32. Соборъ 3-хъ Свят.**	11 N.	**1 Post. Wstęp.** Lucyusza B.	
31 П.	Безср. Кира и Іоанна.	12 P.	Eulalii P. M. i Gaudentego.	
1 В.	*Февраль.* Мч. Трифона.	13 W.	Juliana M. i Dobrosława M.	
2 С.	**Срѣтеніе Господне.**	14 S.	†Walentego Kapł. M.	
3 Ч.	Св. Прв. Сѵмеона.	15 C.	Faustyna i Jowity M., Jord.	
4 П.	Пр. Исидора, Св. Кирилла.	16 P.	†Julianny P. M. i Juliana M.	
5 С.	Мч. Агапія и Ѳеодуліи.	17 S.	†Sylwina B., Donata M.	
6 В.	**Н. Мыт. и Фарис.** Пр. Вук.	18 N.	**2 Post. Sucha.** Symeona B.	
7 П.	Прп. Парѳенія и Луки.	19 P.	Konrada W. i Mansweta M.	
8 В.	Вел. мч. Ѳеодора Страт.	20 W.	Eucharyusza i Leona B.	
9 С.	Мч. Никифора, Маркелла.	21 S.	†Maksymiana B.	
10 Ч.	Мч. Харлампія, Порфирія.	22 C.	Kat. ś. Piotra w Ant., Pasch.	
11 П.	Св. мч. Власія, С. кн. Всев.	23 P.	†Piotra Damiana B. D. K.	
12 С.	Св. Мелетія и Алексія.	24 S.	†Macieja Apost.	
13 В.	**Н. Блуд. сына.** Пр. Март.	25 N.	**3 Post. Głucha.** Zygfryda.	
14 П.	Прп. Кирилла, Исаакія.	26 P.	Aleksandra B. M. i Fortun.	
15 В.	Ап. Онисима, пр. Евсевія.	27 W.	Leandra B. W. i Aleksandra.	
16 С.	Мч. Панфила, Павла.	28 S.	†Romana Opata i Makarego.	

Odmiany księżyca.

Nów d. 5 o g. 11 m. 10 w.
Pierw. kw. d. 13 o g. 12 m. 8 w
Pełnia d. 20 o g. 3 m. 41 r.
Ostat. kw. d. 27 o g. 1 m. 53 w.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3 Szabas; d. 6 i 7 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Ador ryszon; d. 10 i 17 Szabasy; d. 20 Purym kuton (dzień radosny); d. 24 Szabas.



Мартъ — XXXI д.		Marzec ma dni XXXI.		Табельные дни. Dnie galowe.
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	
17 Ч.	*Февр.* Вмч. Θеодора Тирон.	1 C.	Albina B. i Antoniny M.	
18 П.	Св. Льва папы Рим., Агап.	2 P.	†Heleny Cesarzowej.	
19 С.	Ап. Архиппа и Филимона.	3 S.	†Kunegundy Cesarzowej.	
20 В.	**Н. Мясоп.** Св. Льва еп.	4 N.	**4 Post. Środop.** Kazim. Kr.	
21 П.	Пр. Тимоθея, Св. Евстаθія.	5 P.	Teofila B.	
22 В.	Пр. Аθанасія, мч Маврик.	6 W.	Wiktora i Wiktoryna.	
23 С.	Св. мч. Поликарпа, Іоанна.	7 S.	†Tomasza z Akwinu W. D. K.	
24 Ч.	1 и 2 обр. чес. гл. Іоан. Пр.	8 C.	Jana Bożego i Beaty P.	
25 П.	Св. Тарасія патр. Царегр.	9 P.	†Franciszki Wdowy.	
26 С.	♔ Св. Порфирія еписк.	10 S.	♔ †40 Męczenników.	
27 В.	**Н. Сыроп.** Прп. Прокопія.	11 N.	**5 Post. Biała.** Konstantyna.	
28 П.	Прп. Василія, Марины.	12 P.	Grzegorza P. D. K.	
1 В.	*Мартъ.* Св. мч. Евдокія.	13 W.	Nicefora P., Modesty M.	
2 С.	♔ Св. мч. Θеодота.	14 S.	♔ †Matyldy Kr. Wd.	
3 Ч.	Мч. Евтропія, Клеоника.	15 C.	Longina M. i Klemensa.	
4 П.	Прп. Герасима, мч. Іуліан.	16 P.	†7 bol. N. M. P. Cyryaka.	
5 С.	Мч. Кунона, пр. Марка.	17 S.	†Gertrudy P., Patryka B. W.	
6 В.	**Н. Правосл.** Мч. Констан.	18 N.	**6 Post. Kwiet.** Gabryela Ar.	
7 П.	Св. мч. Василія, Ефрема.	19 P.	†Józefa Oblub. N. M. P.	
8 В.	Пр. Θеоθилакта, Дометія.	20 W.	†Wolframa B., Eufemii.	
9 С.	40 мчн. Севастійскихъ.	21 S.	†Benedykta Opata.	
10 Ч.	Св. Кодрата, Θеодоры.	22 C.	†Wielki. Boguchwała B.	
11 П.	Св. Софронія патр.	23 P.	†Wielki. Katarzyny Król.	
12 С.	Пр. Θеофана, Св. Григорія	24 S.	†Wielka Marka i Tymot.	
13 В.	**2 Н. Пост.** Св. Никифора.	25 N.	**Wielkanoc.** Ireneusza B. M.	
14 П.	Св. Θеогноста митр. Мос.	26 P.	**Wielkanoc.** Ludgera.	
15 В.	П. Агапія, Св. м. Алексан.	27 W.	Jana Damasc. D. K.	
16 С.	Мч. Савина и Трофима.	28 S.	Jana Kapist. W., Syksta Pap.	
17 Ч.	Алексія чел. Божія и Мак.	28 C.	Cyrylla Dyakona M.	
18 П.	Св. Кирилла Іерус.	30 P.	Kwiryna M., Anieli Wd.	
19 С.	Мч. Хрисанфа, Даріи, Клав.	31 S.	Balbiny P., Kornelii M.	

Табельные дни. / Dnie galowe.

- ♔ **26 Февраля.** Рожденіе Государя Императора АЛЕКСАНДРА III АЛЕКСАНДРОВИЧА.
- ♔ **2 Марта.** Восшествіе на Престолъ Государя Императора АЛЕКСАНДРА III АЛЕКСАНДРОВИЧА.
- ♔ 10 Marca. Rocznica urodzin J. C. M. Najjaśniejszego ALEKSANDRA III ALEKSANDROWICZA.
- ♔ 14 Marca. Pamiątka wstąpienia na Tron J. C. M. Najjaśniejszego ALEKSANDRA III ALEKSANDROWICZA.

Odmiany księżyca.

- Nów d. 7 o g. 3 m. 43 w.
- Pierw. kw. d. 14 o g. 7 m. 53 w.
- Pełnia d. 21 o g. 3 m. 36 w.
- Ostat. kw. d. 29 o g. 9 m. 52 w.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3 Szabas Szkułym; d. 8 i 9 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Ador szejny; d. 10 Szabas Hafsuka; d. 17 Szabas Zucher; d. 21 post Estery; d. 22 Purym (ostatki); d. 23 Szuszan purym; d. 24 Szabas Hafsuka; d. 31 Szabas.



Апрѣль — XXX д.		Kwiecień ma dni XXX.		Табельные дни. Dnie galowe.
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	
20 В.	*Мартъ.* 3 Н. Пос. Мч. Іоан.	1 N.	**Przewodnia.** Teodory M.	
21 П.	Пр. Іакова, Θомы, патр Ц.	2 P.	**Zwiast. N.M.P.** Franc. à Pau.	
22 В.	Св. мч. Василія, пр. Иссак.	3 W.	Ryszarda B.	
23 С.	Прп. Никона, мч. Лидіи	4 S.	Izydora B. D. K.	
24 Ч.	Прп. Артемона, Іакова.	5 C.	Wincentego Ferreryusza W.	
25 П.	Благовѣщ. Пресв. Бог.	6 P.	Wilhelma Op. i Celestyna.	
26 С.	Соборъ Арх. Гавріила.	7 S.	Epifaniusza B. M.	
27 В.	4 Н. Пос. Мч. Матроны.	8 N.	**2 po W.** Grobu Chr. Dyoniz.	
28 П.	Прп. Иларіона и Стефана.	9 P.	Maryi Kleofasowej.	
29 В.	Ап. Марка, прп. Кирилла.	10 W.	Ezechiela Pr. M.	
30 С.	Прп. Іоанна лѣствич., Зос.	11 S.	Leona Pap. D. K.	
31 Ч.	Св. Игнатія, Іоны митр.	12 C.	Juliusza P. Damiana W.	
1 П.	*Апр.* Прп. Маріи Египт.	13 P.	Hermenegilda Kr. M.	
2 С.	Пр. Тита, мч. Поликарпа.	14 S.	Tyburcyusza, Waleryana.	
3 В.	5 Н. Пос. Пр. Никиты.	15 N.	**3 po W.** Opieki ś. Józ. Anast.	
4 П.	Прп. Іосифа, Георгія и Зос.	16 P.	Lamperta i Optata Męcz.	
5 В.	Пр. Платона, Θеона.	17 W.	Aniceta P. M.	
6 С.	Св. Евтихія патр., Св. Меθ.	18 S.	Aponiusza B. M., Bogumił.	
7 Ч.	Св. Георгія, мч. Акилины.	19 C.	Hermogenesa M.	
8 П.	Ап. Иродіона, Флегонта.	20 P.	Serwiliana i Sulpicyusza M.	
9 С.	Мч. Вадима.	21 S.	Anzelma B. D. K.	
10 В.	Н. Вайй. Мч. Максима.	22 N.	**4 po W.** Sotera i Kaja P. M.	
11 П.	Св. мч. Антипы, мч. Март.	23 P.	Wojciecha B. M., Jerzego M.	
12 В.	Пр. Василія.	24 W.	Fidelisa M.	
13 С.	Св. мч. Артемона.	25 S.	Marka Ewangelisty.	
14 Ч.	*Великій.* Св. Мартины.	26 C.	Marcelina i Kleta P. M.	
15 П.	*Великая.* Ап. Аристарха.	27 P.	Teofila B. i Zitty P.	
16 С.	*Великая.* Мч. Агапіи.	28 S.	Witalisa M., Pawła od Krz.	
17 В.	Свѣтлое Хрис. Воскрес.	29 N.	**5 po W.** Piotra M. Hug. i Rob.	
18 П.	Свѣт. Прп. Іоанна, Косьм.	30 P.	†Katarzyny Seneńsk. P.	

Odmiany księżyca.

Nów d. 6 o g. 5 m. 25 r.

Pierw. kw. d. 13 o g. 1 m. 57 r.

Pełnia d. 20 o g. 4 m. 26 r.

Ostat. kw. d. 28 o g. 4 m. 45 r.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 7 Szabas Hachodesz i Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Nison; d. 14 Szabas Hagodeł; d. 21 i 22 Wielkanoc (Pesach); d. 23, 24, 25 i 26 Chałhamoed (wolne święta); d. 27 i 28 ostatnie uroczyste święta wielkanocne; d. 29 Isrechag (dzień radosny).



Май — XXXI д.			Maj ma dni XXXI.			Табельные дни. Dnie galowe.
Дни		ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie		ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	
19	В.	*Апр* Свѣтлый. Св. Іоан.	1	W.	†Filipa i Jakóba Ap.	
20	С.	Пр. Ѳеодора Трих., Анаст.	2	S.	†Zygmunta Kr. M. i Atanaz.	
21	Ч.	Мч. Ѳеодора, С. мч. Іанну.	3	C.	**Wnieb. Pańs.** Znal. Krz. ś.	
22	П.	Мч. Климента, Луки.	4	P.	Floryana M., Moniki Wd.	
23	С.	Вел. мч. Георгія побѣдон.	5	S.	Piusa V Pap.	
24	В.	Н. Ап. Ѳомы. Мч. Саввы.	6	N.	**6 po W.** Jana Apos. i Ewan.	
25	П.	*Ап. и Ев. Марка.*	7	P.	Domiceli i Eufrozyny P. M.	
26	В.	Мч. Василія, Св. Стефана.	8	W.	**Stanisława B. M.**	
27	С.	Св. мч. Симеона ср. Госп.	9	S.	Grzegorza Naz. B. D. K.	
28	Ч.	Св. Максима, Св. Кирилл.	10	C.	Izydora oracza, Antonina B.	
29	П.	Св. 9 мч. въ Кизикѣ, Мемн.	11	P.	Mamerta B., Maksyma M.	
30	С.	Ап. Іакова, Св. Никиты.	12	S.	†Pankracego i Nereusza M.	
1	В.	*Май.* Н. Св. Женъ Мир.	13	N.	**Zesł. Ducha Ś.** N.M.P. Łask.	
2	П.	Св. Аѳанасія Вел.	14	P.	**Świątecz.** Bonifacego M.	
3	В.	Мч. Тимоѳея и Мавры.	15	W.	Zofii Wd., Kassyusza i Wik.	
4	С.	Мч. Пелагіи.	16	S.	†Jana Nepomucena M.	
5	Ч.	В. мч. Ирины.	17	C.	Paschalisa Wyz.	
6	П.	♔ Св. Іова многостр.	18	P.	♔ †Feliksa Kap., Eryka Kr.	
7	С.	7 Мч. Акакія.	19	S.	†Piotra Celest. P. i Iwona.	
8	В.	Н. о Разсл. *Ап. и Ев. Іоан.*	20	N.	**Trójcy Św.** Bernarda Seneń.	
9	П.	Перен. мощ. С. Ник. Чуд.	21	P.	Donata i Wiktora Męcz.	
10	В.	Ап. Симона Зилота.	22	W.	Julii P. M. i Heleny P.	
11	С.	*Преполов.* Св. Кирилла.	23	S.	Dezyderyusza B. M.	
12	Ч.	Св. Епифанія и Германа.	24	C.	**Boże Ciało.** Joanny, Afry.	
13	П.	Мч. Александра, Гликерія.	25	P.	Grzegorza VII Pap. i Urbana	
14	С.	Мч. Исидора, Максима.	26	S.	Filipa Nereusza W.	
15	В.	♔ Н. о Самар. Прп. Пахо.	27	N.	♔ **2 po Św.** Magdal. de Paz.	
16	П.	Прп. Георгія, Ѳеодора.	28	P.	Germana i Augustyna B.	
17	В.	Св. Стефана.	29	W.	Teodozyi M., Maksyma B.	
18	С.	Мч. Ѳеодота, Александры.	30	S.	Feliksa P. M., Ferdynanda.	
19	Ч.	Св. мч. Патрикія, мч. Іоан.	31	C.	Anieli i Petroneli P. P.	

♔ 6 Мая. Рожденіе Наслѣдника Цесаревича НИКОЛАЯ АЛЕКСАНДРОВИЧА.

♔ 15 Мая. Священное Коронованіе Ихъ Императорскихъ Величествъ Государя Императора АЛЕКСАНДРА III АЛЕКСАНДРОВИЧА и Государыни Императрицы МАРІИ ѲЕОДОРОВНЫ.

♔ 18 Maja. Rocz. ur. J. C. W. W. X. MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA Następcy Tronu.

♔ 27 Maja. Rocznica Koronacyi J. C. M. Najjaśniejszego ALEKSANDRA III ALEKSANDROWICZA i Najjaśniejszej MARYI TEODORÓWNY.

Odmiany księżyca.

- Nów d. 5 o g. 4 m. 6 w.
- Pierw. kw. d. 12 o g. 7 m. 46 r.
- Pełnia d. 19 o g. 6 m. 6 w.
- Ostat. kw. d. 27 o g. 9 m. 29 w.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 5 Szabas; d. 6 i 7 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Ijor; d. 12 i 19 Szabasy; d. 20 Pejsach szejny (dzień radosny); d. 24 Łag beomer (dz. radosny); d. 26 Szabas.



Іюнь — XXX д.		Czerwiec ma dni XXX.		Табельные дни. Dnie galowe.
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	
20 П.	*Май.* Иер. мощ. Алексія.	1 P.	Serca Jezus. Fortunata.	
21 С.	Цар. Константина и Елен.	2 S.	Blandyny M., Erazma B. M.	
22 В.	Н. о Слѣпомъ. Мч. Васил.	3 N.	3 po Św. Klotyldy Kr. i Pauli	
23 П.	Пр. Михаила, Евфросиніи.	4 P.	Optata B. i Saturniny P. M.	
24 В.	Пр. Симеона и Никиты ст.	5 W.	Bonifacego B. M., Zenajdy M.	
25 С.	3-е Обрѣт. гл. Іоанна Пред.	6 S.	Norberta i Klaudyusza B.	
26 Ч.	Вознесеніе Господне.	7 C.	Roberta Op., Sabiniana M.	
27 П.	Св. мч. Ферапонта.	8 P.	Maksymina i Medarda B.	
28 С.	Св. Никиты.	9 S.	Pryma i Felicyana Męcz.	
29 В.	Н. Св. Отецъ. Мч. Ѳеодос.	10 N.	4 po Św. Małgorzaty Król.	
30 П.	Прп. Исаакія Далм.	11 P.	Barnaby Ap., Fortunata M.	
31 В.	Ап. Ерма, мч. Ермія и Фил.	12 W.	Onufrego Pust., Antoniny M.	
1 С.	*Іюнь.* Мч. Іустина, Валер.	13 S.	Antoniego z Padwy W.	
2 Ч.	Св. Никифора патр	14 C.	Bazylego Wielk. B. D. K.	
3 П.	Мч. Клавдія и Павла.	15 P.	Wita i Modesta M.	
4 С.	Св. Митрофана патр., Зос.	16 S.	Benona B., Justyny M.	
5 В.	Пятидес. Д. Св. Тройцы.	17 N.	5 po Św. Marcyana M.	
6 П.	День Св. Духа. Пр. Илар.	18 P.	Marka i Marcelina M.	
7 В.	Мч. Ѳеодота, Маріи.	19 W.	Gerwazego i Protazego M.	
8 С.	В. мч. Ѳеодора, Св. Ефрем.	20 S.	Sylweryusza P. M., Florent.	
9 Ч.	Св. Кирилла, еп. Алексан.	21 C.	Aloizego Gonzagi, Rufina M.	
10 П.	Св. мч. Тимоѳея, мч. Алек.	22 P.	Paulina B., Flawiusza M.	
11 С.	Ап. Варѳоломея и Варнав.	23 S.	Agrypiny P. M., Zenona M.	
12 В.	Н. Всѣхъ Свят. Онуфрія.	24 N.	6 po Św. Nar. ś. Jana Chrz.	
13 П.	П. Іоанна, Анны.	25 P.	Prospera B., Adelberta W.	
14 В.	Прор. Елисея, Меѳод. пат.	26 W.	Jana i Pawła Męcz.	
15 С.	Прор. Амоса, С. Іоанна мит.	27 S.	Władysława Kr. Węg.	
16 Ч.	Св. Тихона.	28 C.	Ireneusza B. M., Leona II P.	
17 П.	Мч. Мануила, Савела,	29 P.	Piotra i Pawła Ap.	
18 С.	Мч. Леонтія.	30 S.	Lucyny P. i Emilianny P. M.	

Odmiany księżyca.

- Nów d. 4 o g. 12 m. 21 r.
- Pierw. kw. d. 10 o g. 2 m. 39 w.
- Pełnia d. 18 o g. 8 m. 31 r.
- Ostat kw. d. 26 o g. 11 m. 27 r.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 2 Szabas; d. 5 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Sywon; d. 6 Iches (dzień radosny); d. 7, 8 i 9 Szłosze jeme hagbułu (dni radosne); d. 9 Szabas; d. 10 i 11 Szuwyos (Zielone świątki); d. 12 Isrechag (dzień radosny); d. 16 23 i 30 Szabasy.



Іюль — XXXI д.		Lipiec ma dni XXXI.		Табельные дни. Dnie galowe.
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	
19 В.	*Іюнь.* Н. 2 по Пят. Ап. Іуды	1 N.	7 po Św. N. Kr. P. Jez. Chr.	
20 П.	Мчн. Аѳанасія, кн. Глѣба.	2 P.	Nawiedz. N. M. P. Martynia.	
21 В.	Св. мч. Терентія, мч. Іуліа.	3 W.	Heliodora i Anatoliusza B.	
22 С.	Мч. Евсевія, мч. Галакт.	4 S.	Józefa Kalasantego B. M.	
23 Ч.	Мч. Агрипина.	5 C.	Cyrylla i Metodego B.	
24 П.	*Рождес. св. Іоанна Предт*	6 P.	Dominiki P. M., Izajasza Pr.	
25 С.	Пр. мч. Февроніи, кн. Петр.	7 S.	Apoloniusza i Odona B.	
26 В.	Н. 3. Св. Давида.	8 N.	8 po Św. Jana z Duk. Elżb.	
27 П.	Пр. Сампсона страннопр.	9 P.	Weroniki P., Anatolii P. M.	
28 В.	Св. Кира и Іоанна безср.	10 W.	7 braci męcz. synów Felic.	
29 С.	Св. Ап. Петра и Павла.	11 S.	Sabina W. i Pelagii M.	
30 Ч.	Соборъ 12 Апостоловъ.	12 C.	Jana Gwalberta Op.	
1 П.	*Іюль.* Св. безср. Косьмы	13 P.	Małgorzaty P. M., Anakleta.	
2 С.	*Пол. Ризы Прес. Богород.*	14 S.	Bonawentury P. W. D. K.	
3 В.	Н. 4. Мч. Іакинѳа, Анат.	15 N.	9 po Św. Henryka Ces.	
4 П.	Св. Андрея Критскаго.	16 P.	N. M. P. Szkaplerznej.	
5 В.	Пр. Аѳанасія, Обр. мощ. С.	17 W.	Aleksego W.	
6 С.	Прп. Сисоя, Вел. мч. Лукіи	18 S.	Szymona z Lipnicy i Kamil.	
7 Ч.	Прп. Ѳомы и Акакія.	19 C.	Wincentego á Paulo W.	
8 П.	*Каз. Ик. Бож. Мат.*	20 P.	Czesława W., Eliasza Pr.	
9 С.	Св. мч. Панкратія, Кирил.	21 S.	Praksedy P., Danieli Pr.	
10 В.	Н. 5. *Пол. Ризы Господн.*	22 N.	10 po Św. Maryi Magdaleny.	
11 П.	Св. Ольги кн.	23 P.	Apolinarego B. M.	
12 В.	Мч. Прокла, Ѳеодора.	24 W.	Krystyny P. M., Wincent. M.	
13 С.	Арх. Гавріила, прп. Стеф.	25 S.	Jakóba Apost., Krzysztofa.	
14 Ч.	Ап. Акилы, пр. Онисима.	26 C.	Anny Matki N. M. P.	
15 П.	Мч. Кирика и Іулиты.	27 P.	Natalii M., Pantaleona M.	
16 С.	Св. мч. Аѳиногена, Іуліи.	28 S.	Innocentego P. M., Celsa M.	
17 В.	Н. 6. Вел. мч. Марины.	29 N.	11 po Św. Kunegun. Kr. Pol.	
18 П.	Мч. Емиліана и Іоанна Печ.	30 P.	Julitty i Donatylli Męcz.	
19 В.	Прп. Марины и кн. Роман.	31 W.	Ignacego Loyoli i Heleny.	

Odmiany księżyca.

Nów d. 3 o g. 7 m. 10 r.
Pierw. kw. d. 9 o g. 11 m. 40 w.
Pełnia d. 17 o g. 11 m. 27 w.
Ostat. kw. d. 25 o g. 10 m. 32 w.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 4 i 5 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Tamuz; d. 7, 14 i 21 Szabasy; d. 22 post (pamiątka oblężenia Jerozolimy); d. 28 Szabas.



Августъ — XXXI д.		Sierpień ma dni XXXI.		Табельные дни. Dnie galowe.
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	
20 С.	*Іюль.* Св. прор. Иліи.	1 S.	Piotra Ap. w Okowach.	♔ 22 Іюля. День Тезоименитства Государыни Императрицы МАРІИ ӨЕОДОРОВНЫ. ♔ 3 Sierpnia. Imieniny J. C. M. Najjaśniejszej MARYI TEODOROWNY.
21 Ч.	Пр. Симеона. Іоанна.	2 C.	N. M. P. Anielskiej, Alfonsa.	
22 П.	♔ Св. Мvрон. Маріи Магд.	3 P.	♔ Znalez. ś. Szczepana M.	
23 С.	Мч. Трофима, Св мч. Апол.	4 S.	Dominika W., Arystarcha M.	
24 В.	Н. 7. Мч. Христины.	5 N.	12 po Św. N. M. P. Śnieżnej.	
25 П.	Усп. С. Анны, Пр. Олимп.	6 P.	Przemien. Pańskie.	
26 В.	Евпраксіи, Св. мч. Ермола	7 W.	Kajetana W. i Donata B. M.	
27 С.	Св. мч. Панталеймона.	8 S.	Cyryaka i Larga Męcz.	
28 Ч.	Ап. Прохора, Никанора.	9 C.	Romana M, Marceliana M.	
29 П.	Мч. Каллинника, Серафим.	10 P.	Wawrzyńca M., Pauli P. M.	
30 С.	Ап. Силы и Силуана, Вал.	11 S.	Zuzanny M. i Dygny P.	
31 В.	Н. 8. Прп. Евдокима.	12 N.	13 po Św. Klary P. Aniceta	
1 П.	*Авг. Происх. древъ Крес. Г.*	13 P.	Hipolita i Kassyana Męcz.	
2 В.	Пер. мощ. Стефана.	14 W.	†Euzebiusza Kapł. M.	
3 С.	Пр. Исаакія и Антонія Рим.	15 S.	**Wniebowzięcie N. M. P.**	
4 Ч.	Св. 7 отроковъ въ Ефесѣ.	16 C.	Rocha Wyz.	
5 П.	Мч. Евстигня, Кандидія.	17 P.	Mirona i Pawła Męcz.	
6 С.	**Преображеніе Господне.**	18 S.	Agapita M.	
7 В.	Н. 9. Пр. мч. Дометія.	19 N.	14 po Św. Jacka Wyz., Ruf.	
8 П.	Св. Емиліана и Мирона.	20 P.	Bernarda Op. D. K.	
9 В.	Ап. Матөія, мч. Алексія.	21 W.	Joanny Fremiot Wd.	
10 С.	Мч. Лаврентія и Агапита	22 S.	Symforyana i Tymoteusza.	
11 Ч.	Прп. Өеодора и Макси а	23 C.	Filipa Benicyusza W.	
12 П.	Мч. Фотія, Памфила.	24 P.	Bartłomieja Ap.	
13 С.	Прп. Максима исп.	25 S.	Ludwika Kr.	
14 В.	Н. 10. Пр. Михея, пр. Өеод.	26 N.	15 po Św. Zefiryna i Ireneu.	
15 П.	**Успеніе Прес. Богород.**	27 P.	Przenies. rel. ś. Kazimierza.	
16 В.	*Пер. Нер. Обр. Іисуса Хр.*	28 W.	Augustyna B. W D. K.	
17 С.	Мч. Мирона.	29 S.	Ścięcie głowy ś. Jana Chrzc.	
18 Ч.	Мч. Флора и Лавра.	30 C.	Róży Limańskiej P. i Radosł.	
19 П.	Мч. Андрея страт., Өеклы.	31 P.	Rajmunda W. i Bożydara M.	

Odmiany księżyca.

- Nów d. 1 o g. 1 m. 49 w.
- Pierw. kw. d. 8 o g. 11 m. 30 r.
- Pełnia d. 16 o g. 2 m. 42 w.
- Ostat kw. d. 24 o g. 7 m. 4 r.
- Nów d. 30 o g. 9 m. 29 w.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Aw; d. 4 Szabas; d. 11 Szabas Chazon; d. 12 post (bosaki); d. 17 Chamysze user beaw (dzień radosny); d. 18 Szabas Nachmy; d. 25 Szabas.



Сентябрь — XXX д.		Wrzesień ma dni XXX.	
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.
20 С.	*Августъ.* Прор. Самуила.	1 S.	Idziego Op. i Rodosława M.
21 В.	**Н. 11.** Ап. Θаддея.	2 N.	**16 po Sw.** Pociesz. N. M. P.
22 П.	Мч. Агаѳоника.	3 P.	Bronisławy, Szymona Słu.
23 В.	Пр. Евтихія, Флорентія.	4 W.	Rozalii i Róży P. P.
24 С.	Пр. Георгія, П. м. и. Петра.	5 S.	Wawrzyńca Justyniana.
25 Ч.	Ап. Варѳоломея и Тита.	6 C.	Zacharyasza Proroka.
26 П.	Мч. Адріана и Наталіи.	7 P.	†Reginy P. M. i Sozanta.
27 С.	Прп. Пимена и Саввы.	8 S.	**Narodzenie N. P. M.**
28 В.	**Н. 12.** Пр. Мойсея Мур.	9 N.	**17 po Sw.** Imienia N. M. P.
29 П.	Усѣк. главы Іоан. Пред.	10 P.	Mikołaja z Tolentynu W.
30 В.	♔ Пер. мощ. кн. Алекс. Не.	11 W.	♔ Prota i Jacka Męcz.
31 С.	*Пол. Пояса Пресв. Богор.*	12 S.	Gwidona W. i Hieronida M.
1 Ч.	*Сент.* Пр. Симеона столп.	13 C.	Mauryliusza B. i Eugenii P.
2 П.	Мч. Маманта.	14 P.	Podwyższenie św. Krzyża.
3 С.	Пр. Ѳеоктиста.	15 S.	Nikodema Kapł. M.
4 В.	**Н. 13.** Св. Вавилы.	16 N.	**18 po Sw.** N. M. P. Bolesnej.
5 П.	Пр. вд. Захаріи и Елисав.	17 P.	5 blizn św. Franciszka.
6 В.	Восп. чуда арх. Михаила.	18 W.	Józefa z Kopertynu.
7 С.	Ап. Онисифора мч. Созон.	19 S.	†Januaryusza B. M.
8 Ч.	**Рождество Пр. Богор.**	20 C.	Eustachiusza M.
9 П.	Св. прв. Богоот. Іоакима.	21 P.	†Mateusza Ap. i Ewang.
10 С.	Мч. Минодоры, Ап. Апол.	22 S.	†Maurycego M., Dygny P.
11 В.	**Н. 14.** Пр. Ѳеодора и Дим.	23 N.	**19 po Sw.** Ładysł. z Gieln.
12 П.	Св. мч. Автонама, Іуліана.	24 P.	N. M. P. od wykup. niewol.
13 В.	Обн. Хр. Воскр. въ Іер.	25 W.	Aurelii P., Firmina B.
14 С.	**Воздв. Чест. Креста Гос.**	26 S.	Cypryana i Justyny P.
15 Ч.	Мч. Никиты.	27 C.	Hiltrudy P., Koźmy i Dam.
16 П.	В. мч. Евфимія, мч. Людм.	28 P.	Wacława Kr. Cz. Męcz.
17 С.	Мч. Софіи, Вѣры, Над. и Л.	29 S.	Michała Archanioła.
18 В.	**Н. 15.** Пр. Евменія.	30 N.	**20 po S.** Hieronima W. D. K.

Табельные дни. Dnie galowe.

♔ 30 Августа Тезоименитство Государя Императора АЛЕКСАНДРА III АЛЕКСАНДРОВИЧА.

♔ 11 Września. Imieniny J. C. M. Najjaśniejszego ALEKSANDRA III ALEKSANDROWICZA.

Odmiany księżyca.

Pierw. kw. d. 7 o g. 2 m. 28 r.
Pełnia d. 15 o g. 5 m. 46 r.
Ostat kw. d. 22 o g. 1 m. 55 r.
Nów d. 29 o g. 7 m. 9 r.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 Szabas i Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Elul; d. 2 Rozchodesz; d. 15 i 22 Szabasy; od dnia 23 przez cały tydzień Roraty; d. 29 Szabas; d. 30 ostatni dzień roku 5654.



Октябрь — XXXI д.		Październ. ma dni XXXI.		Табельные дни.
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	Dnie galowe.
19 П.	*Сент.* Мч. Трофима,	1 P.	Remigiusza B. W.	
20 В.	Вел. мч. Евстаѳія, кн. Мих.	2 W.	Aniołów Stróżów, Geryna.	
21 С.	Ап. Кодрата, Св. Димитр.	3 S.	Kandyda i Ewalda Męcz.	
22 Ч.	Св. мч. Фоки, прр. Іона.	4 C.	Franciszka Serafic. W.	
23 П.	Зач. Іоанна Предт.	5 P.	Placyda i Donata Męcz.	
24 С.	Первомуч. Ѳеклы.	6 S.	Brunona W.	
25 В.	Н. 16. Пр. Евпраксіи, Серг.	7 N.	21 po Św. N. M. P. Różańc.	
26 П.	Св. Ап. и Ев. Іоанна Бог.	8 P.	Brigitty Wd., Pelagii.	
27 В.	Мч. Калистрата, мч. Игна.	9 W.	Bogdana Op., Dyonizego.	
28 С.	Еп. Харитона, мч. Алекса.	10 S.	Franciszka Borg. W.	
29 Ч.	Пр. Киріака, Ѳеофана.	11 C.	Placydy i Zenajdy P. P.	
30 П.	Св. мч. Григорія, Св. Мих.	12 P.	Maksymiliana B. i Serafina.	
1 С.	*Окт.* Покр. Прес. Богор.	13 S.	Edwarda Kr.	
2 В.	Н 17. Св. мч. Кипріана.	14 N.	22 po Św. Wincent. Kadł.	
3 П.	Св. мч. Діонисія Ареопаг.	15 P.	Jadwigi Wd. i Teresy P.	
4 В.	Св. мч. Ероѳея, Св. Гурія.	16 W.	Martyniana M. i Saturniana.	
5 С.	Мч. Харитины, Св. Петра.	17 S.	Wiktora B., Małgorzaty P.	
6 Ч.	Апост. Ѳомы.	18 C.	Łukasza Ewan., Justa M.	
7 П.	Мч. Сергія и Вакха.	19 P.	Piotra z Alkantry W.	
8 С.	Пр. Пелагіи, Таисіи, Триф.	20 S.	Ireny, Marty i Sauli P. P.	
9 В.	Н 18. Ап. Іакова.	21 N.	23 po Św. Jana Kantego.	
10 П.	Мч. Евлампія и Евлампіи.	22 P.	Korduli i Alodyi P. P. Męcz.	
11 В.	Мч. Филиппа.	23 W.	Seweryna i Romana B. W.	
12 С.	Косьмы и Амфилохія.	24 S.	Rafała Arch., Feliksa M.	
13 Ч.	Мч. Карпа, Флорентія.	25 C.	Kryspina i Kryspiniana.	
14 П.	Назаря и Параскевы.	26 P.	Ewarysta P. M., Lucyana.	
15 С.	Пр. Евфимія, мч. Лукіана.	27 S.	Sabiny P. M., Frumenc. B.	
16 В.	Н. 19. Пр. Лонгина сотн.	28 N.	24 po Św. Szymona i Tad.	
17 П.	♔ Прор. Осіи, пр. мч. Анд.	29 P.	♔ Narcyza B., Euzebii P.	
18 В.	Апост. и Еван. Луки.	30 W.	Germana i Serapiona B.	
19 С.	Прор. Іоиля, мч. Іоанна.	31 S.	†Wolfganga B. M., Lucylli.	

♔ 7 Октября. Память чудес. спасенія ИХЪ ИМПЕРАТОРСКИХЪ ВЕЛИЧЕСТВЪ и АВГУСТѢЙШЕЙ СЕМЬИ отъ грозившей опасности на Харков.-Азовской жел дорогѣ.

♔ 29 Października. Pamiątka cudownego ocalenia od nieszczęśliwego wypadku J. C. M. NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA i ICH NAJDOSTOJNIEJSZEJ RODZINY.

Odmiany księżyca.

Pierw. kw. d. 6 o g. 8 m. 26 w.
Pełnia d. 14 o g. 8 m. 5 w.
Ostat. kw. d. 21 o g. 8 m. 20 w.
Nów d. 28 o g. 7 m. 22 w.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 i 2 Roszhaszane 1-szy dzień miesiąca Tyszry Nowy rok 5655 (trąbki urocz.); d. 3 post Cum gdalie; d. 6 Szabas Szywu; d. 10 post (sądny dzień); d. 13 Szabas; d. 15 i 16 Sukos (kuczki ur.); d. 17 18 i 19 Chalhamoed (wolne św.); d. 20 Szabas Chalhamoed; d. 21 Hoszana raba (dz. palmowy); d. 22 Szmyny aceres i ostatni dz. kuczek urocz.; d. 23 Symchas tore (uroczysty); d. 27 Szabas; d. 30 i 31 Rozchodesz czyli 1-szy dz. mieiąca Marcheszwon.



Ноябрь — XXX д.		Listopad ma dni XXX.		Табельные дни. Dnie galowe.
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	
20 Ч.	*Октябрь.* В. мч. Артемія	1 C.	**Wszystkich Św.** Cezaryusza	♔ 14 Ноября. Рожденіе Государыни Императрицы МАРІИ ӨЕОДОРОВНЫ. ♔ 26 Listopada. Rocznica urodzin J. C. M. Najjaśniejszej MARYI TEODOROWNY.
21 П.	Пр. Иларіона, мч. Дасія.	2 P.	Dz. Zaduszny. Jerzego B.	
22 С.	Казанск. Ик. Бож. Мат.	3 S.	Huberta B., Sylwii Mat.	
23 В.	Н. 20. Ап. Іакова бр. Гос.	4 N.	**25 po Św.** Karola Borom. B.	
24 П.	Мч. Ареѳы.	5 P.	Zacharyasza i Elżbiety mał.	
25 В.	Мч. Маркіана и Мартирія	6 W.	Leonarda W., Feliksa.	
26 С.	Вел. мч. Димитрія Солун.	7 S.	Nikandra M., Karyny M.	
27 Ч.	Мч. Нестора, Капитолины.	8 C.	Godfryda i Maura B.	
28 П.	Мч. Терентія, мч. Параск.	9 P.	Teodora i Oresta Męcz.	
29 С.	Пр. мч. Анаст. пр. Авраам.	10 S.	Andrzeja z Awelinu W.	
30 В.	Н. 21. Св. мч. Зиновія.	11 N.	**26 po Św.** Opieki N. M. P.	
31 П.	Ап. Стахія, Амплія, Никод.	12 P.	5-ciu braci Męcz.	
1 В.	*Нояб.* Св. безс. Кос. и Дам.	13 W.	Dydaka W., Zebiny M.	
2 С.	Мч. Акиндина, пр. Маркіа.	14 S.	Serapiona M., Jukunda B.	
3 Ч.	Мч. Акепсима, Іосифа.	15 C.	Leopolda W., Gertrudy P.	
4 П.	Св. прп. Іоанникія, Никан.	16 P.	Edmunda B., Rufina M.	
5 С.	Мч. Галактіона, Св. Григ.	17 S.	Salomei P., Grzegorza Cud.	
6 В.	Н. 22. Пр. Павла, исп. Луки	18 N.	**27 po Św.** Stanisława Kost.	
7 П.	Мч. Іерона, Прп. Лазаря.	19 P.	Elżbiety Kr. Węg. Wd.	
8 В.	Соб. Архистрат. Михаила	20 W.	Feliksa Walezyusza W.	
9 С.	Мч. Онисифора, Порфирія.	21 S.	Ofiarowanie N. M. P.	
10 Ч.	Ап. Олимпа, Родіона.	22 C.	Cecylii P. M., Marka M.	
11 П.	Вел. мч. Мины, м. Виктора	23 P.	Klemensa P. M., Felicyty M.	
12 С.	Іоанна милостив., пр. Нила	24 S.	Jana od Krzyża W.	
13 В.	Н. 23. Св. Іоанна Златоус.	25 N.	**28 po Św.** Katarzyny P. M.	
14 П.	♔ Ап. Филиппа, Григорія.	26 P.	♔ Piotra Aleksandryjsk. B.	
15 В.	Мч. Гурія, Самона, Авива.	27 W.	Wirgiliusza B., Bazylego B.	
16 С.	Ап. и Ев. Матѳея.	28 S.	Mansweta B. M. i Rufa M.	
17 Ч.	Св. Григорія Неокесар.	29 C.	Saturnina i Filemona Męcz.	
18 П.	Мч. Платона и Романа.	30 P.	Andrzeja Ap., Justyny P.	

Odmiany księżyca.

☽ Pierw. kw. d. 5 o g. 4 m. 40 w.
Pełnia d. 13 o g. 9 m. 14 r.
☾ Ostat kw. d. 20 o g. 3 m. 33 r.
Nów d. 26 o g. 10 m. 19 r.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3, 10, 17 i 24 Szabasy; d. 30 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Kislew.



Декабрь — XXXI д.		Grudzień ma dni XXXI.		Табельные дни. Dnie galowe.
Дни	ПРАВОСЛАВНЫЙ Календарь.	Dnie	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego.	
19 С.	*Ноябрь.* Прр. Авдія.	1 S.	Eligiusza B., Maryana M.	
20 В.	Н. 24. Пр. Григорія Декап.	2 N.	1 Niedz. Adw. Bibianny P.	
21 П.	Введ. во Храмъ Пр. Бог.	3 P.	Franciszka Ksawer. W.	
22 В.	Ап. Филимона, Архиппа.	4 W.	Barbary P. M., Piotra Chryz.	
23 С.	Св. Амфилохія, Григорія.	5 S.	†Sabby Op., Niceta B. W.	
24 Ч.	Вел. мч. Екатерины, Мерк.	6 C.	Mikołaja B. W., Leoncyi M.	
25 П.	Св. мч. Климента папы.	7 P.	†Ambrożego B. D. K., Agato.	
26 С.	Пр. Алимпія и Іакова.	8 S.	†Niepokalane Pocz. N. M. P.	
27 В.	Н. 25. Мч. Іакова, пр. Гал.	9 N.	2 Adw. Leokadyi i Waleryi.	
28 П.	Пр. Стефана, Өеодора еп.	10 P.	N. M. P. Loretańskiej.	
29 В.	Мч. Парамона, Филумена.	11 W.	Damazego P. W., Sabina B.	
30 С.	Ап. Андрея, первозв.	12 S.	†Aleksandra M.	
1 Ч.	*Декабрь.* Прр. Наума.	13 C.	Łucyi P. M.	
2 П.	Прр. Авакума, пр. Іоанна.	14 P.	†Dyoskora i Herona Męcz.	
3 С.	Пр. Софронія, Саввы,	15 S.	†Waleryana, Ireneusza M.	
4 В.	Н. 26. Вел. мч. Варвары.	16 N.	3 Adw. Euzebiusza B. M.	
5 П.	Пр. Саввы осв. и Захарія.	17 P.	Łazarza B, Olimpii Wd.	
6 В.	♔ Св. Николая М. Чуд.	18 W.	♔ Gracyana B. W., Wiktor.	
7 С.	Св. Амвросія Медіоланск.	19 S.	†Daryusza M., Nemezyusza.	
8 Ч.	Ап. Сосеена, Аполлоса.	20 C.	Teofila i Zenona Męcz.	
9 П.	Зач. Св. Анны, П. Стефана	21 P.	†Tomasza Ap., Irena M.	
10 С.	Мч. Мины, Ермогена,	22 S.	†Zenona żoln. M., Flawiana.	
11 В.	Н. Св. Праотецъ. Даніила	23 N.	4 Adw. Wiktoryi P. M.	
12 П.	Св. Спиридона, Александ.	24 P.	†Wigilia. Irminy P.	
13 В.	Мч. Евстратія, Евгенія.	25 W.	Narodzenie Chrystusa P.	
14 С.	Мч. Өирса, Филимона.	26 S.	Szczepana Męcz.	
15 Ч.	Св. мч. Елеөерія, Св. Стеф.	27 C.	Jana Ewangielisty.	
16 П.	Прор. Аггея, Мч. Марины	28 P.	Młodzianków.	
17 С.	Пр. Даніила и съ нимъ 3 от.	29 S.	Tomasza Kantuaryjsk. M. B.	
18 В.	Н. пр. Рож. (Св. Отецъ).	30 N.	N. po Nar. Chr. P. Eugeniu.	
19 П.	Мч. Вонифатія, Илія.	31 P.	Sylwestra P. i Melanii matr.	

♔ 6 Декабря. Тезоименитство Наслѣдника Цесаревича НИКОЛАЯ АЛЕКСАНДРОВИЧА.

♔ 18 Grudnia. Imieniny J. C. W. W. X. MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA Następcy Tronu.

Odmiany księżyca.

☽ Pierw. kw. d. 5 o g. 1 m. 40 w.
Pełnia d. 12 o g. 9 m. 10 w.
☾ Ostat. kw. d. 19 o g. 0 m. 40 w.
Nów d. 27 o g. 3 m. 45 r.

Święta wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1, 8, 15, Szabasy; d. 20 i dalej przez 8 dni Chanuka czyli pamiątka zwycięztwa Machabeuszów; d. 22 Szabas Chanuka; d. 27 ostatni dzień Chanuki; d. 28 Rozchodesz czyli 1-szy dzień miesiąca Tewet; d. 29 Szabas.

Wschód i Zachód słońca na rok 1894

Dzień	Wschód		Zachód		Dzień	Wschód		Zachód		Dzień	Wschód		Zachód	
	Godziny i minuty					Godziny i minuty					Godziny i minuty			
	Styczeń.					**M a j.**					**Wrzesień.**			
1	8	12	3	56	1	4	32	7	23	1	5	11	6	47
5	8	11	4	0	5	4	25	7	29	5	5	18	6	38
10	8	9	4	7	10	4	16	7	38	10	5	26	6	27
15	8	5	4	15	15	4	8	7	45	15	5	35	6	13
20	8	0	4	23	20	4	0	7	53	20	5	43	6	3
25	7	54	4	32	25	3	54	8	0	25	5	51	5	51
30	7	47	4	41	30	3	49	8	6	30	6	0	5	40
	L u t y.					**Czerwiec.**					**Październik.**			
1	7	44	4	45	1	3	47	8	9	1	6	1	5	37
5	7	37	4	52	5	3	44	8	13	5	6	8	5	28
10	7	28	5	2	10	3	41	8	17	10	6	17	5	16
15	7	18	5	11	15	3	40	8	20	15	6	26	5	5
20	7	8	5	20	20	3	40	8	22	20	6	34	4	55
25	6	58	5	30	25	3	41	8	23	25	6	43	4	44
29	6	51	5	35	30	3	43	8	22	30	6	53	4	34
	Marzec.					**Lipiec.**					**Listopad.**			
1	6	49	5	37	1	3	44	8	22	1	6	56	4	30
5	6	40	5	44	5	3	47	8	21	5	7	4	4	23
10	6	29	5	53	10	3	52	8	17	10	7	13	4	15
15	6	17	6	2	15	3	57	8	13	15	7	22	4	7
20	6	5	6	11	20	4	4	8	8	20	7	31	4	0
25	5	54	6	19	25	4	11	8	1	25	7	39	3	55
30	5	42	6	27	30	4	18	7	53	30	7	47	3	50
	Kwiecień.					**Sierpień.**					**Grudzień.**			
1	5	37	6	31	1	4	21	7	50	1	7	48	3	50
5	5	28	6	38	5	4	27	7	43	5	7	54	3	47
10	5	17	6	47	10	4	35	7	34	10	8	0	3	46
15	5	5	6	56	15	4	43	7	24	15	8	5	3	46
20	4	55	7	4	20	4	52	7	14	20	8	9	3	47
25	4	44	7	13	25	5	0	7	3	25	8	11	3	49
30	4	34	7	21	30	5	8	6	52	30	8	12	3	54



Kościół parafialny w Częstochowie.

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

w Starej Częstochowie

z 2 rycinami.

Pod wezwaniem świętego Zygmunta króla założony został przed pięciuset z górą laty kościół parafialny w Częstochowie, która naonczas stanowiła całkiem odrębne miasto, o dwie mniej więcej wiorsty od Jasnej Góry i Częstochówki odległe.

Połączenie tych dwóch części dzisiejszego miasta nastąpiło dopiero w naszym wieku, gdy r. 1825 wytknięto drogę pomiędzy Starą Częstochową a Jasną Górę, owę drogę, która, wysadzona rozłożystemi kasztanami, stanowi obecnie najpokaźniejszą dzielnicę miasta, gdzie stanęły najporządniejsze domy.

Kościół świętego Zygmunta, jako parafialny dla miasta Częstochowy, pozostawał w ręku zakonu Paulinów i dopiero w r. 1865 rząd oddał go w ręce kapłana świeckiego ks. Rzewuskiego. Parafia była bardzo wielką, bo liczyła przeszło 30000 parafian z miasta i ze wsi okolicznych ztąd r. 1889 mieszkańcy, Częstochówki podali prośbę o utworzenie nowej parafii przy kościele świętej Barbary. Parafię zatwierdzono w czerwcu r. 1891 i otwarto już w końcu sierpnia tegoż roku. Tym sposobem około 8,500 parafian odłączyło się od starej parafii, pomimo to jednak pozostała i tak niemała liczba przy kościele św. Zygmunta.

Mając na względzie szczupłość kościoła dla tylu parafian, którzy w dnie niedzielne i świąteczne pomieścić się w jego murach nie mogą, obecny proboszcz ks. Michał Nowakowski, następca księdza Rzewuskiego, wystąpił z myślą przebudowania, a raczej zastąpienia starej świątyni nową obszerniejszą, bardziej potrzebom tak wielkiej parafii odpowiednią. Zarówno sam pomysł, jak i plan, zrobiony przez budowniczego Karola Kozłowskiego, pozyskały za-

twierdzenie władzy i pozostaje tylko, po zebraniu drogą ofiar i składek potrzebnego funduszu, przystąpić do zamierzonego dzieła. Możemy więc spodziewać się, że za lat kilka stara budowa ustąpi miejsca obszerniejszej i okazalszej, sądzimy więc, że nie od rzeczy będzie podać tutaj opis jej, aby pozostał na pamiątkę dla tych, którzy w jej murach tylekrotnie modły swoje do Pana Zastępów wznosili.

Aczkolwiek kościół pozostał w tych czasach, kiedy u nas, podobnie jak i w całym świecie katolickim, stawiano kościoły w stylu gotyckim, jednakże owego stylu dostrzedz tu prawie niemożna. Podlegał on tylokrotnie najrozmaitszym przeróbkom, że przedstawia dziwną i nawet niesmaczną mieszaninę różnych stylów. Tylko po łukach sklepienia można domyślić się, że pierwotna budowa była gotycką, za to ołtarze są całkiem w zepsutym stylu włoskim, zwanym *barokko*, który to styl odznacza się kolumnami i powyginanemi okrągłowo ozdobami, gdy tymczasem styl gotycki opiera się na ostrołukach. Niejednostajne i jaskrawe malowanie tych ołtarzy wielce razi widza, jeśli ten odrobinę gustu posiada.

Ołtarz wielki odnowiono przed kilku laty, pomalowano na kolor ciemno-bronzowy i wyzłocony. W środku widzimy Krzyż święty, a nad nim mały obraz św. Zygmunta, a wyżej jeszcze Ducha Świętego w postaci gołębicy. Resztę prezbiteryum zajmują stale niewielkie, skromne, ale gustownie rzeźbione. Jest to pamiątka po dawnych zarządcach parafii Paulinach; w stalach tych siadywali starzy zakonnicy i odmawiali chórem pacierze kościelne, gdyż tutaj mieszczono tych Paulinów, którym pobyt na Jasnej Górze groził uszczerbkiem zdrowia.

W głównej nawie kościoła z prawej strony znajduje się ołtarz Chrystusa Pana. Postać Zbawiciela odmalowaną została na blasze złoconej, Chrystus z krzyżem w ręku wspiera się na globie ziemskim, a u stóp Jego klęczą Święci Pańscy. Po drugiej stronie widzimy obraz Matki Boskiej, ozdobiony blachami srebrnemi; na zasuwie jest także malowana Matka Boska w postaci stojącej z Dzieciątkiem Jezus na ręku.

W nawach bocznych umieszczono sześć ołtarzy. Po prawej

stronie są ołtarze św. Antoniego Padewskiego, św. Rocha i św. Jana Nepomucena; w tym ostatnim widzimy nie obraz, ale statuę świętego patrona Czech w sukni i birecie kanonickim, w komży, z krzyżem w ręku. Po lewej stronie w ołtarzach widzimy w jednym św. Floryana, w drugim pokłon pasterzy nowonarodzonemu Jezusowi, w trzecim jest obraz Matki Boskiej, otoczony drobnemi obrazkami, wyobrażającemi sceny z historyi świętej. Na przeciwko ostatniego ołtarza wisiał dawniej na ścianie wielki obraz, jak się zdaje bardzo stary przedstawiający świętych Pawła i Antoniego, rozmawiających ze sobą. Święty Paweł był, jak wiadomo, pierwszym z pustelników i żył w Egipcie w pustyni Tebaidy i chodził w szacie z liści palmowych, którą sobie sam splatał, więc też na obrazie przedstawianym jest w owej szacie. Zakon Paulinów nazwę swoję wziął od owego świętego pustelnika. Święty Antoni był znowu założycielem pierwszego zakonu na świecie i mieszkał, podobnie jak Paweł, w Egipcie. Na obrazie odmalowano go w białej szacie zakonnej, całkiem takiej, jaką noszą Paulini. Obraz ten usunięto.

Kazalnica wygląda wcale nieszczególnie, nad nią wyrzeźbiono coś niby naśladowanie opon z małym baldachimem. Do niedawna opony te były pomalowane na kolor zielony i czerwony, co jaskrawie odbijało od szarych ścian świętymi. Na przeciwko kazalnicy widzimy niezgrabnie wyrobiony i niegustownie pomalowany na biało nagrobek, wyobrażający w dwóch medalionach parę małżonków w ubiorach starodawnych, nad medalionami umieszczono herb Jelita. Małe dziecko wyrzeźbione leży na postumencie. Zapewne są to wyobrażenia znakomitych panów, może dobrodziejów kościoła, których w taki sposób uczczono. Kto wie, czy zwłoki ich nie spoczywają gdzie w podziemiach kościelnych. Pod medalionami musiał być dawniej napis, ten jednakże zatarł się z czasem, a obecnie zamalowano go całkowicie. Kogo więc wyobrażają owe medaliony, nie wiemy.

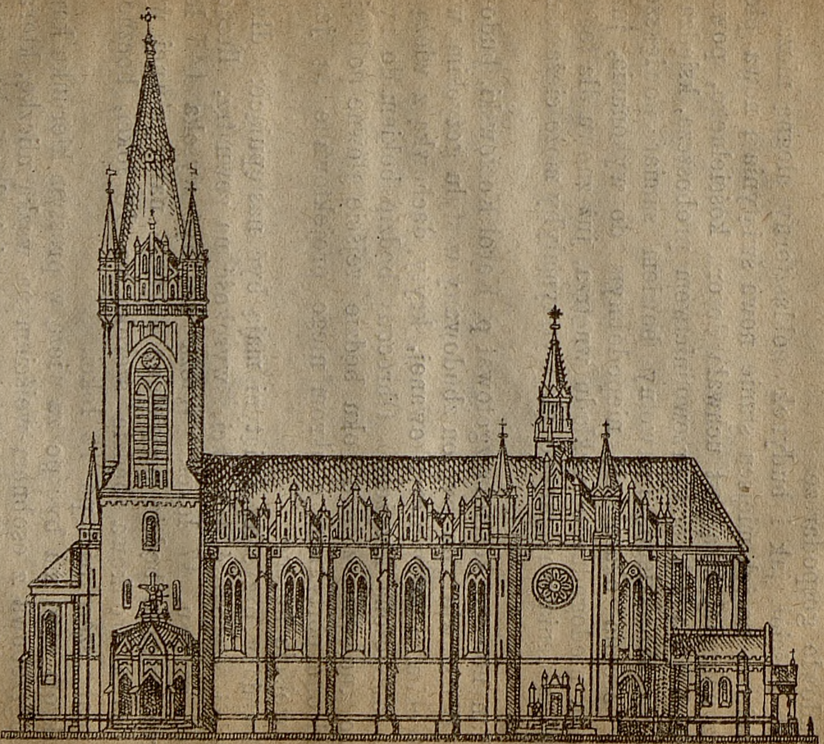
Na suficie w nawie głównej, według zwyczaju, wyobrażono po czterech rogach, czterech Ewangielistów, św. Mateusza z godłem człowieka, św. Marka z godłem lwa, św. Łukasza z godłem wołu i św. Jana z godłem orła.

Starych nagrobków we wnętrzu kościoła nie widzimy, za to możemy zobaczyć na zewnątrz, wmurowany nizko w ściany świątyni kamień grobowy Adama Głowackiego wraz z żoną Reginą i synem Zygmuntem. Rok śmierci nie podany, tylko prośba o westchnienie do Boga za nieboszczyków. Z kształtu liter możemy wszelako wnioskować, że kamień ten położono co najmniej przed stu laty. Przy głównych drzwiach na prawo wmurowano kamień, poświęcony oficerowi Antoniemu Oborskiemu, zmarłemu r. 1813.

Nagrobki we wnętrzu kościoła pochodzą wszystkie z naszego stolecia. W kruchcie stoi wielki krzyż na podstawie, na której czytamy nazwisko Kazimierza Korwina Skorupki, zmarłego w r. 1848 w wieku lat pięćdziesiąt. Inne kamienie grobowe poświęcone są pamięci Adama Witanowskiego, (zm. r. 1867), Ignac. Cichockiego (zm. r. 1818) z żoną Teklą z Cywińskich i dziećmi, Sędziego Jeziorkowskiego (zm. 1827), Jana Kołakowskiego (zm. 1834) i dwa inne z zatartemi i nieczytelnemi napisami

Zewnętrzna strona kościoła farnego także nie okazale się przedstawia. Frontom stanowi trójkąt na podłużnym czworoboku, a obok dwie małe wieżyczki, na dachu zaś, pobitym czerwoną blachą, pomieszczono niewielką sygnaturkę. Za dzwonnicę służy drewniana budowa z grubych belek, do których przywiązane są dzwony. Po za dzwonnicą stoi wysoka kolumna kamienna, niszczejąca i grożąca upadkiem.

Plebanią stanowi wielki dom jednopiętrowy, wysoki, z wysokim dachem, połączony z kościołem krytą galeryą, która na chór prowadzi. Na korytarzach pierwszego piętra znajdujemy kilka obrazów, które pozostały po Paulinach. Między innemi widzimy świętych pustelników Polaków, Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Chrystyna, którzy r. 1005 żywot swój za wiarę Chrystusową położyli. Z osób świeckich widzimy tutaj zasłużonych mężów zakonnych Marcina Gruszkowicza, Mikołaja Staszewskiego, Rafała Michalskiego, Augustyna Kordeckiego, słynnego obrońcę Częstochowy za pierwszego oblężenia szwedzkiego, dalej Koźbiałowicza, oraz Anastazego Kiedrzyńskiego, autora historyi obrazu świętego i klasztoru jasnogórskiego, pisanej po łacinie p. t. *Mensa Nazarea.*



Widok nowego Kościoła w Częstochowie.

W gmachu farnym znajdują się mieszkania proboszcza, trzech wikaryuszów, z których jeden jest katechetą zakładów prywatnych, organisty i kancelarya parafialna. Z tyłu rozciąga się obszerny ogród owocowy, od strony zaś ulicy obszerne podwórze i przy niem budowle gospodarcze.

Tak kościół, jak i budynek poklasztorny ulegną niezadługo rozebraniu, a na ich miejscu stanie nowa świątynia i nowa plebania, przynajmniej taką jest uchwała dozoru kościelnego, powzięta po długich naradach pod przewodnictwem proboszcza, księdza kanonika Nowakowskiego, pierwotny bowiem zamiar powiększenia starego kościoła okazał się niepodobnym do wykonania, już to z powodu niedogodnego rozkładu wnętrza, już znowu dla tego, że mury z kamienia wapiennego nie wytrzymałyby może ciężaru nadmurówki.

Plan nowego kościoła zgotował p. Karol Kozłowski, budowniczy w Warszawie. Ma być on zbudowany w stylu gotyckim, wiślano-baltyckim, z cegły nietynkowanej, kryty dachówką z wieżą spiczastą, zakończoną krzyżem. Obrócony będzie bokiem do rynku, zwanego „nowym", z tego boku będzie wejście główne pod wieżą, poprzedzone portykiem, a okrom niego projektowane są jeszcze cztery wejścia boczne.

Rozmiary przyszłej świątyni mają być następujące: długość 147 łokci, szerokość 46 łokci, wysokość na zewnątrz, licząc od ziemi do gzymsu, 47 łokci. Wieża ma być wysoka 145 łokci. Wnętrze kościoła będzie podzielone na trzy nawy równej wysokości, nawa środkowa będzie szeroką na 18 łokci, boczne zaś będą miały szerokości po 12 łokci.

Okrom tego ma być po za wieżą w prostym kierunku kaplica przedpogrzebowa z osobnem wejściem na wązką uliczkę, która łączy oba rynki, a po lewej stronie przy wieży kapliczka, przeznaczona na chrzcielnicę. Dach będzie ubrany w piękne szczyty gotyckie, a sygnaturka, również gotycka, ma zdobić szczyt dachu.

Obliczono, że nowy kościół pomieści w sobie 6000 osób.

Widok projektowanej świątyni i plan jej można znaleść w piśmie *Wędrowiec* Nr 18 z roku 1892.

DZWON PODWODNY
(z podania ludu nad jeziorem Gopłem).

W północnej porze z Goplanych toni
Dziwny odzywa się plusk i szum,
Aż strach zdejmuje człowieka,
Zda się, że jęczy i narzeka
Na dnie jeziora ludzi tłum,
A dźwon jak gdyby na pogrzeb dzwoni.

Szydercy nieraz z tego się śmiali,
Mówiąc, że to jest tylko szum fali,
Ich przekonywać marny trud,
Lecz wam zaręczy stary i młody,
Że tam, gdzie Gopła dziś widzisz wody,
Niegdyś się stał dziw i cud,

Przed wielu laty
Tam stał bogaty
Wspaniały gród,
A w nim zamożny mieszkał lud;
Wesoły żywot ciągle wiódł,
Aż drżały murów wszech posady
Od krzyków w każdą noc biesiady,
Hulał i szalał cały gród.

Darmo dzwon wołał z kościelnych wież:
Człowieku marny, strzeż się, strzeż,
Bo nie wiesz, co jutro cię czeka,
Darmo dzwon wołał z wieży kościoła,
Nikt w całym grodzie nie schylił czoła,
Nie pomnąc, że śmierć goni człowieka.
Nikt nie przewidzi, co się stanie,
Wodne wzburzyły się otchłanie
I zatopiły bezbożny lud,
Pod wodą zniknął naród i gród.

I tylko czasem w nocnej ciszy
Przechodzień brzmienie dzwonu słyszy,

Jeśli zbyt dufny w szczęście swe,
To ostrzeżenie dzwon mu śle,
Więc każdy drży, gdy słyszy dzwon,
Bo mu nieszczęście zwiastuje on

POD ZŁĄ PLANETĄ

powiastka wiejska

(odznaczona na konkursie Gazety Świątecznej).

I.

W Łękoszynie ludzie żyją, jakby od całego świata murem odgrodzeni — z jednej strony płynie rzeka, z trzech stron szumią lasy, należycie—co prawda—przetrzebione, bo je, na nieszczęście, nie oszczędziła żydowska spekulacya i chłopska siekiera. Do miasta dobra mila, gdyż ludziska muszą nadrabiać porządny kawał drogi, aby przejść przez chwiejący się most na rzece — przez most ten należy jechać stępa, zwłaszcza z ciężarem, i to jeszcze strach ogarnia, aby się nie zawalił i konie z wozem i woźnicą nie wpadły do wody. W zimie, gdy lodem pokryje się rzeka, znacznie bliżej, ale i lodowi zbytnie ufać nie można. Łękoszyńscy mają dobrze w pamięci, że pewnego razu Grzela Dudziak załamał się na środku rzeki, koń i wóz poszły na dno, on sam zaś wygramolił się cudem prawie, lecz wypadek ten długą chorobą przypłacił.

Do miasta Łękoszyńscy chodzą co czwartek na targ, dwa razy do roku na jarmark. Co kilka lat kompania wybiera się do Częstochowy i obszedłszy inne miejsca święte, ludzie wracają po czterech tygodniach do domu, podniesieni na duchu, pokrzepieni modlitwą i spowiedzią—lepsi, choćby tylko na kilka tygodni.

Z Częstochowy przynoszą obrazy świętych, książki do nabożeństwa, różańce i szkaplerze i medaliki, albo krzyżyki lub wreszcie paciorki i pierścionki na upominek dla domowych i krewniaków. Jednego roku wrócili z piękną atłasową chorągwią, osadzoną na biało pomalowanem drzewcu i ofiarowali ją „na wieczne czasy" do kościoła parafialnego w Zrębowicach. Było to wielka uciecha we wsi, gdy ofiarodawcom i fundatorom ksiądz proboszcz publicznie z kazalnicy podziękował.

Wszystko to są rzeczy chwalebne, ale, niestety, Łękoszyńscy przynoszą z Częstochowy rzeczy wcale nie pożądane i nieużyteczne, mianowicie senniki i

kabały. Niema chałupy we wsi, w którejby nie było albo „Wielkiego sennika egipskiego”, albo „Nowego Sennika” lub „Morfeusza, wyjawiacza snów”. Nie dość na tem, że każdy sen tłomaczą sobie według książeczki, ale jeszcze jeden drugiego się radzi i do spółki rozmyślają nad tem, jak to sobie wytłomaczyć, że ktoś widział we śnie konia białego, albo krowę czarną, lub też śniło mu się, że wchodził na wysoką górę, albo ręce miał wykrzywione.

Jeśli spotkać z rana dwie lub trzy baby, radzące między sobą, na pewne można powiedzieć, że ich zajmuje jakieś marzenie senne. Ta podaje wykład według „sennika egipskiego”, tamta według „nowego”, a stara Łabasiowa urąga jednej i drugiej, bo, jak posiada, nie w książkach szukać mądrości nadprzyrodzonej, ale w tem, co starzy ludzie potomkom swym podają, zasłyszawszy, rozumie się, od starszych jeszcze od siebie, a ci znowu mieli to od ojców i dziadów podane.

Jednego dnia Błażejowa Komalina okopywała rozsadę w ogródku. Był przecudowny poranek majowy, boże słoneczko świeciło jasno na niebie, leciutkiemi obłoczkami przybranem, zdało się, że się uśmiecha, patrząc na pracowitych ludzi, którzy po polach i ogrodach pilnie orali, kopali i siali. Każdemu w duszy robiło się błogo i miło, ale Błażejowa kopała ziemię smutna i zadąsana.

Z sąsiedniego ogródka wyjrzała przez płot Piotrowa Sutyńska, kuma i sąsiadka, z którą Błażejowa raz kochała się tak serdecznie, że mało jej nie rozcałowała, zwłaszcza przy kieliszku, drugi raz żarła się i kłóciła, że o mało nie gryzły się ze sobą niby psy rozwścieklone.

Natenczas nastała doba czułości między kumusiami, więc też Piotrowa rzekła słodziutko do Błażejowej.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków—odrzekła Błażejowa i ciężko westchnęła.

— A co to wam kumosiu, że tak wzdychacie?

— Eh, nic... ot, tak zwyczajnie... tęskno człowiekowi i kwita.

Piotrowa pokręciła głową i rzekła.

— Ba, tęskno! O co tęskno? Alboż to nie macie wszystkiego przy sobie, czego wam potrzeba, co wam miłe?

— Jużci prawda, że mam. Ale co tam człek wie, co go czeka?

Piotrowa nie byłaby Łękoszynianką, gdyby nie domyślała się, że tu o jakiś przykry sen chodziło. Zdejmowała ją ciekawość co to takiego, ale przeczuwała, iż kuma niema ochoty do zwierzeń. Może ta nie chciała robić sobie przykrości opowiadaniem niezbyt przyjemnych marzeń, a może też, rozumiejąc dobrze, iż to przesąd i zabobon, trochę wstydziła się sąsiadki.

— Eh — rzekła Piotrowa, pragnąc dobadać się czegoś —jużci nikt nie wie, co go czeka jutro, pojutrze, ale bądź co bądź się wydarzy, źle czy dobrze, zawsze na jednem się skończy.

Jeśli czem, to temi słowami bynajmniej Błażejowej nie uspokoiła, więc też ta odparła niechętnie.

— Eh, co tam gadać! Wyście weseli, musiało wam się co dobrego nadarzyć, albo śniło wam się co miłego.

— Ba, alboć to ja wiem, czy to sobie na dobre wykładać! Śniło mi się, że przyszedł do chałupy stary Widlak, a ja go tak biłam,... tak biłam....

— Pewniusieńko ktoś się do was przybije... A krzyczał też Widlak?

— Ale gdzie tam! Prosił się jeno: a nie bijcie mnie, Piotrowa, nie bijcie, bo nie macie za co. I dawał mi w garnuszku miód, taki ładny, żółty.

— A to się wam słodko śniło, kumusiu.

— Ba, słodko. Ale jeno co ten miód znaczy?

— Miód to dobrze znaczy, to znaczy... bogactwo... A potem nic się już wam nie śniło?

— Eh, jeszcze tam różne różności... Niby to stał mój przed chałupą, aż tu pędzi koń biały prościuteńko na niego... Już chciałam krzyknąć: a namknijże się, bo cię roztratuje, ale mój stał i tylko konia raz po raz po grzywie...

— Widzicie, Piotrowa, znowu bicie... Oj, przybije się, przybije... Będzie gość, będzie... ani chybi... z czemś dobrem, bo koń biały to w senniku radość i uciecha.

— A wam co się śniło?—zagabnęła Piotrowa, rozweselona swego snu wykładem.

— Eh, moja kumo, nie takie to szczęśliwe rzeczy jak wam, ale ja tam sobie tego do głowy nie przybieram... Ot, śniło mi się, żem czerpała wodę w studni, ale stałam nie przy cembrzynie, tylko jakoś w samej wodzie...

— A woda była mętna?— podchwyciła Piotrowa—to nie dobrze, to smutek i łzy znaczy. A potem co?

— Potem mi się wiadro urwało i zrobiła się z niego beczka i... tulała się ... tulała, a ja za nią w dyrdy...

— To znowu jakaś podróż, bo to i beczka... i bieganie — tłomaczyła Piotrowa, założywszy ręce.

— A potem leżałam w swojem łóżku, a obok mnie zdechła ryba, a ja ją rękami odpychałam, ale ona się tak mnie uczepiła, że ani rusz!

— Zdechła a uczepiła się... dla Boga! A to źle, moja Błażejowa, bardzo źle... bo to zdechła ryba przy sobie w łóżku, toć nie co innego, tylko niebezpieczna choroba, a że się uczepiła, to pewniuśko się ona przewlecze. A nie śniły się wam potem jakie tańce, wesele, albo kośba, albo kamień młyński, jak się łamie i druzgocze... bo to, moja kumo, śmierć oznacza.

Błażejowa pobladła, zimny pot oblał jej czoło.

— Młyn to widziałam — mówiła, patrząc niespokojnie kumie w oczy — ale bez żadnego kamienia.

— To całe wasze szczęście—powiedziała Piotrowa—bo żeby jeszcze kamień, a druzgotał się i kruszył, to już tylko pogrzeb szykować. A tak to jeszcze, choć się tam choroba dłużyć będzie, ale wy z niej wyliżecie się w końcu.

Zabrały się obie do roboty, każda z innem usposobieniem. Po chwili Piotrowa znowu przez płot wyjrżała.

— Słuchajcie no, Błażejko—rzekła — trzeba iść do starej Łabasiowej, niech tam ona wam sen wyłoży. Ja to tak według swego, ale ona to baba świadoma, a co ona powie, a jeszcze w kartach wyczyta, to jakby na kamieniu dłótem wypisał.

Ale Błażejowa miała już tych smutków ze snu wczorajszego dosyć. Machnęła więc ręką i rzekła z niechęcią.

— Eh, moja kumo, co tam! Sen mara, Bóg wiara! Ma złe przyjść, to przyjdzie samo, choćby tam nie wiem co sto bab wróżyło. A Łabasiowej za to, co gada, trzeba wprzód na stół położyć i jeszcze poczęstunku się dopomni.

— Ano, już ci tak — odpowiedziała kuma — Co ma przyjść, to przyjdzie samo. Różne ostrzeżenia, co prawda, Pan Bóg we śnie zsyła, ale co tam człowiek śmiertelny wiedzieć może. A że Łabasiowa tłomaczy i z kart wróży, to cóż? Z czegoby baba żyła, kiedy nic nie ma, a pracować, nie pracuje.

Jakież było zdziwienie sąsiadek, kiedy obie jednocześnie znalazły się pod sam wieczór u Łabasiowej, która siedziała na komornem w ostatniej chałupie pod lasem, u Rafałowej, wdowy po kowalu. Spojrzały sobie w oczy ze zdumieniem, trochę ze wstydem, jakby pojmane na gorącym uczynku, a potem obie roześmiały się serdecznie.

— Ano — rzekła Piotrowa — co tam! Przecie świadomszych spytać nie wadzi.

Łabasiowa kazała sobie naprzód po 30 kopiejek na stół położyć, potem wytłómaczyła sen Piotrowej jako przyjazd czyjś z pieniędzmi, a ponieważ miód był żółty, więc to miały być same dukaty. Piotrowej aż się oczy zaiskrzyły z radości, ale miała pewną wątpliwość, więc napomknęła nieśmiało.

— Mówicie, że to dukaty... a zkądby się one wzięły, kiedy teraz to same papierki po ludziach chodzą.

Łabasiowa namarszczyła się i odparła opryskliwie.

— Eh, nie gadalibyście głupstw. Jak będą papierki, to je sobie na dukaty wymienić możecie.

Sen Błażejowej Łabasiowa wytłomaczyła znowu jako chorobę, ale oświadczyła wręcz, że dopiero z kart poznać może, jaka to będzie choroba. Komalina musiała położyć drugie 30 kopiejek, a baba, kładąc kartę za kartą, okropnie głową kręciła. Potem, licząc palcem, śpiewała jak z nut, że był to urok, który zadała jej jakaś blondynka, że ten urok przeszedł na wnętrze i świdruje w żołądku i wątrobie, ale, na szczęście, jest na niego lekarstwo bardzo skuteczne, mianowicie wódka miętówka z ziarnkiem pieprzu do każdego kieliszka.

— Nie bójcie się nic, Komalino — prawiła baba. — Choroba was nie minie, ale na każde złe jest sposób. Na choroby ja tu jestem lekarką we wsi i zmarnieć wam nie dam, tylko mię słuchajcie. Pijcie gorzałkę, ale dokumentną, coby robaka zalała, a urok wygryzła i będziecie zdrowi, tylko mię słuchajcie... Pijcie miętówkę z pieprzem, a wszystko będzie dobrze.

W Błażejową, zgnębioną i snem i jego wykładem, który zgadzał się z tem, co jej prawiła sąsiadka, i co w senniku sama była wyczytała, duch wstąpił, a że się okropnie lękała choroby, zdjęła ją nieprzeparta ochota zabrać się bez

zwłoki do lekowania. Zaraz też poprosiła i lekarkę i sąsiadkę swoję do karczmy, która odtąd miała być dla niej apteką, i tam wszystkie trzy lekowały się miętówką tak dokładnie, że dobrze już było w noc, gdy Komalina powróciła do chałupy. Po drodze trochę jej nogi nie służyły, chwilami droga jej sie plątała, a przyszedłszy do izby, nie mówiąc nic, wlazła pod pierzynę i prędko zasnęła. Błażej poglądał na nią zdumiony, nigdy czegoś podobnego u niej nie widział, mruczał nawet coś pod nosem, ale chrapanie znów wskazywało, że szkoda było psuć sobie gębę, bo go nikt nie słucha.

Nazajutrz Błażejowa wstała z bólem głowy, szumem w uszach, strzykaniem w skroniach,

— Oho — rzekła do siebie — jużci choróbsko się mnie czepia, ale mam ci ja na nie sposób.

Po obiedzie poszła do Łabasiowej i znowu obie udały się na lekowanie do karczmy. W towarzystwie swej lekarki, która dotrzymywała jej placu, łyknęła kilka kieliszków miętówki z pieprzem i jakoś jej ulżyło. Że lekarstwo nie budziło w niej wstrętu, a zachętę i pomoc znalazła zawsze w doktorce, więc też Komalina niemal codzień do tak rozkosznej apteki zaglądała.

— A cóż? Choróbsko się was czepia? Czepia, czy nie?—pytała razu pewnego Piotrowa, widząc kumę, jak po drodze z karczmy do domu szła niepewnym krokiem.

— Oj, czepia się, czepia, ale ja się jej nie dam — odpowiedziała Błażejowa, podparłszy się ręką pod bok.

— To wam się wasz sen wyśnił, ale mój to nie. Jak choroba się śni, to zaraz się do człeka dopyta, ale co mój miód, to jest dukaty, to ich ani widać.

— Będą, będą i dukaty. Czy to sen wnet się wyśnić musi? Bywają przecie takie sny, co się wypełniają trzeciego, albo piątego roku, a czasem to dopiero piętnastego.

Piotrowa markotnie poskrobała się w głowę, myśląc sobie, że może strasznie długo na ten miód czyli dukaty czekać będzie musiała.

Błażejowi wycieczki żony do karczmy i powrót po pijanemu w końcu uprzykrzać się poczęły. Byłby może na ostro zabrał się do żony, ale ta opowiedziała mu swój sen i wytłomaczyła, że ma tylko na celu oszczędzenie mu choroby w chałupie, co pociągnęłoby za sobą sprowadzanie doktora, a może i felczera, kupowanie lekarstw w aptece i t. d. Błażej był człowiek zgodny, dał sobie to wmówić i lubo mruczał, ale żonie głośno wymówek nie robił.

Przytem Błażej był niemniej zabobonny aniżeli Błażejowa. Snów wprawdzie sobie nie tłomaczył, bo ich prawie nigdy nie miewał. Skoro spracowany rzucił się na pościel, to przespał jednym ciągiem do rana, ani wiedział, jak i kiedy. Za to miał innego ćwieka w głowie i to także z łaski „Sennika", który przyniósł z Częstochowy—okropnie wierzył w planety i znamiona niebieskie.

Na końcu tej nieszczęśliwej książki wydrukowano „Praktykę Pitagoresa, wielkiego filozofa". Istotnie ów Pitagores był wielkim filozofem greckim, który żył dwa tysiące czterysta lat temu. Był ci to mędrzec nad mędrcami w swoich

czasach i z pewnością takiego głupstwa nie wymyślił, jakie pod jego imieniem po sennikach drukują. Ułożył on coś stokroć, tysiąckroć pożyteczniejszego, bo tabliczkę mnożenia, z łaski której ludzie tyle rzeczy obliczyć dzisiaj na poczekaniu umieją.

Błażej tego wszystkiego nie wiedział, ale że to widział drukowane, chociaż w takiej niedorzecznej książce, święcie wierzył w ową „Praktykę”. Wróciwszy do domu z Częstochowy, jednego dnia zasiadł przy stole, kredą wypisał sobie imiona matki swej i swoje własne, każdą literę potem według tabliczki na liczbę zamienił i kreskami oznaczył. Cały stoł zabazgrawszy kreskami i odliczywszy je, dowiedział się w końcu, że urodził się pod Saturnem oraz w zamku niebieskim Strzelca.

Zasępił się niezmiernie i głową kręcił, gdyż to, co o swej planecie wyczytał, nie napełniło go radością. „Praktyka” bowiem powiada: „Saturnus. Sobota jest planeta męzka, wielkiego nieszczęścia, łatwy i łakomy, zimny, suchy nieprzemijający; jaki początek, takie dokończenie; którego roku panuje, bywa głód, mór, złe przygody; ma moc w prawem uchu i śledzionie; rządzi oracze, grabarze i ludzie wszystkie osobliwie gniewliwe. Jest barwy czarnej i zielonej, smaku gorzkiego. Kto się pod nim urodzi, będzie śmiały, szczęśliwy, mądry, tajemny, łakomy, pochlebca, niesprawiedliwy; będzie blady, suchy, niezupełnego oka, wielkiego oblicza, i wejrzenia ku ziemi, szkaradny i krzywych zębów; w sobie będzie rozdwojon, jedno w sercu będzie miał, a drugie w uściech; będzie żył lat 57”.

Błażej aż się zerwał na równe nogi i krzyżem świętym się przeżegnał. A toż on ani był łakomy, ani gniewliwy, do śmiałości, ani mądrości nie poczuwał się wcale, o żadnem pochlebstwie i niesprawiedliwości w sobie nie wiedział. W dodatku był rumiany, pełny, oczy miał wyraźne, trochę nawet wytrzeszczowate i wcale ich na ziemię nie spuszczał. Chwycił zwierciadełko, otworzył gębę; wszystkie zęby stały równo, ani jeden na bok się nie wykrzywił. Przyglądał się swemu obliczu, wcale nie było szkaradne, owszem urodziwe jak mało u kogo. Wiedział o tem już oddawna, przecież kiedy był parobkiem, wszystkie dziewuchy zęby szczerzyły do niego. Nieboszka Agata, pierwsza jego żona, darła się gwałtem wyjść za niego, chociaż nadarzali się jej chłopcy daleko zamożniejsi, a gdy go odumarła, to druga Małgośka, która także na brak zalotników się nie skarżyła, o mało nie oszalała z miłości dla przystojnego wdowczyka. Póty nasyłała nań baby, co mu przekonywająco dowodziły, że dla Zuźki, jedynego dziecka, pozostałego po nieboszce, potrzebuje matki, a dla domu gospodyni, oraz że lepszej i sposobniejszej do tego kobiety nad Małgośkę nie znajdzie, póty pobudzała braci, a nawet ojca, żeby opornego kochanka fetowali w karczmie, aż wreszcie Błażej, czy rozczulony wiernem kochaniem, czy też zmiękczony uporczywem naleganiem swatów i swatek, zaręczył się z Małgosią i skoro żałoba się skończyła, poszedł z nią do ślubu.

Miał on podobno większą ochotę na kogoś innego, ale cóż, kiedy go oblężono niby fortecę tak, iż poddać się musiał!

Załatwiwszy się z planetą, Błażej wziął się do odczytania tego, co mu znamię niebieskie Strzelca zapowiada. A były to rzeczy jeszcze nieweselsze od tego, co książka pisze o Saturnusie planecie.

Znamię Strzelca — według Praktyki — jest ogniste, męzkie, na wschód słońca panujące. Kto się pod nim urodzi, będzie cudnego oblicza, dobrej wymowy, oczu czarnych, mając moc w ramionach, prostych włosów i prawdziwe znamię mając na piersiach, albo na czole, będzie wesoły. Dom żywota jego Strzelec, co będzie czynił, inszym nie będzie wdzięcznem. Dom zysku jego Koziorożec, będzie miał szczęście we wszystkich rzeczach żelaznych, a będzie wdzięczny dobrze czyniącym jemu, ale uczynki jego nie będą wdzięczne ludziom. Dom braci jego Wodnik, będzie lepszy nad bracią swoją. Dom rodziców jego Ryby, on pogrzebie ojca i matkę tego czasu, a pójdzie do ziemi inszej. Dom synów jego Baran, ma mieć syny lepsze nad się. Dom niemocy jego Byk, będzie miał niemocy wielkie od czerwonej niemocy. Dom złączenia jego Bliźnięta, będzie miał dwie żony, a jeśli je przezwycięży, przyjdzie do 70 lat. Dom śmierci jego Rak, tego czasu umrze. Żywot jego rozdzielon na dwie części, jeśli ujdzie 33 lat, przyjdzie do 88. Szczęście ma we wszelkiej barwie, tylko w czarnej nie".

Ta gmatwanina bredni do reszty chłopa ogłupiła. Czytał i czytał, zastanawiał się nad każdem zdaniem i sam nie wiedział, co o tem myśleć. Praktyka mówiła mu o cudnem obliczu i o czarnych oczach, a zatem to samo, co i zwierciadło pokazywało. O mocy w ramionach swoich nie wątpił, bo w ręku jego robota tylko się paliła; proste włosy i znamię na piersiach także posiadał. To, że był „lepszy nad bracią swoją", sam sobie przyznawał i rodziców istotnie pogrzebał, i miał już drugą żonę—całkiem tak jak w „Praktyce" napisano i wydrukowano.

Ale jak tu pogodzić z tem wszystkiem to, co mu planeta Saturnus powiadała—cudne oblicze z niezupełnem okiem i krzywemi zębami? Błażej widział jasno, że ktoś tu kłamie, planeta Saturnus albo znak Strzelca, albo może jedno i drugie.

— Głupstwo!—zawołał, machając ręką.—Alboż to człowieka, kiedy się rodzi, planety i gwiazdy nakręcają tak, aby szedł według ich nakazu! A na cóżby, u licha, Pan Bóg dawał mu rozum, wolną wolę i sumienie?

Przez chwilę zdrowy rozsądek walczył w Błażeju z wiarą w zabobon, lecz niestety chłop znowu spojrzał na książkę i zabobon zwyciężył. Czytał i czytał, rozwiązywał sprzeczności planety ze znakiem niebieskim i w końcu wpadł na myśl, że Strzelec mówi mu, jakim jest teraz, a planeta Saturnus, przepowiada mu przyszłość po niejakim czasie.

— Ba!— rzekł sam w sobie—małoż to takich ludzi, co za młodu byli niby malowanie, a potem porobiły się z nich poczwary. Jakby na mnie przyszła wielka niemoc z czerwonej niemocy, toby mi oblicze zeszkaradziła i zęby powykrzywiała. O Boże, Boże, a lepiej byłoby, gdyby człek własnej doli nie przewidywał.

Od tego czasu Błażej tak sobie nabił głowę planetą wielkiego nieszczęścia, że posmutniał, zrobił się zrzędą, ciągle czegoś się lękał, coś złego wciąż przewidywał, a gdy mu to wszystko dokuczyło, brał się do lekarstwa, które od jego Małgosi chorobę odpędzało.

I tak z łaski marnej książeczki, przepełnionej bredniami, dwoje ludzi zdrowych, niebiednych, wesołych, bo pracowitych popsuło się, zatruło sobie życie niedorzecznemi przywidzeniami i w oczekiwaniu wiszącego nad niemi nieszczęścia, przepowiedzianego przez sny i praktyki, dobrowolnie sobie niedolę i nieszczęście zgotowało.

II.

Niedaleko od Błażejów mieszkał inny człowiek równie nieszczęśliwy, a raczej o wiele nieszczęśliwszy, który także sobie dobrowolnie złą dolę zgotował. A był to człowiek w samej sile wieku, zamożny, mieszkający w porządnej chałupie, urządzonej wygodnie, gospodarujący na jedynastu morgach ziemi miękkiej niby ciasto w dzieży, żyznej, która rodziła żyto, wysokie niby trzcina na stawie i pszenicę z ziarnem jak szczere złoto.

Dom, w którym mieszkał ten człowiek, wyróżniał się od wszystkich chałup w Łękoszynie—wyglądał raczej na dworek szlachecki, aniżeli na chatę wieśniaczą. Stał na podmurowaniu, miał ganek z daszkem przede drzwiami, przy oknach okiennice w malowane w niebieskie kwadraty. A jednak mimo to raził jakiemś opuszczeniem, tynk odpadał ze ścian, malowanie na okiennicach wyblakło i rozmazało się.

Co gorzej, pustka panowała do koła. Na podwórzu nie biegały swywolące dzieci nie ujrzałeś tyle licznego gdzieindziej drobiu, nie gdakały kury, nie piały i nie czubiły się koguty, nie gulgotał indyk, spacerując między tęskliwie piszczącemi samiczkami, nie gęgały gęsi, ani kwakały kaczki, pomimo, że z jednego boku była woda, która uszłaby za małą sadzawkę Tylko z obórki dolatywało żałosne ryczenie krów i wołów, albo konie posępnie wytykały łby przez dziurę w połupanych wrotach.

Koło domu rzadko ukazywali się ludzie i to tacy dziwni, iż sądziłbyś, że to są raczej widziadła jakieś, aniżeli żyjące na świecie istoty. Niekiedy przychodziła do studni lub obory kobieta rosła, barczysta, okryta chustą tak, iż ledwie dojrzałeś nos gruby, usta wydatne i dwoje oczu czarnych, ponuro, niemile spoglądających z pod brwi gęstych, kłaczystych. Obejrzała się zazwyczaj niespokojnie w jednę i drugą stronę, jakby lękała się, czy na nią oczy ludzkie nie patrzą, i szła krokiem chwiejnym, jakby po bożej ziemi chodzić nie umiała.

Sam gospodarz pokazywał się częściej, bo przecież musiał dojrzeć dobytku, wyruszyć w pole. Był to chłop nie ułamek, dobrego wzrostu i mocnej budowy, włos gęsty pokrywał mu głowę, a on sam trzymał się prosto tak, iż mogłeś zgadnąć, że lat wiele musiał prostować się, pomimo karabina na ramieniu i tor-

nistra na plecach. Młodość, spędzona na żołnierskim chlebie, zawsze po sobie niezatarte ślady pozostawia, a śladów tych dostrzegłeś na nim i więcej.

Jednej rzeczy wszelako brakowało temu człowiekowi — jasnego i śmiałego oka. I on patrzył ponuro z pode łba i on oglądał się niespokojnie do koła, a widok człowieka, przechodzącego i zwracającego wzrok ku niemu, przejmował go niemiłem uczuciem

Zresztą i ludzie nie patrzyli nań wdzięcznem i przyjemnem spojrzeniem. Było to rzeczą niesłychaną, jeśli ktoś przystanął i zawiązywał z nim krótką rozmowę—musiała go chyba konieczność zmusić do tego. Zazwyczaj przechodzili ludzie koło niego, nie tylko jakby go nikt nie znał, bo nawet nieznajomego słowem bożem pozdrawiają, ale jakby nie istniał wcale.

Okrom dziwnego gospodarza i tej niemniej dziwnej kobiety pokazywał się na podwórzu najemnik lub parobek, ale coraz to inny, jak gdyby każdego z nich coś z tych miejsc wypędzało. Opuszczenie i wstręt ludzki do tego miejsca i do tych ludzi raziły każdego obcego człowieka, więc też pewnego razu przybyły na śledztwo urzędnik zapytał.

— Co to za jeden tu mieszka, co tak ludzie boczą się od niego?

— Zły człowiek—odpowiedziano mu — zły człowiek, niemiły Bogu i ludziom i kara Boża wisi nad nim.

Dziwne zaiste były dzieje tej chałupy i tego gospodarstwa. Przed wielu laty mieszkał tutaj dzielny człowiek, gospodarz pracowity, zabiegliwy, któremu dobrze się działo. Tomasz Korbiel — takie było jego imię i nazwisko — zaliczał się do włościan zamożnych, bo zresztą wszyscy gospodarze łękoszyńscy nieźle się mieli. Łękoszyn należał do dóbr pewnego wielkiego pana, włościanie byli już od dawien dawna oczynszowani, a kiedy przyszło uwłaszczenie, nie wiele we wsi się zmieniło, więc ludziom nie zawracało się w głowie, nie puścili się z radości na hulankę i próżniactwo, ale pracowali po dawnemu szczerze i pilnie—pilniej nawet, bo wiedzieli, że na swojem.

Korbiel miał jeszcze poboczną przyczynę, która nie pozwalała mu siedzieć w domu pod piecem z założonemi rękoma. Osierociał wcześnie, jeszcze lat dwudziestu nie mając, a ponieważ był sam na dostatniem gospodarstwie, rzuciła się nań cała zgraja swatów i swatek i tak go oblegała i męczyła, że ledwie skończyła się mu po rodzicach, zmarłych na tyfus, żałoba, jużci Tomasz poszedł przed ołtarz z dziewuchą, której nie kochał, nawet nie znał należycie. Miała ona nieszpetne wiano, przyprowadziła mu dwie krowy do obory, przywiozła dwie skrzynie, pełne szat i pościeli. Była przytem dość urodziwa, robotna, pilna i zabiegła, ale przytem okropnie chciwa na grosz, a swarliwa i złośnica, że aż strach.

Kiedy Tomasz chciał popieścić młodą żoneczkę, odpychała go od siebie, mówiąc:

— Ruszałbyś lepiej do roboty... co ci z tego cackania przyjdzie... zarobisz przez nie grosz jaki, czy co?

Robota jej się w rękach paliła, ale i gęba nie zamykała się ani na chwilę.

Dziewkę i parobka pędzała do pracy, męża budziła raniuteńko i ledwie mu pozwoliła umyć się i ubrać, musiał co żywo ruszać na pole, a gdy wrócił do domu na obiad lub wieczerzę, okraszała mu kluski i kartofle gderaniem i swarami. Sama niespoczywała ani chwili, ciągle koło bydła, trzody chlewnej, drobiu, w ogrodzie, w kuchni i komorze, doiła krowy, zlewała i zbierała nabiał, robiła masło, sery. Co czwartek razem z dziewką zabierały wielkie kosze, napełnione masłem, serami, jajami, kurczętami, i szły na targ do miasta. Nieraz poniosła jeszcze gąskę utuczoną, albo parę prosiaczków popędziła. A grosz każdy chowała starannie, nie marnowała na wódkę, stroje, fatałaszki, tylko zawijała w szmaty i pod kluczem w skrzyni trzymała.

Tomasz pracował usilnie; po roztopach, skoro trochę podeschło, on pierwszy orał, siał, bronował, we żniwa najżwawiej ze wszystkich zbierał z pola pierwszy we wsi sprzęt wymłócił. Gdy u siebie roboty zbrakło, chodził na najem, a w później jesieni i zimie zabierał ze sobą parobka i we dwa wozy wozili w mieście cegłę, kamienie, towary; jednem słowem, gdzie mógł i jak mógł, ciągle grosz zarabiał.

Przychodziły jednak chwile, gdy mu się to ustawiczne groszoróbstwo przykrzyć poczynało, tem więcej, że nie miał za to nawet należnej wygody. Małgosia była skąpa, żywiła męża i cały dom ladajako, dbając tylko o to, aby pieniądz chwycić i w skrzyni uwięzić. Niedarmo pochodziła z rodziny, o której chodziły wieści, że członkowie jej pieniądze w garnkach pod podłogą zakopują.

Kiedyś Tomasz, czując się zmęczonym, wzdragał się iść na zarobek, na który go żona usilnie namawiała i rzekł:

— Moja Małgoś, albo to Pan Bóg stworzył człowieka na cepy, coby ze wszystkiego grosz wymłacały.

— Głupi jesteś — odparła mu żona — pieniądz dobra rzecz. Toć przecie warto pleców nagiąć, żeby grosz podjąć z ziemi.

Tomasz zaśmiał się szyderczo.

— Tak, podjąć, naginając pleców, aż w krzyżach trzaśnie, po to, aby odłożyć go do innych, ani samemu użyć, ani posłużyć Panu Bogu, ani kogoś na świecie ucieszyć. Po co zbierać pieniądze, kiedy z nich nie ma być korzyści?

— Tylko ty nazbieraj ich dużo, a zobaczysz, jaka z nich korzyść będzie.

Jednego dnia Tomasz, wróciwszy z pola, został w domu ogromny hałas i harmider. Żona leżała na łóżku, a dokoła niej kręciły się wszystkie baby lekarki i guślarki, ile ich tylko we wsi było. Jedna nacierała chorą, druga przykładała na brzuch okłady gorące, inna znowu zlewała ją zimną wodą, ta zmuszała ją do wypicia jakiegoś obrzydliwego odwaru, tamta znowu cedziła wodę przez węgielki, a wszystkie kłóciły się między sobą i wrzeszczały w niebogłosy. Małgorzata musiała bardzo cierpieć, bo jęczała i stękała przeraźliwie, a nie mając siły do odepchnięcia męczących ją czarownic, tylko ręką słabo znak dawała, żeby dały jej święty pokój.

Tomasz w tym zamęcie ledwie dopytać się zdołał, co to takiego się stało.

Po niemałych indagacyach i korowodach dowiedział się wreszcie, że Małgosia chciała podnieść worek, któremu nawet parobek nie mógł dać rady, ale podźwignęła się i upadła na wznak, tak iż rozbiła sobie głowę, a ciężki worek przygniótł jej nogi. Na krzyk dziewki przerażonej tym wypadkiem, przybiegły kręcące się w pobliżu dwie baby lekarki, a gdy wieść rozeszła się po wsi, zleciały się wszystkie te, którym zdawało się, że ludzi leczyć potrafią.

Tomasz miał tyle rozsądku, że w gusła i leki babskie nie wierzył, więc wypędził nieproszone doktorki, sam zaś zaprzągł konia do wózka i pojechał do miasta po rzeczywistego lekarza. Ledwie znikł z oczu, czatujące w pobliżu wiedźmy wnet do chorej powróciły. Tak żwawo zabrały się do swego, iż, skoro Tomasz po kilku godzinach z doktorem przyjechał, zastał w domu najokropniejszy lament i wrzawę. Małgosia blada, zsiniała leżała na łóżku, a doktor, zbliżywszy się do niej, poznał od razu, że miał przed sobą nie osobą chorą, potrzebującą jego pomocy, ale trupa, które mu nic już pomódz nie mogło. Korbielowa odumarła swego młodego męża, pozostawiwszy mu dwoje dziatek, syna Szymona i córkę Frańciszkę.

Pomimo że Tomasz za życia nieboszki nie omdlewał z miłości dla niej, to jednakże na jej pogrzebie szczerze zapłakał. Miał on dobre serce i nad jej mogiłą pomyślał sobie, iż młoda kobiecina zeszła ze świata, niewiele na nim używszy. Z czyjej to pochodziło winy, natenczas nie rozbierał, ale to tylko stało mu się jasnem, iż tak żyć na świecie, jak dotąd żył,... nie warto.

Kumy wielce litowały się nad zasmuconym wdowcem.

— Nie płaczcie, Tomaszu — mówiła stara Grzędzielina, matka Łabasiowej, kubek w kubek takaż sama guślarka, lekarka i wiedźma.—Młodziście, ożenicie się niezadługo po raz drugi, dostaniecie dziewuchę, niegorszą od nieboszki...

— Już my się o to postaramy—przywtórzyły chórem inne baby.

Tomasz za całą odpowiedź tylko mruknął niechętnie.

— Tak żyć nie warto — rzekł nawpół sam do siebie.

— Jużcić nie warto—podchwyciła Grzędzielina. Samemu zostać nie możecie. Dla sierot potrzeba matki, a gospodyni dla domu.

— Już my się o matkę i gospodynię postaramy—dodały baby.

Nazajutrz cała zgraja swatek zjawiła się w chałupie Korbiela. Ta mu raiła Hankę, tamta Frankę, ta znowu Maryśkę, inna Kostuchę — na wyścigi jedna przez drugą wyliczała, co która pieniędzy i wiana dostanie. O mało nie pobiły się między sobą.

— Ruszajcie sobie na cztery wiatry! — krzyknął zniecierpliwiony Tomasz.— Ja się teraz żenić nie myślę.

— Jużcić teraz nie—zawyrokowała Grzędzielina—bo nawet dobrodziej by się gniewał, że tak zaraz po pogrzebie. Ale z wódką posłać nie zawadzi, a za dwa, trzy tygodnie dać na zapowiedzie. Trzy tygodnie na żałobę to aż nadto.

— Powtarzam wam, że się żenić teraz nie będę — rzekł stanowczo Tomasz.

— A przecieżeście sami gadali, że tak żyć nie warto—napomknęła jedna ze swatek.

— Toście mię ślicznie zrozumiały—odrzekł Tomasz.—Na prawdę tak żyć nie warto, aby sobie żonę wybierać nie według własnego oka, nie według serca, ale tak, jak mu takie głupie baby wpakują, niby towar, co go żyd gwałtem chłopu wpycha.

Grzędzielina podparła się pod bok i prawiła jak z partesu.

— Widzicie go! Nasze panny to żydowski towar? To taka wdzięczność, żeśmy go z nieboszką Małgosią ożeniły.

— Myśmy tu przyszły do niego z życzliwości...

— Znam ja tę waszę życzliwość—mówił szyderczo Tomasz. Życzliwość wasza jest na to, żeby wam się obie strony jako faktorowi opłaciły, a potem żebyście się rozpościerały na weselu jako dobrodziejki, a żarły i piły jak najęte.

Swatki z okropną obrazą opuściły chałupę. Już na podwórzu wygrażała Grzędzielina.

— Poczekaj, niedowiarku! Zestarzejesz ty się we wdowieństwie twojem. Choćbyś płacił i nadpłacał, choćbyś błagał świętemi słowami i molestował, to ci żadnej nie naraćmy, a odmówimy każdą, do którejbyś się zwrócił.

Aczkolwiek Tomasz do nikogo się jeszcze nie zwracał, obgadywały go po całej wsi i okolicy, aby w razie rozpoczęcia starań o jaką pannę, już trafił na gotową o sobie opinię.

Był to wszelako trud stracony i daremny. Żałoba się skończyła, rok cały i drugi upłynął, Tomasz siedział w chałupie samotny, jadło gotowała mu najemnica, ona także doglądała dzieci. Na dogadywanie sąsiadów, aby życia we wdowieństwie nie marnował, nie odpowiadał nawet.

Jeżdżąc często do miasta, Korbiel za każdą razą wstępował do mieszczanina rolnego na przedmieściu, Wawrzyńca Zelińskiego. Nieraz u niego zostawiał konie z wozem, albo zboże niesprzedane, nieraz siadał z Zelińskimi do stołu. Sam też nigdy bez jakiegoś gościńca u uprzejmego gospodarza się nie zjawił. Gdy się wybierał do miasta, zawsze pieczono w chałupie kukiełki i podpłomyki dla dziatwy, odkładano najlepsze masło i jajka dla Zelińskiej, a gdy przejeżdżał przez las, Tomasz kupował od pastuszków jagody w kobiałeczce z kory z pałączkiem okręconym wrzosem.

Przyjechawszy do Zelińskich, Tomasz rozdawał wszystkim gościńce, a kobiałeczkę wręczał ładnemu dziewczęciu, które przystępowało po dar nieśmiało, pokornie w rękę całując.

— Jagódki dla Jagutki!—powiadał i głaskał dziewczątko po włoskach i pod brodę.

Ta Jagutka nie należała do dzieci Zelińskiego, była ona sierotą po zubożałej wieśniaczce, która ostatek dni swych spędziła w jego domu, pracując jak służąca i najemnica. Poczciwy mieszczanin sieroteczką zaopiekował się prawdziwie po ojcowsku, nie robił żadnej różnicy między nią, a swemi córeczkami, razem z niemi posyłał ją do szkoły.

Korbiel i Zeliński poprzyjaźnili się ze sobą, pomimo różnicy stanu, a nawet wieku, bo mieszczanin był starszy od wieśniaka. Synka Zelińskich Tomasz trzymał do chrztu i to kumostwo jeszcze silniej powiązało go z poczciwymi mieszczanami, którzy nie mieli w głowie żadnych fanaberyi i z góry na wieśniaka nie poglądali. Już to prawdziwie poczciwi ludzie zawsze się między sobą choć przez skórę przeczują.

Jednego dnia Korbiel powiedział do Zelińskiego.

— Chwalę wam to, kumie, żeście sierotę do domu wzięli, chociaż i wam samym dzieci nieskąpo się sypią. Ale więcej jeszcze wam chwalę, że dbacie o nią jak o własne dziecko. Bodaj się tacy na kamieniu rodzili, co to swoim i obcym dobrze robią.

— Ba—odparł mieszczanin—swoim dobrze robić toć przecie powinność, nic więcej. Co to za zasługa, kiedy człowiek robi to tylko, co z powinności musi.

— Przytem—dodała Zelińska—Jagusia za tę odrobinę strawy i dobre słowo sowicie nam się wypłaca. Potulna, posłuszna, że człowiek nawet okrzyknąć jej nie potrzebuje, w szkole dobry przykład daje, nasze przy niej lepiej się uczą. Rachuje tak, że nieraz ja, albo mąż nie możemy sobie dać rady z obliczaniem, a ona tylko pomyśli chwilę i już masz wszystko na włos obliczone.

— A jak tę matkę nieboszkę kochała, choć kobiecina do końca życia w dziurawym wełniaku chodziła. I teraz niema dnia, żeby na mogiłę nie wybiegła, a co jej damy grosik jaki, to go zaraz schowa, aby na grobie krzyż postawić.

Tomasz poczuł coś wilgotnego pod powieką, a gdy niezadługo dziewczątko weszło do izby wraz z córkami Zelińskich, spojrzał na nią tak tkliwie, jak jeszcze może nigdy na nikogo w życiu.

Minęło lato, minęła zima, i drugie lato i druga zima w przeszłość się potoczyła, z Jagutki zrobiła się Jagusia, a ludzie obcy nawet ją panną Agnieszką nazywać poczęli. Zelińska coraz częściej żartowała z dziewczyny, że trzeba będzie jej niezadługo wesele wyprawić.

Żart nabierał co raz więcej prawdopodobieństwa, gdyż chłopcy chciwym wzrokiem spozierali na urodziwe dziewczątko, a Zelińscy już na dobre wyczekiwali, że lada dzień swaty ich domek nawiedzą. Spodziewali się, że się o nią oświadczy jaki czeladnik, aż tu naraz ni ztąd, ni zowąd Tomasz Korbiel drżącym z nieśmiałości i wzruszenia głosem poprosił Zelińskich, ażeby mu Jagusię dali za żonę. Zeliński cenił wielce Korbiela, jednakże w takiej chwili, gdy te oświadczyny spadły tak niespodzianie, zawahał się.

— Jać wiem—mówił Tomasz z pokorą—że to nie zwyczajna dziewucha, jeno panna z edukacyą, ale Bóg mi świadkiem, że ja tę edukacyę uszanować potrafię.

— Kocham was, kumie, i szanuję—prawił Zeliński smutnym głosem—ale powiedzcie sami. Dziewczyna uczyła się w szkole, zakosztowała naszego miejskiego życia, a teraz ma iść na wieś między prostych ludzi.

— Toć prawda—odpowiedział Tomasz poważnie—tylko ja sobie, kumie, tak

myśle. W mieście dużo światła, a na wsi ciemnota, trzebaż przecie, aby się to światło i między ciemnych ludzi rozchodziło.

Słowa te, wypowiedziane poważnie, a z pokorą, trafiły do przekonania Zelińskiemu.

— Dobrze mówicie, kumie—odrzekł—mnie się jednak, ani mojej już nie pytajcie o nic. Nawet własnej córki bym nie przyniewalał, a cóż dopiero wychowanicy! Zapytajcie Jagusi, czy nie ma do was wstrętu...

Zawołano dziewczynę a gdy ta zawstydzona, zarumieniona cichym głosem powiedziała: dobrze, Tomasz nie wytrzymał. Z oczu puściły mu się gęste łzy, chwycił jak szalony dziewczynę, przytulił do piersi i w uniesieniu paluszki jej rączek całował.

— Dla Boga, co robicie?— krzyknęła Zelińska zgorszona niesłychanie — toż na takie rzeczy czas dopiero po ślubie, kiedy od ołtarza odejdziecie.

Kiedy w dwóch parafiach spadli z ambony Tomasz Korbiel, wdowiec, z parafii Zrębice, z Agnieszką Towcikówną, panną z parafii Podwałów, i w Łękoszynie i w Podwałowie na przedmieściu zrobił się... rumor.

Koleżanki ze szkółki, spotykając Jagusię, pytały ją:

— Prawdaż to, moja kochana, bo my temu wierzyć nie chcemy, że idziesz za mąż, ale gdzieś na wieś, za jakiegoś gospodarza?

— Czegoż wierzyć nie chcecie, kiedy to prawda?—odpowiadała.

— I tybyś poszła za chłopa?

— Urodziłam się z ojca chłopa i z matki chłopki.

— Tak, ale wychowałaś się w mieście, chodziłaś do szkoły.

— Moje kochane, to, czegom się w szkole nauczyła, to się i w chłopskiej chacie przyda.

W Zrębicach po wyjściu z kościoła na Tomasza baby łękoszyńskie hurmem się rzuciły.

— A pan Tomasz — prawiła Grzędzielina — wielki pan... obył się bez nas!

— W mieście sobie panny wyszukał, bo mu nasze wiejskie nie do smaku— prawiła druga.

— Pewno hrabiankę, albo księżniczkę jaką sobie wynalazł — dogadywała trzecia.

W Łękoszynie wszystko się burzyło, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety. Unosili się nad nierozsądkiem Tomasza, gromy ciskali na niego, że dumny, że chłopami gardzi, choć sam się chłopem urodził.

Dziewczęta pokazywały nań palcem z daleka.

—Widzicie dudka—prawiły między sobą—marmuzelę miejską sobie do chałupy przywiezie.

Młodzi parobcy stawali pod oknami jego i wyśpiewywali, co im głosu starczyło:

Miejskiej panny nie chcę, boby mię zniszczyła.
Jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła.

Tomasz wrzał z gniewu, żółć w nim kipiała na tę ograniczoność i złośli-

wość ludzką, ale milczał, opędzając się tylko nieproszonym doradcom, co się do niego zewsząd garnęli, dokuczając mu niby bąki w lecie koniowi.

Ślub odbył się w mieście.

Kiedy wystrojony odświętnie, z twarzą, na której błyszczało wielkie szczęście i wdzięczność Niebu, Tomasz stanął przed ołtarzem obok skromnie ubranej, urodziwej panny młodej, wszyscy podziwiali, jaki to był człowiek przystojny i miły.

Wzrost miał piękny, oblicze ogorzałe wprawdzie, ale pogodne, jasne, grube, rysy były wcale regularne, z oczu patrzyły dobroć i rozum przyrodzony.

Sąsiadki i sąsiedzi Zelińskich nie dziwili się teraz, że Jagusia takiego konkurenta nie odrzuciła.

Do Łękoszyna Tomasz przywiózł młodą małżonkę dopiero nazajutrz i to późno wieczorem, żeby oczu ludzkich uniknąć. Wjeżdzając do wsi osłupiał — na drodze stały tłumy ludzi, wyczekujące na jego przybycie.

Księżyc w kwadrze świecił na niebie, przy jego blasku ludzie przyglądali się ciekawie młodej kobiecie, siedzącej na wozie i okrytej wielką chustą. Pomimo tego zakrycia i nocy dostrzegli, że miała miejską suknię na sobie. Tomasz, rozgniewany i oburzony, zacinał konie i prawie galopem wpadł na podwórze.

Nazajutrz ludzie gęsto koło chałupy Korbielów się kręcili, Tomasza i Agnieszki nie ujrzały ich ciekawe oczy, tylko Szymek i Franka wyszły na drogę.

— Biedactwo! — litowała się Grzędzielina — ojciec wczoraj przywiózł wam macochę.

— Będziecie wy miały, będziecie miały — przywtarzały inne baby.

Agnieszka wyszła na podwórze nieco późniéj, już w wiejskiem ubraniu. Tomasz pokazywał jej gospodarstwo, dobytek, drób chodzący po podwórzu, a ona śmiała się serdecznie, ciesząc się ze wszystkiego jak dziecko.

— Jak się to rzechocze — mówiła jedna baba — że do takiego gospodarstwa weszła goła jak palec.

— A przyoblekła szmaty po nieboszce — dodała druga.

— Oj, będzie się tu rozpościerała, będzie — prawiła trzecia, a potem, zwracając się do dzieci rzekła z obłudną litością.

— Wszystko po waszej matuli wam macocha zabierze, a was bić będzie, głodem morzyć.

Cóż dziwnego, że teraz, gdy Agnieszka chciała popieścić pasierbów, ci wyrwali się jej z rąk i uciekli!

Młodziutkiej macosze serce się ścisnęło.

— Nie rób sobie z tego nic — mówił Tomasz — jeszcze cię nie znają, nie mają śmiałości do ciebie

Teraz Tomasz Korbiel nowy żywot rozpoczął. Pracował po dawnemu, korzystał z każdej sposobności zarobienia grosza, ale już znać było, że mu o gromadzenie pieniędzy nie chodzi. Zarabiał na to, ażeby swej drogiej Jagusi, a przy niej i sobie życie zrobić przyjemnem, słodkiem i miłem.

I Agnieszka pracowała niemniej od męża, bo zresztą u opiekunów swoich

nie siadywała pod piecem z założonemi rękoma. Dojrzała całego gospodarstwa domowego, poszła do krów z dziewką, sypała pośład dla drobiu, w domu wyprzątała kąty, gotowała obiad, chleb piekła, wszystko to z początku za wskazówkami najemnicy, potem jednak tak się wszystkiego nauczyła, że sama robotami kierowała.

W niedzielę i święto po nabożeństwie i obiedzie siadywała z książką u okna i czytywała Tomaszowi ciekawe i piękne historye, albo rady gospodarskie z kalendarza, lub z innych książek, które mąż w mieście kupował. I człowiek ten prosty, lecz rozumny naturalnym rozumem, słuchał uważnie, niejednę rzecz dobrze rozważył, a potem u siebie zaprowadził.

— Jak my głupio na świecie żyjemy — mówił raz do żony — Boże zlituj się! Czyż to koniecznie wielkim panem urodzić się potrzeba, ażeby mieć w życiu zadowolenie i pociechę? Ale my tu na wsi sami na dobrowolną biedę i nędzę się skazujemy. Jedni robią mało, wolą leżyć brzuchem do góry, albo pić w karczmisku, a potem żalą się na to, że chleba ułakną i dach im się psuje nad głową. Drudzy pracują, zabiegają, ale pieniądz duszą w skrzyni, zakopują w ziemię i wszystkiego sobie żałują. A skarżą się ludziska, że chłop skazany na to, aby robił jak bydlę i żył jak bydlę.

Przed tem bydlęcem życiem Korbiel wzdrygał się niby przed grzechem, próżniactwo i skąpstwo zarówno miał w obrzydzeniu i ohydzie. Pracował, lecz też i nie żałował sobie, żonie i domowym. Nie żywił się dzień w dzień kartoflami, których nadmiar bezpożytecznie żołądek rozpycha, nie skąpił mleka, sera, jaj, a mięso jadał częściej, aniżeli raz do roku na wielkie święto.

Kiedyś w zwyczajną niedzielę zaszedł do niego Wojciech Komala, ojciec Błażeja, i zastał go przy obiedzie. Mało mu oczy na wierzch nie wyszły, skoro zobaczył mięso na misie. Uprzejma gosposia zaprosiła go do stołu, wybrała najlepszy kąsek i położyła na talerzu przed gościem. Komala jadł, mało się nie oblizywał, a jednak nie wytrzymał i zrobił uwagę.

— Jeśli tak, sąsiedzie, w zwyczajną niedzielę mięso jadacie, to możecie ładny grosz wpakować do brzucha.

— Nie bójcie się — odrzekł Tomasz z uśmiechem — nie jesteśmy na tem stratni. Kto posilniej i zdrowiej jada, ten ma więcej siły, więcej zrobi, a zatem i więcej zarobi. Bądźcie pewni, że ten kawałek mięsa sowicie mi się opłaca.

Korbiel jadł dobrze, lubo bez obżarstwa, karmił ludzi uczciwie, wypasał bydło należycie i na tem dobrze wychodził. I sam pracował za trzech i ludzie robili, co się zowie, a koń ciągnął nieleniwie, wół nie ustawał za pługiem. A ponieważ i ziemię gnoił porządnie i rozumnie i niejedną nowość z książek spożytkował w praktyce, przeto plon miał piękny, co widząc ludzie zapatrywać się nań poczęli.

Niezadługo stał się wzorem dla wsi całej, ludzie, nawet starsi, chodzili do niego po radę, a Tomasz nikomu jej nie skąpił, każdemu opowiedział, jak co robić należało, a cieszył się z całego serca, że i innym z tego korzyść pły-

nęła. Był to całą gębą wzorowy wieśniak, jakich na owe czasy znalazłeś mało, a jakich i dzisiaj niema za wielu.

Za to wszystko zyskał sobie poważanie, a potem miłość mieszkańców Łękoszyna, zwłaszcza mężczyzn, a uczucia te i na jego żonę spływać poczęły. Szczególniej Wojciech Komala polubił ją bardzo; opowiadał całej wsi, jaka to cicha, uprzejma, miła kobieta, a jaka dobroczynna dla ubogich.

Kobiet łękoszyńskich Korbielowa zjednać sobie nie mogła. Starsze nie darowały jej, że Tomasz ożenił się bez ich pomocy, młodsze zżymały się na to, że Agnieszka sprzątnęła im z pod nosa takiego jak Korbiel wdowczyka. Wszystko, co robiła, najlepsze nawet czyny jej, tłomaczyły sobie na niekorzyść młodej mężatki. Dobroczynność, naprzykład, poczytywały za rozrzutność z cudzego, bo całe mienie Tomaszów, według nich, powinno było do pasierbów należeć.

— Nieboszka na śmierć się zapracowywała, chowała każdy pieniądz, a ta udaje hojną panią, trwoniąc to, czego nie zarobiła — mówiły.

Na każdym kroku okazywały judaszowskie współczucie dla sierot.

— O wy, nieboraki — mawiały do nich — jaki wy tam pod macochą głód cierpieć musicie. Naści, chudziaczku, naści, pożyw się, abyś nie zmarł z biedy, choć ci się dostatek należy.

Szymek i Franka nie ułaknęli niczego w domu, ale byli chciwi i obżarci, więc brali kawałki chleba, bułki, kukiełki, które im obłudne baby wtykały.

Zły siew padał na urodzajną glebę i urodziła się z tego grzeszna, niesprawiedliwa, niezasłużona nienawiść pasierbów dla macochy. Agnieszce serce się nieraz z boleści krajało, chciała być dobrą matką dla tych dzieci Tomaszowych tem więcej, że własnych długo Pan Bóg nie dawał.

Tomasz miał dobre oko i choć się nigdy żona nie skarżyła, jednak widział to, jak patrzą pasierby na macochę i przeczuwał, jak się z nią obchodziły. Biedna kobieta nieraz wypłakała się gdzie w kątku, doznawszy zuchwalstwa, krnąbrności i złośliwości ze strony tych złych dzieci. Tomasz, spostrzegłszy u żony zaczerwienione powieki, wnet się dopytał od dziewki, co się stało, ale, gdy brał się do kija, aby dzieci pokarać, Agnieszka składała ręce i mówiła do męża.

— Tylko ich nie bij, bo zapłaczą na mnie, a wtedy niczem serca ich nie zyskam.

Nareszcie wielka radość zapanowała u Tomaszów — urodził się im synek. Korbiel wyprawił sute chrzciny, zaprosił na kumotrów Wojciecha Komalę i Reginę Widlakową i sam nie wiedział już, co robić z radości.

I z urodzenia się małego Józefka złe niewiasty na biedę Agnieszki skorzystały.

— No — mówiła do pasierbów Grzędzielina — teraz to już przyszło na was ostateczne zniszczenie. Już teraz nie będziecie nic u tatusia znaczyły, teraz pójdziecie w świat na poniewierkę, bo teraz będzie miał inne dzieci... od swej żonusi cacanej.

Te słowa Szymek tak wziął do serca, iż zakradł się po cichu do kołyski, schwycił dzieciaka w poduszce i chciał go wyrzucić, ledwie mu go kobiety z rąk

wydarły. Tomasz, dowiedziawszy się o tem, już nie zważał na prośby i błagania żony, ale chłopakowi odlewane batogi wyliczył.

Od tego czasu ani na chwilę Szymka samego z żoną i Józefkiem nie zostawiał; w pole czy w drogę wszędzie go ze sobą zabierał. Wszelako wystarczyło to, co Agnieszka i Józefek od Franki wycierpieć musieli. A rosła ona na dziewczynę silną tak, iż mocnej jej pięści naprawdę bać się należało.

Pewnego wieczora, wróciwszy z Szymkiem do domu, spostrzegł żonę, przytuloną za węgłęm chałupy i zalewającą się łzami.

— A tobie, Jaguś, co się stało? — zawołał przerażony.

Kobieta nie odpowiadała, tylko płakała ciągle.

— Co się tu działo? co się tu działo? — krzyczał głośno, aż dziewka z obory wybiegła.

— Co się działo? — rzekła dziewka — A to Franka gospodynię złapała za włosy, wyrzuciła za próg i krzyczała, żeby wynosiła się z chałupy, bo to nie jej dobro... Byłaby i Józefka dobrze poterała, ale niebożątko unikło do Komalów.

Tomasz, chwycił kij, i jak szalony wpadł do chałupy. Czego byłby się dopuścił, trudno przewidzieć, ale Franka wyskoczyła oknem i dalej przez płot jeden i drugi uciekła na wieś.

Trzy dni nie pokazała się w domu, ukryła się gdzieś u obcych, aż czwartego dnia przyprowadziła ją Grzędzielina.

Tomasza gniew już ominął, przytem ułagodziły go błagania żony, więc tylko ponuro spojrzał na dziewczynę, która nawet nie przepraszała go wcale. Skoro jednak Grzędzielina dogadywać mu poczęła, oburzył się.

— Czego wy się, u licha, w nieswoje rzeczy wtrącacie? — krzyknął niecierpliwie.

— Grzędzielina nie dała się zbić z tropu.

— A bo mi żal, iż własną krew krzywdzicie.

— Nie tak byście gadali, gdybyście byli na mojem miejscu, albo na miejscu matki...

— A toć wiem, że się dziewucha z macochą nie zgadza... Czy to była kiedy macocha na świecie, coby dobrze pasierbowi życzyła?

— Nie gadajcie — krzyknął Tomasz — są złe macochy, prawda, ale są też takie, jak matki rodzone. I bywają też pasierby, miłujące nie gorzej od własnych dzieci, tylko chyba nie tam, gdzie źli ludzie Boga się nie boją i młodszych przeciwko starszym buntują.

Baba słuchała tego wyrzutu tak spokojnie, jakby jej się to wcale nie tyczyło.

— Kiedy wasza z Franką zgodzić się nie mogą, to jest przecie na to sposób.

— Jaki? Gadajcie!

— Toć przecie dziewczyna w odpowiednich już latach, wywianować ją i wydać za mąż.

— A to wyszukajcie jej męża, przecież to wasze rzemiosło.

Grzędzielina zaśmiała się szkaradnie.

— Aha, przyszła koza do woza! Teraz to mię pan Tomasz pięknie prosi, a

dawnoć to było, kiedy jak psa z domu wyganiał? A może byśmy mu były tal naraiły żonę, coby od niej pasierby z domu uciekać nie musiały.

Tomasz aż zgrzytał zębami, słów mu na odpowiedź niegodziwej babie br kowało. Grzędzielina czuła jakby swą wyższość i szyderczo patrzyła mu w ocz

— Gdyby to dla was, albo dla waszej — prawiła dalej — tobym nawet pal nie zakrzywiła. Ale zostało to ubożątko, sieroteczka, po uczciwej, dobrej ni wieście, toć mu pomódz trzeba. Znajdę jej męża, znajdę, tylko dobrze dalek żeby sobie swobodnie odetchnęła.

A po chwili dodała.

— Jak będzie spore wiano, to się nawet kawaler z miasta znajdzie, boć pan Tomasz teraz w miejskich ludzi tylko wierzy! Jeno niechże ja wiem. si to będzie tych brzękaczy.

— Trzysta rubli na stół położę, a skrzynie po nieboszce ze sobą zabierz Nic tam w nich nie ubyło, a jeszcze niejedno dołożyło się i dołoży.

Grzędzielina wyszukała w mieście młodego szewca, który dopiero c na majstra się wyzwolił, więc na warsztat pieniędzy potrzebował. Kręcił on z pc czątku nosem na żonę z pod słomianej strzechy, choć sam był chłopskim syr kiem, z biedy przez rodziców do terminu oddanym. Wystrojony po miejsku pc szedł na oględziny i że gadał z przysadą i nie pomiernie swój stan rzemieślnicz wysławiał, okropnie się France spodobał.

Pan majster opowiadał, jacy to są w mieście majstrzy jak panowie, ja żyją dostatnie i żony stroją, a France o mało na wierzch oczy nie wyłaziły.

— Mój majster, com się u niego wyuczył — prawił konkurent — to ci rze mieślnik odpowiedzialny! A jak się przepychowo utrzymuje... pi! pi! Sam naw na stołku nie przysiędzie, ledwie, że panom i paniom miarę zdejmie... wszystk czeladź za niego zrobi. Chodzi sobie na piwo, pali sygara, nawet z hrabią z rękę się wita, a majstrowa to jak się wystroi... to ci jest na co patrzeć Ani poznasz, czy to rzemieślniczka, czy urzędniczka, jak ci kapelusz do kościoł zawali...

— A pan Jędrzej także będzie takim majstrem? — pytała Franka.

— Ba — odrzekł konkurent — co mam nie być! Jeszcze lepszym nawet A pannę Franusię to wystroję by hrabinę jaką.

Tomasz miał ochotę tego gębacza i paliwodę za drzwi wyprosić, zwłaszcz oburzała go to, że młody majsterek tytułował się panem Kułackim, choć ojc jego wszyscy dobrze znali jako Pawła Kułaka.

Pragnął on z domu pozbyć sie córki przez wzgląd na biedną żonę, al też złego jej nie życzył. I Agnieszka na konkurenta głową kręciła, alboż to on takich frantów miejskich nie znała. Wszelako Franka tak sobie głowę majstrow stwem i państwem miejskiem nabiła, że złośliwie oświadczyła macosze.

— Widzę ja to, żeście mojemu kawalerowi nie radzi. Gdyby tak na was, to byście mię pewniuśko za jakiego smolarza lub kopciucha wydali. Ale nie docze

kanie wasze! Jak mi się sprzeciwiać będziecie, to się zabiorę i bez was ksiądz mi da ślub z panem Kułackim.

Skoro Tomaszowi o tem żona powiedziała, westchnął tylko i rzekł z cicha: „snadź to zrządzenie Boże!" i Franka Korbielowna została panią Kułacką.

W kilka lat potem Szymona wzięto do wojska. Tomasz z boleścią rozstawał się ze synem i Agnieszka płakała szczerze, jednakże Korbielowie i w tem uznali zrządzenie Pańskie i pomyśleli sobie.

— Snadź na to Pan Bóg Szymona i Frankę z domu usunął, aby Józefkowi lepiej było na świecie.

W tym duchu mówili razu pewnego ze sobą, Agnieszka zaś dodała:

— Kiedy Pan Bóg tak chce, ażeby mu było lepiej, to starajmyż się i my, ażeby także był lepszym od innych.

Wychowanie chłopca na lepszego od innych człowieka zaprzątało teraz całą myśl obojga rodziców. I w tem widzieli także zrządzenie niebieskie Pan Bóg, nakłaniające ich do tego obowiązku, że już więcej dzieci nie dawał. Bolało ich to bardzo, a nawet raz pożalili się przed proboszczem.

— Moi Tomaszowie — powiedział im dobrodziej — maciorze dziesięcioro prosiąt się rodzi, ale lwicy jedno tylko lwiątko Niech to jedyne dziecko wasze będzie jako ten zwierz szlachetny, a szlachetnych istot zawsze mało bywa na świecie.

— Niech się tylko wda w swego ojca — rzekła cichym głosem Agnieszka.

— W ciebie, matko, w ciebie, nie we mnie — powiedział Tomasz, zwracając na żonę oczy, pełne tkliwej wdzięczności.

— W was oboje, poczciwi ludzie -- zawołał proboszcz.— Ale tego mało, moi drodzy; niech będzie... doskonalszym od was. Byłoby to wielkiem szczęściem dla ludzkości, gdyby rodziły się pokolenia coraz lepsze, coraz doskonalsze, gdyby do dorobku cnót i zalet ojców i dziadów każde pokolenie coś swego dodało, nic a nic nie zatracając. Niestety, nie tak się dzieje na świecie.

Pierścień złoty, perła uryańska, brylant czystej wody nie były by tak drogocennym darem, jak te kilka słów proboszcza. Korbielowie zapamiętali je co do słowa, myśleli o nich często i często o nich ze sobą rozmawiali. Proste ich rozumy doskonale pojęły, że na tem polega postęp prawdziwy.

Józefek chował się zdrowo, a wyrastał na takiego człowieka, jakiego sobie w nim rodzice pragnęli. Z ojca wziął siłę i pracowitość, zabiegliwość, rozum jasny, praktyczny, z matki serce tkliwe i miłujące, a od obojga nieposzlakowaną poczciwość.

Chrzestny jego, Wojciech Komala, nalubować się nie mógł chrześniakiem swoim, cieszył się też wielce, że syn jego Błażej i Józef kochali się ze sobą niby bracia rodzeni. Józef potrzebował kogoś miłować braterską miłością, a na własnego brata przelać jej nie mógł.

Kiedy zbliżał się czas, że już trzeba było pomyślić o żeniaczce Józefa, matka powtarzała mu nieraz:

— Bierz, synu, żonę nie według ucha, bo namowy i chwalby ludzkie obłudą

i fałszem bywają, nie według oka, bo gładka twarz nie zawsze z piękną duszą w parze idą, nie według pieniędzy, bo z wianem żoninem częstokroć do domu wchodzi nieszczęście i strapienie. Bierz żonę według jej poczciwości i rozumu, serca i dobroci, a niech ci jako wiano wniesie... błogosławieństwo Boże.

— Tak jako mi twoja matka wniosła—dodawał ojciec, usłyszawszy tę mowę.

Wielce ucieszyli się oboje, gdy Józef niezadługo upodobał sobie Basię Słoczkównę, takąż sierotkę, jaka była niegdyś Agnieszka, tylko że jej młodość daleko smutniej płynęła. Wzięta przez zamożnego stryjka niby pod opiekę, była u niego tylko sługą i to bezpłatną i zarazem przedmiotem poniewierki ze strony złych krewniaczek. Słoczkowie mieszkali w Głaszynie o pół mili drogi, ponieważ jednak należeli do parafii Zrębickiej, więc młodzi spotykali się ze sobą pod kościołem. Nieokreślone przeczucie popchnęło Józefa ku niepokaźnej dziewczynie, ubranej ubogo, kryjącej się po za ludzi. Nikt na nią uwagi nie zwracał, bo nawet uroda jej była jako tego kwiatka leśnego, któremu dobrze przyjrzeć się trzeba, ażeby poznać, jak cudnym go Pan Bóg stworzył.

Kiedy Józef zwierzył się matce ze swą skłonnością, Agnieszka nie zwlekając pojechała do Głaszyna. Słoczkowie byli pewni, że Korbielowa przybyła do nich w oględziny co do ich córek, nie wiedzieli więc, gdzie gościa swego posadzić. Agnieszka przyjrzała się dobrze dziewczynie, czego nie dojrzała okiem, to przeczuła sercem.

— Lepszej warta doli — mówiła do męża po powrocie.

— Może i tutaj daje nam Pan Bóg to błogosławieństwo, abyśmy byli narzędziem tego polepszenia.

Kiedy przyszli swaci od Korbielów z oświadczynami o Basię, stary Słoczek wpadł w gniew nieopisany. Krzyczał i wymyślał na Korbiela, że dostał waryacyi, przysięgał na wszystkie świętości, że dziewczynie nie da ni szeląga złamanego, ani jednej nitki wyprawy. Swaci niemal uciekli z chałupy, Słoczek zaś zawołał Basię i z góry powsiadł na nią.

— To ty, nic dobrego, po to chodziłaś do kościoła, żebyś sobie chłopów wabiła.

— Takie to z ciebie zgorszenie w domu! — wrzeszczała Słoczkowa.— Ruszaj mi ztąd na cztery wiatry!

— Precz, precz z naszego domu!— krzyczały Słoczkowny.

— Precz, bo kijem cię wygonię!— wrzasnął Słoczek.

Nie pisnąwszy ni słówka, nie rozumiejąc nawet, co się stać mogło, sierotka wyszła z domu, chwiejąc się na nogach. Już była kawałek drogi za wsią, kiedy dogoniły ją Słoczkówny, zdarły jej chusteczkę z głowy, kazały zdjąć trzewiki i dawszy kilka kułaków w plecy, z łupem powróciły do siebie.

Tomasz, zaniepokojony opowiadaniem swatów, pojechał do Głaszyna. Na drodze spotkał dziewczynę, idącą przed siebie, sama nie wiedząc, dokąd. Pod wpływem przerażenia zaledwie kilkoma słowy zdołała opowiedzieć, co się stało. Tomasz domyślił się ostatka, wziął dziewczynę na wóz i zawrócił do Łękoszyna.

Pokrzywdzona, zapłakana, bosa wygnanka weszła pod strzechę domu, gdzie

płakano nad nią z żałości i boleści nad jej krzywdą. Prędko otarła łzy, ażeby znowu zapłakać, ale już ze szczęścia i uweselenia.

Korbielowie postanowili teraz wyprawić sute wesele, bardziej przez wzgląd na sierotę, aniżeli na syna. Do Zrębic z pół parafii na ślub się zleciało. Słoczkowie byli tak bezczelni, że zjawili się i oni. Musieli się nasłuchać, jak im urągano za plecami, a w tłoku we drzwiach kościelnych tak ich popychano, że stary Słoczek na głos krzyczał na ludzi.

Przy ślubie Agnieszka szepnęła mężowi:

— Tak jestem szczęśliwa, że już mi chyba przyjdzie odejść ze świata.

— Jaguś, nie mów tego, bo jabym nie przeżył ciebie.

Na weselu było pełno gości, ale na pierwszem miejscu sadzano Zelińskich. Agnieszka zawsze wdzięczna opiekunom swego dziecięctwa przy każdej sposobności wdzięczność swą im okazywała. Za to brakowało państwa Kułackich. Zaproszeni na wesele, odpowiedzieli wręcz, że nie przyjadą, a Franka dodała, że ona za wsią i za chłopami wcale nie tęskni.

W kilka miesięcy potem objawiła się u Agnieszki jakaś dziwna choroba. Znowu do chałupy Korbielów wtargnęły wszystkie lekarki, Tomasz znowu je wypędził i pojechał po doktora. Baby, wyrzucone za próg, okropnie wymyślały.

— Poczekaj — krzyczały za odjeżdżającym Tomaszem. — Żałujesz na nas, wykosztujesz się na pogrzeb.

Doktor zbadał chorą, zapisał lekarstwo, a kiedy go Korbiel do miasta odwoził, powiedział mu otwarcie.

— Mój gospodarzu, niema tu się co łudzić. Wasza musiała się dużo nacierpieć.

— A nacierpiała się, nacierpiała ... i to od złych pasierbów — odpowiedział Tomasz z westchnieniem.

— Czas jakiś podtrzymywać ją można, ale naprawdę nic już nie pomoże, ta choroba źle się skończyć musi.

Pomimo to Korbiel często gęsto doktora do żony przywoził, albo ją w ciepłej porze do miasta zabierał. Nie żałował niczego, nawet stare wino kupował.

Niewiadomo, zkąd w Łękoszynie dowiedziano się o wyroku doktora. Ludzie, widząc nadmierne wydatki na chorobę Agnieszki, okropnie powstawali na Tomasza.

— Co to, kumie, wyrabiacie?— mówiła mu Widłakowa. — Po co się szkodujecie, kiedy się to na jednem skończy?

— Przecież każde życie śmiercią się kończy — odpowiedział Tomasz — a jednak ludzie ratują się w chorobie.

Na dogadywanie innych bab wpadł w złość i powiedział im surowo:

— Toście wy tacy ludzie, że dla kilku groszy człowiekowi dłuższego życia żałujecie! Ale co się wam dziwić? U was, jak guślarki przepowiedzą z wody, lanej na węgle, albo z jakiego innego głupstwa wywróżą, że się już ciało kłoni ku ziemi, to chorego odstępujecie, choćby w najlżejszej niemocy. Niech sobie zdycha jak pies pod płotem.

Agnieszka usnęła cicho, nie cierpiąc zbyt wiele. Przeczuwając, że niezadługo już koniec nadejdzie, przyjęła święte sakramenta, pożegnała i pobłogosławiła męża, syna i synowę, nawet błogosławiła nieobecnym pasierbom.

— Pójdę i ja prędko za tobą — mówił mąż, łzy ocierając.

— Żyj, żyj, Tomaszu; masz jeszcze wiele dobrego do zrobienia na świecie.

Pochowawszy żonę, Korbiel zabrał się czynnie do pracy, chciał, według słów nieboszki, dokonać jeszcze wiele dobrego. Przez te kilka lat, które przeżył po śmierci Agnieszki, urządził gospodarstwo tak, iż daleko szeroko było szukać drugiego takiego. Nawet starą walącą się chałupę przebudował i to na podmurowaniu.

Kiedy zabierał się do tej ostatniej roboty, cały niemal Łękoszyn wyległ przypatrywać się temu co się dzieje. Byli tam i ludzie życzliwi i złe baby, co wiecznie jakąś pretensyę do niego miały.

— Pałac sobie chce budować, a nie wie, czy w nowym domu będzie powodzenie — mówiła Grzędzielina.

— Kto to zgadnie?— powiedział ktoś z boku.

— Jabym mu karty położyła, wyliczyłabym mu, pod jaką planetą będzie dom nowy — mówiła baba.

— Ano, poradźcie się kabały — nalegano na Korbiela — może lepiej jeszcze wszystkiego w czas zaniechać.

Tomasz zaśmiał się szyderczo.

— Słuchajcie wy tych bab guślarek, tych kabał, wróżb, praktyk, a te kiedyś zaprowadzą was w takie błoto, że zrobicie coś przeciwko sumieniu i na siebie tylko niebłogosławieństwo boże ściągniecie.

— Gadaj, gadaj — prawiła wiedźma oburzona — a ja już widzę, że w tym domu szczęścia nie będzie. Będziecie wy z niego wyjeżdżać jeden po drugim, a ty przedewszystkiem w trumnie.

Znowu śmiał się Tomasz, już bardziej niż przedtem.

— Toć ja wiem, że mnie jak i każdego taki koniec spotka. Myślicie, że go się boję? Czeka przecież mię moja nieboszka i dobrzy ludzie, których coraz mniej na świecie.

Kiedy po kilku latach wyczerpany niesłychaną pracą Tomasz położy się do łóżka, był pewny, że to co prawda pierwsza, ale i ostatnia jego choroba. Lekarz z początku myślał, że to tylko próżna obawa, ale potem zgodził się, że choremu leki nie pomogą. Niebardzo jeszcze stary wieśniak wyglądał ostatniej chwili prawie z upragnieniem. Przygotowany na śmierć po chrześcijańsku, kazał zwołać najbliższych sąsiadów i przy nich i przy synu i synowej dawał ostatnie swoje rozporządzenia. Powiadał, w co go mają ubrać do trumny, że ma leżyć na cmentarzu obok swojej nieboszki na ziemi, którą już dla całej rodziny zakupił.

W końcu powiedział:

— Pragnę i żądam, aby na gospodarstwie siedział niepodzielnie Józef i jego dzieci ... nikt więcej. Skoro Szymon wróci z wojska, spłać go, Józefie. Pieniądze na to zbierałem, a ty wiesz, gdzie są schowane. Sam także coś dorobisz,

a jeśli braknie, to wy, dobrzy ludzie, pożyczki nie odmówcie. Przecież i dla was lepiej, jeśli pomiędzy wami uczciwy, pożyteczny człowiek się ostoi.

Stary Widlak napomknął, że i Szymonowi, jako dziecku, także się część gotówki należy

— Prawda — odpowiedział Tomasz — ale Szymon już i tak wziął grosza niemało. W każdym liście błagał i dopominał się o pieniądze i musiałem mu wciąż je posyłać. A pracowałem bez niego i nie na niego. Możesz mu jeszcze dać coś nadto, jeśli zechcesz; tylko Józefie, nie bądź zbyt hojny, bo on tego na dobre nie obróci.

Uspokojony całkowicie Tomasz umarł tak cicho, jak i nieboszka Agnieszka. Na pogrzeb zbiegła się cała parafia. Nad trumną zmarłego przemówił ksiądz proboszcz i wskazując na nią oraz na grob Agnieszki, w te słowa rozpoczął.

— Oto dwie mogiły ludzi sprawiedliwych, dwa przykłady, że jak w każdym stanie, tak i w rolnym doskonałość chrześcijańską osiągnąć można.

I biorąc pohop z żywota zmarłego, prawił o tem, ile to dobrego człowiek wiejski zdziałać zdoła i sobie i innym i jak może żyć miłym Bogu, pożytecznym ludziom. Obecni płakali z rozrzewnienia, a odchodzili z cmentarza w takiem usposobieniu, iż wydawało się im, jakby ich Tomasz jeszcze z mogiły do lepszego żywota napomniał

III.

Już u Józefów troje dzieci biegało po izbie, a czwarte w kolebce kwiliło, gdy pewnego wieczora ktoś oknem zajrzał do izby i bacznie przypatrywał się całej rodzinie, siedzącej wraz z czeladzią przy wieczerzy. Ponieważ noc była księżycowa, Józefowa spostrzegła dziwną głowę za oknem i mimowoli krzyknęła, Józef zaś wstał i wyjrzał drzwiami.

— Kto tu? — zawołał.

— Czy tu siedzą Korbielowie? — zapytał nieznajomy ochrypłym głosem.

— Tutaj, tutaj; a czego to?

Przybyły zamiast odpowiedzi pakował się do izby, popychając Józefa przed sobą.

— Jak się masz, braciszku? — Boś ty pewnie Józef Korbiel? Ja jestem Szymon Korbiel — mówił, wyszczerzając niemile zęby.

— Jak się masz, Szymonie? — mówił Józef na wpół osłupiały, tak mu to przybycie prawie zapomnianego brata dziwnem się wydało.

Wszyscy obecni także poglądali na przybyłego ze zdumieniem. Wielce ich to raziło, że przy wejściu chwałą Bożą nie pozdrowił. Wpatrywali się w jego twarz śniadą, nie ogorzałą, lecz pożółkłą na słońcu i wietrze, twarz prawie takiego samego koloru jak płaszcz żołnierski, który go okrywał.

Po chwili Józef otrząsnął się z wrażenia i rzekł.

— Siadaj, Szymonie, za stół, a ty, Basiu, nakładź mu pełną miskę, boć on z drogi, Bóg wie, jak dalekiej, pewno głodnym być musi.

— A głodnym, głodnym, jakbyś zgadł... Dawajcie jeść.

I rozsiadłszy się za stołem, żwawo jagły, mlekiem zalane, zajadał.

Po wieczerzy, skoro parobek z dziewką odeszli, Szymon wyciągnął nogi na ławie, łokieć oparł o stół i zapalił papierosa. W milczeniu dym z ust wypuszczał, a potem, rzuciwszy niedopałek na ziemię, ziewnął, machnął ręką i rzekł.

— Fiu, fiu, wcale niebrzydka izba; daleko gorsze widywałem po świecie.

— Wstańcie, Szymonie — mówiła Józefowa — pościelę wam do spania.

Naznosiła tyle pościeli z komory, że miał na ławie usłane jak na łóżku, więc też, nie bawiąc się długo, Szymon nakrył się płaszczem i chrapnął, co się zowie.

Przy blasku łuczywa Józef wpatrywał się w twarz brata. Wydawała mu się najzupełniej obcą. Tyle lat upłynęło od odejścia jego z domu, że pamięć o Szymonie prawie zatarła się w jego umyśle. Zatarło się też poniekąd wspomnienie krzywd i dokuczań, których tyle wraz z matką od niego doświadczał.

Dobre, niezepsute serce ludzkie pragnie miłości, przebacza i zapomina. Józef nie myślał już o niegodziwym, dokuczliwym dręczycielu swego dziecięctwa, ale cieszył się, że teraz ma brata, którego mu tak zawsze brakowało.

Nazajutrz wszyscy pobudzili się już w domu, wzięli się do roboty, a Józef, wychodząc z komory, rzekł po cichu do żony.

— Nie budźcie go. Wieleć on świata schodził, nóg nameczył, pleców nazginał, niechże się choć teraz wywczasuje.

Wszelako należało ugotować śniadanie, Barbara więc na paluszkach przystąpiła do komina, cichuteńko rozpaliła ogień i poczęła garnki przystawiać do płomienia. Pomimo calutkiej ostrożności stuknęła mimowoli garnkiem. Szymon otworzył oczy.

— Hę — rzekł — czy to już barabanili na wstawanie?... A niechże was! Atoć ja myślałem, żem w obozie albo na kwaterze.

Wstał, zjadł śniadanie, a potem wyszedł do ogródka, położył się pod śliwą i ćmił papierosa za papierosem. Leżał aż do obiadu, a po obiedzie znowu wrócił pod śliwę, trochę spał, a trochę palił papierosy i tak ciągle, aż do wieczerzy. Następnych dni już kręcił się po oborze, stajni, przyglądał się koniom, poszedł do stodoły, gdzie właśnie Józef z parobkiem młócili zboże. Przyglądał się robocie czas jakiś, a gdy mu się to naprzykrzyło, rzekł niechętnie.

— Strasznie się tu ckni u was.

— A to weź i ty cepy i pomóż nam, a będziesz miał zabawkę — odparł na wpół żartem Józef.

— Ba, weź że się ty do karabina i mustruj się nim, kiedyś karabina nie zwykły.

Po niejakim tygodniu, czy dwóch Szymon zagabnął Józefa.

— No, cóż to będzie z nami?

— Według ostatniej woli ojcowskiej na śmiertelnem łożu, ja mam spłacić ciebie i sam zostać na gospodarstwie.

— Więc tak stary rozporządził?

— Nie wierzysz? Są na to świadkowie, ludzie tutejsi, którzy byli przy śmierci ojcowskiej.

Szymon nic na to nie odpowiedział, tylko zapalił papierosa i odszedł do ogrodu na zwyczajny swój wywczas pod śliwą.

Józef poszedł na wieś, wstąpił do Komalów, a potem do Widlaków. Nazajutrz obaj Komalowie i Widlak stawili się w domu Korbielów. Szymon poglądał na nich szyderczo, przekrzywiwszy papierosa w zębach.

Komalowie i Widlak opowiedzieli Szymonowi o ostatnich chwilach ojca i o tem, jakie dawał rozporządzenia.

Szymon tylko zaśmiał się, trzymając mocno papieros w zębach.

— Eh, co mi tam bajdurzycie! — przerwał — Ja wiem to jedno, żem taki sam Korbiel, syn Tomasza Korbiela, jak i Józek i że mam prawo do połowy wszystkiego, co po starym zostało. Co tam on gadał w gorączce przed śmiercią, tegom ja nie ciekawy . . . chcę swego według sprawiedliwości i basta.

Wojciech starał się przemówić do serca Szymonowi, prawił mu o świętości ostatniej woli umierającego, jednakże Szymon uśmiechał się tylko szyderczo, a puszczając dym pod nos Komali, powiedział zuchwale.

— O jej, jacyście wy gwarni! Adwokatem wam być w sądzie, nie chłopem na roli. Tylko że mnie nie wyprowadzicie w pole, bo ja wiem przecie, co się mnie należy.

A potem, waląc pięścią w stół, krzyknął.

— Połowa wszystkiego moja, a nasamprzód gruntu. Dzielmy się, choć zaraz.

— Kiedy prawo nie pozwala — rzekł Widlak. — Według prawa na chłopa najmniej idzie mórg sześć, a jakże tu jedenaście podzielić, żeby na każdego po sześć wypadło?

— I wy, nie widzicie na to sposobu? Oj, gęsiarze! grajdały!

Zwracając się do Józefa, powiedział.

— Więc dokup jeszcze jednę morgę gruntu i pójdziemy do podziału. A nie, to będziemy razem na roli siedzieli i razem gospodarowali.

Łatwo to powiedzieć: dokup, ale nie zawsze kupić można, jeśli niema takiego, co by chciał sprzedać. W Łękoszynie ziemia jak śmietana, łyżką ją tylko krajać, każdy więc z gospodarzy radby kupić, ale nikt niema na sprzedanie, tem więcej że . . . chwała Bogu . . . tak stoją, że ich nic do tego nie przyniewala.

Józef obszedł wszystkie chałupy, wszędzie mu się tylko w oczy roześmiano. Gdy powiedział o tem Szymonowi, ten machnął ręką i rzekł:

— Ano, to siedźmy razem na gruncie. Albośmy to nie bracia, alboż ja to nie chłopski syn i gospodarować nie potrafię?

Rozpoczęła się więc wspólna gospodarka, ale tak, że Józef robił, pracował, mało nie padał ze zmęczenia, a Szymon przyglądał się wszystkiemu, czasami trochę podłubał, wrzeszczał ciągle na parobka, na dziewkę, niby to napędzając do roboty. A do jadła szedł pierwszy, a dzień w dzień jakiś grosz od brata

wyciągnął i chodził do karczmy na wódkę i po papierosy.

Raz znienacka zagabnął brata.

— Chciałeś mnie spłacić, a jakiemi to pieniędzmi? Słuchajno! Czy tam stary jakich grajberów nie zostawił?

Józefa to lekceważenie nieboszczyka ojca tak oburzyło, że nawet bratu nie odpowiedział.

Niebawem spostrzegł, że Szymon w każdy kąt zagląda, wszystko przepatruje, jakby czegoś szukał, to zakrada się do spiżarni, to łazi po strychu, a jego samego na każdym kroku szpieguje. Raz zobaczył w komorze podłogę pod łóżkiem oderwaną, to znowu w ogrodzie ziemię poruszoną w kilku miejscach.

Co gorsza dopatrzył on i tego, że, gdy go niema w domu, Szymon znęca się nad Barbarą i dziećmi. Po oczach ich widział, że płakały, ale Józefowa nie skarżyła się nigdy, a dzieci widocznie miały przykazane, ażeby ze skargami przed ojcem nie występowały.

A więc powtórzyła się historya jego nieboszki matki i jego samego w latach dziecięcych, których wspomnienia coraz żywiej na myśl mu powracały!

Pewnego razu Józef, wróciwszy do domu, został już w izbie Szymona, nadąsanego, z błyszczącemi od złości oczyma. Barbara stała odwrócona do komina, że jej twarzy nie było widać, ale mąż bystrym wzrokiem dostrzegł, iż znienacka oczy fartuchem obtarła.

— Co ci to, Basiu? — zawołał. — Czego tam płaczesz?

— Przywidziało ci się. To od dymu tak mi oczy łzami zachodzą.

— Eiże! nie gadaj! Ty coś skrywasz przede mną. Powiedz prawdę, co się tu stało.

— Ależ nic, nic się stało — zapewniała Józefowa.

Pomimo zapewniania żony Józef spojrzał surowo na brata. Szymon spuścił oczy i wyszedł z izby, nawet na obiad nie wrócił. Do wieczora przesiedział w karczmie. Zląkł się on na dobre brata, czuł bowiem doskonale, że Józef jest mężczyzną w pełni sił, który z niedźwiedziem nawet mógłby iść za bary, on sam zaś siły swoje w życiu należycie sterał i nadwerężył.

Na wieczerzę Szymon zjawił się porządnie podpiły. Zasiadł na ławie ponury, spojrzał podejrzliwie na kartofle na misie, a wziąwszy łyżkę rozgotowany kawałek, skosztował, ale wnet go wypluł na ziemię.

— Co te kartofle taki brzydki smak mają? — zawołał.

Potem przyglądał się misie i rzekł.

— Oho, bratowa mi tu czegoś nasypała.

— Co wam w głowie, Szymonie? — odpowiedziała Barbara. — Toć to, zwyczajnie sól i jak zawsze w kartoflach bywa.

— Alboć to sól taka bywa? Trucizny mi nasypaliście, trucizny!

— Czyś zobłędniał, Szymonie? Szymonie? — uspakajał go Józef. — A po cóżbyśmy na twoje życie czyhali? Czyś to nam nie brat? Czyśmy to nie chrześcijanie?

Szymon wpadł w gniew nieopisany.

— O, wiem ci ja — krzyczał — wiem doskonale! Chcecie się mnie pozbyć, chcecie, żebym wam nie zawadzał, żebyście sami wszystko posiedli. Kiedym był na świecie, toście się modlili, żeby mię pierwsza kula nie minęła, a teraz, kiedy na waszem się nie stało, to mi trucizny do jadła dosypujecie.

Barbara rozpłakała się okropnie, Józefowi zęby dygotały.

— Opamiętaj się, człowiecze — mówił głośno i dobitnie — opamiętaj się. Kłamiesz sam przed sobą, Bóg cię za to ciężko pokarze. A tośmy się ciągle za twoje życie i zdrowie modlili, a kiedyś wrócił, to sam się wydało, jakoby cię anioł z nieba przywiódł do domu. Mybyśmy mieli nastawać na twoje życie? Albożmy się to Boga nie boimy, albożmy to błogosławieństwa Bożego nie potrzebujemy dla siebie i dla dzieci swoich?

— Potrzebujecie ziemi i pieniędzy dla siebie i dla dzieci, więc chcecie zagrabić wszystko... Poniewierałem się ja po świecie, a wyście tu siedzieli za piecem i cackali te wasze szczenięta...

I w porywie złości kopnął stojącego w pobliżu i poglądającego nań z przerażeniem Jędrusia.

Chłopak krzyknął, matka poskoczyła ku niemu i chwyciła go w ramiona, a inne dzieci schowały się za nią. Zdawało się, że Szymon rzuci się na nich niby wilk rozwścieklony.

Józef zerwał się na równe nogi.

— Słuchaj ty — krzyknął — nie przywodź mię do grzechu. Wiem, że terasz mi żonę i dzieci za oczyma, a teraz uzuchwalasz się na to i w oczy. Ale strzeż się, bo ja zapomnę, żeś mi bratem, jak cię chwycę w garście...

To mówiąc, podniósł groźnie obie ręce.

Wtem Szymon lotem błyskawicy skoczył ku niemu i z całej mocy pięścią w brzuch go uderzył.

— Jezus! Marya! — krzyknął Józef ochrypłym od bólu głosem i zachwiał się na nogach. Barbara i dzieci wybuchły płaczem.

Po chwili Józef oprzytomniał. Obiema rękoma pochwycił Szymona za łokcie i przyparł go do ściany tak, iż ten stał niby przymrożony.

— Rozstańmy się — krzyczał Józef — rozstańmy, bo inaczej, Bóg wie, do czego przyjść może. Bierz, co chcesz, ale niech jedna strzecha nie będzie nad głowami naszemi. W obronie żony i dzieci ja w tobie brata widzieć nie będę.

Popuścił trochę ręce, Szymon wyrwał się i jak oparzony rzucił się we drzwi i uciekł.

Józef siadł przy stole, zakrył oczy i głośno zawołał:

— Boże miłosierny! Nie karz nas, nie karz tym człowiekiem.

Nazajutrz przyszli do Korbiela starzy Komala i Widlak. Oznajmili mu, że był u nich Szymon i oświadczył, że pragnie rozstać się z bratem po dobremu, w zgodzie i miłości braterskiej i że przystaje na spłatę.

— Dziękuję wam, sąsiedzi — odpowiedział Józef — i proszę, abyście mi dopomogli w tej sprawie. Rozmówcie się z nim wprzódy, niech powie, czego żąda,

jak swoją schedę ceni, iżby nie było niepotrzebnej kłótni i targu, a potem żalu i skarg przed ludźmi.

Sąsiedzi odeszli, a Józef siadł w kącie i długo, długo rozmyślał. W końcu rzekł do żony.

— Słuchaj, Basiu ... mnie się widzi, żeby Szymonowi nic o tej szkatułce po tatusiu nie powiadać.

Basia spojrzała nań niespokojnie.

— Nie powiadać! — rzekła — Alboż on to nie Korbiel, nie brat, nie syn twojego ojca? A przecież on do połowy całej ojcowizny ma prawo!

— A nie słyszałaś, co tatuś jeszcze przed śmiercią powiadał? Mam temi pieniędzmi spłacić brata ... a mogę mu przydać jeszcze coś, ale tak tylko ... z mojej łaski.

— Mówił ci tatuś, prawda! Alboć po bratersku to tak być powinno ... pół tobie, pół mnie. A jak na sądzie Bożym zapytają, to się tam nikim i niczem, nawet tatusiem nie zastawisz.

Józef wstał niespokojny i wyszedł na podwórze. Spotkał tam parobka, który nizko mu się ukłonił i rzekł:

— Upraszam też waszej łaski, gospodarzu. W Podwałowie odpust ... człek by też rad choć na nieszpory poszedł.

— Odpust? Jaki odpust? Aha, wiem już ... świętego Hieronima. Poczekaj no, pojedziesz razem z nami, tylko zaprzęgaj konie.

Kazał się żonie wybierać co żywo, dziewce polecił pilnować dzieci, Błażeja uprosił, aby miał na dom oko i pojechał. Kiedy mijali karczmę, Józef usłyszał chrapowaty głos Szymona, który po pijanemu jakąś piosenkę sobie wyśpiewywał.

Józef westchnął ciężko, ale nic nie mówił. W kościele trafili na sumę i na kazanie. Kapłan wymownemi słowy prawił o grzechach przeciwko Duchowi świętemu. Między innemi opowiadał historyę Ananiasza i Safiry, jako sprzedali rolę swoję i pieniądze u nóg apostolskich położyli, utaiwszy część niektórą, i jako Pan Bóg pokarał ich nagłą śmiercią za to, że skłamali przeciwko Duchowi Pańskiemu.

Po nabożeństwie, siadając na wóz, Józef rzekł po cichu do żony.

— Na twojem się stanie, Basiu, Pan Bóg mię oświecił.

Nazajutrz obaj Komalowie i Widlak wraz z Szymonem stawili się w chałupie Józefów. Pozdrowili go po chrześcijańsku, Szymon tylko coś mruknął pod nosem.

Zasiedli wszyscy przy stole, a Józef, wyniósłszy z komory sporą szkatułkę drewnianą, tak się odezwał do Szymona.

— Mógłbym z tobą postąpić tak, jak na to zasługujesz, jak przytem nieboszczyk ojciec rozporządził. Obecni tu sąsiedzi wiedzą, że kazał tylko spłacić ciebie z gruntu, a z pieniędzy co je zostawił, nie dać albo nic, albo tyle, co moja łaska. Ale ja chce postąpić z tobą całkiem po bratersku. W tej skrzynce są pieniądze, jeszcze od dziada, a może i pradziada składane, mógłbym je był utaić i niktby słowa nie pisnął na to. Od śmierci tatula skrzynka nie otwierana, a za życia jego tylko dokładano tam, ale nic a nic nie ubierano. Pojedziemy do rejenta,

u niego podzielimy się pieniędzmi, a z reszty ja spłacę ciebie. Jeśli co braknie, to się na grunt zapisze. I tak dostaniesz tyle, że sobie dostatnią zagrodę kupisz gdzie indziej.

To powiedziawszy, kluczem począł szkatułkę otwierać. Zamek był zardzewiały, widać już dłuższy czas nikt go nie otwierał, Józef dobrze się namęczył, zanim klucz obrócił. Skoro podniósł wieko, wszyscy osłupieli na widok złotych i srebrnych pieniędzy, oraz papierków sturublowych, które w szkatułce leżały. Snadź kilka pokoleń składało w niej swoje oszczędności, bo były tam dukaty holenderskie i węgierskie z Matką Boską, talary bite, ruble z krzyżami, wszystko takie pieniądze, jakich teraz w obiegu nie ujrzy.

— Ho, ho — rzekł stary Komala — biorąc w rękę kilka monet i przyglądając się im bacznie -- za takie pieniądze, wymieniwszy na papierki, dostaniesz najmniej półtora raza tyle... jeno nie dajcie się okpić żydom, Józefie.

— A tych pieniędzy tu jest tak dużo, że z waszej połowy spłacicie Szymona i jeszcze wam się niezły grosz okroi — dodał Widlak.

— Czyś ty już przerachował pieniądze? — zapytał Błażej.

— Nigdym ich nie rachował ... od śmierci tatusia nie tykałem skrzynki— odrzekł Józef.

— To porachujmy — zawołał Szymon, któremu oczy aż na wierzch wychodziły.

— Nie, nie—odparł stanowczo Józef—policzymy je u rejenta, kiedy będziemy akt spisywali. A teraz dla pewności opieczętujemy je... Wy, Rafale, macie klucz, a skrzynkę Błażej będzie trzymał.

W tem jakiś dziwny blask uderzył w okno, czerwona łona padła na stół i niby krwią szkatułkę oblała. Błażej skoczył do okna.

— Dla Boga! — krzyknął — a toć to się u Górczyńskich pali.

— Jezu miłosierny! — zawołał Widlak — toż to obok nas. Ratujcie, kto w Boga wierzy!

Widlak wybiegł z izby, za nim Błażej, Szymon wyszedł także, oglądając się na szkatułkę.

— Pilnuj pieniędzy, Basiu — powiedział Wojciech.— My do ognia pójdziemy.

U Górczyńskich paliła się stodoła, a obok niej na oborze już płomyczki dach lizały. Z obory odzywało się żałosne ryczenie wołów i krowy, cały tłum ludzi uwijał się koło ognia, strumienie wody lały się z sikawek ręcznych na płomienie, ale znać było, że ludzie głowy potracili.

— Wyprowadzić bydło, rozrzucić oborę, bo inaczej ogień dalej pójdzie — krzyknął grzmiącym głosem Józef i rzucił się do obory, a za nim ruszył nieleniwo Błażej.

Wyprowadzili dwa woły i krowę i oddali je płaczącej i lamentującej Górczyńskiej, która z wdzięczności za kolana ich obejmowała, potem krzyknęli na ludzi, stojących z bosakami, aby wzięli się do rozrzucania obory.

— Nie lejcie na ogień, bo się to na nic nie przyda!— krzyczał Józef — ale tylko na pobliskie budynki.

Dzięki temu rozporządzeniu w godzinę już tylko dopalały się szczątki stodoły i obory, pożar nie rozszerzył się dalej.

Józef obejrzał się w około; w pobliżu stali Komalowie i Widlak.

— Chodźmy! — rzekł — a gdzie Szymon?

Szymona nigdzie widać nie było.

— Chodźmy!— rzekł Wojciech.— Szymon pewniuśko przywlecze się za nami.

Drzwi do sieni i do izby na rozścierz stały otworem, a w izbie leżała na ziemi Barbara. Z rany na głowie krew się broczyła na ziemię.

— Jezus Marya!— krzyknął rozpaczliwie Józef.

— Co się tu stało? — wołał Widlak.

— Złodziej wpadł do chałupy, zabił Józefową i porwał pieniądze — mówił Wojciech.

— Łapać, łapać złodzieja! — wołał Widlak i wybiegł na wieś.

Józef podniósł żonę z ziemi, jakąś chustką zatamował krew i poniósł Barbarę do komory na łóżko. Błażej umaczał drugą chustę w wodzie i obaj z Józefem na przemiany Barbarze mokre chusty przykładali.

— Jeszcze ciepła! jeszcze się duch w niej kołacze — mówił Błażej.

Na podwórzu wszczął się zgiełk i hałas, na krzyk Widlaka zbiegli się ludzie, do ich wrzawy przyłączył się płacz i lament dzieci Józefa, które wraz z parobkiem i dziewką dopiero teraz wracały od pożaru. Pode drzwiami stały guślarki, oglądając się jedne na drugie; nie wiedziały one, czy wejść do chałupy, czy nie, tak się bały Józefa.

Między niemi była Łabasiowa, dobrze już wtedy podstarzała, prowadząca zgiętą w pół ze zgrzybiałości Grzędzielinę.

— A co? – mówiła staruszka — Co ja powiem, to jak proroctwo święte. Wyjeżdżają ztąd jeden po drugim, teraz czas przyszedł na Barbarę.

W tem we drzwiach ukazał się Błażej. Zawołał na dziewkę i dzieci, a parobkowi kazał jechać natychmiast po doktora i felczera. Baby pakowały się do izby, ale Błażej odepchnął je niełaskawie.

— Ruszajcie do dyabła! — krzyknął. — Tylko hałas niepotrzebnie robicie.

Barbara otworzyła oczy; a potem po niejakim czasie mówić nawet poczęła. Z niewyraźnych słów Józef wyrozumiał, że stała przy kominie, gdy w tem ktoś wpadł do izby, palnął ją z całej siły w głowę tak, iż upadła zamroczona.

Że porwano przytem szkatułkę z pieniędzmi, rzecz jasna, bo jej na stole nie było; że to musiał być Szymon, nie trudno się było domyśleć tem więcej, że się nie zjawiał wcale.

— Dajcie znać do policyi — radził Wojciech Komala — niech go łapią.

— Niech go w kajdanki okują zbója i złodzieja — dodał Błażej.

Józef aż dygotał z oburzenia, ale nic się na to nie odezwał.

Nadjechał doktor z felczerem obejrzeli ranę i osądzili, że musiała być zrobiona jakiemś drewnem z ostrym kantem. Rzeczywiście znaleziono pod kominem kawał łaty opalonej, widocznie przyniesionej z pożaru. Rana nie była nie-

ıezpieczna, byleby tylko nie nastąpiło otrząsienie mózgu; doktor odjechał, zo-
.tawiwszy felczera, który tak starannie wykonywał rozporządzenia lekarskie, że
ıo tygodniu Barbara chodziła już po podwórzu, tylko z zawiązaną głową. Potem
vszystko się zgoiło, jednakże pozostała szrama, która aż na czoło przechodziła.

Komalowie, Widlak i wieś cała niesłychanie się dziwili, że Józef o całym
vypadku nie daje znać do władzy. Jednego dnia Wojciech go zagabnął.

— Co to, Józefie? Chcecie, żeby to się wszystko utarło, a Szymon uciekł
;dzieś na koniec świata?

— Niech ucieka — rzekł z westchnieniem Józef.

— Ależ mało waszej nie zabił, porwał tyle pieniędzy.

— Zabrał swoję część, resztą sam siebie spłacił. Co prawda, za Basię nie
niałbym dla niego litości, ale ona na wszystko mię zaklina, abym tego nie robił.

— Co? co? Ona sama... pomimo takiej krzywdy?

— Tak, ona sama...

— Ależ to chyba anioł w ciele żyjący.

Istotnie takim aniołem była Barbara. Korbielowie wziąwszy z drogi bosą,
bdartą, wygnaną z domu dziewczynę, znaleźli w piasku dyament drogocenny.
ózef wierzył w to mocno, że mu taką żonę jego święta matka u Boga wymodliła.

Barbara przyszła bardzo prędko do siebie, co wielce całą wieś ucieszyło,
tylko zasmuciło starą Grzędzielinę, która darować Józefowej nie mogła, że taki
awód jej proroctwu uczyniła. Baba już łazić nie mogła, gadała coraz nie wy-
aźniej, a jednak ciągle coś wróżyła i praktyk swych nauczała córkę swą, nale-
ycie już postarzałą Łabasiową. Skoro Grzędzieliny nie stało, Łękoszyn nie po-
zuł tego, bo na jej miejscu wszędzie zjawiała się Łabasiowa z wróżbami, kaba-
ami, tłomaczeniami snów, lekami czarodziejskiemi, również zuchwała i natarczywa
ak jej nieboszka matula.

Łabasiowa teraz chciała czepić się Józefa, który niebawem kwękać i cho-
ować począł. Cios, otrzymany od brata, na razie nie przyniósł złych skutków,
le z czasem okazało się, iż Szymon pięścią swą coś nadwerężył, co później da-
vało się odczuć nieraz bardzo boleśnie. Przez zimę leczył Józefa doktor i po-
ieważ zalecił mu spokój i odpoczynek, postawił go tak na nogi, że na wiosnę
Korbiel wyszedł na orkę, jakby nic nie było się stało.

Doktor napominał do ostrożności, zabronił mu zbytniego wysiłku, ale pra-
owity rolnik na polu o wszystkiem zapominał. We krwi miał zamiłowanie, a
ıawet żądzę trudu. Jednego dnia czemś się podźwignął tak, iż ledwo przywlókł
ię do chałupy i natychmiast do łóżka się położył. Nie chorował długo; po nie-
ałych dwóch tygodniach oczy zamknął na wieki, opatrzony po chrześcijańsku
ıa drogę. Po odejściu kapłana kazał przywołać do siebie Komalów, Widlaka i
ilku innych sąsiadów i w ich obecności całował ręce płaczącej żony i dzięko-
vał jej za wszystko dobre, czego doznał od niej.

— Tobie winienem — mówił — że spokojny na sąd Pański odchodzę. Ty mi
ie pozwoliłaś utaić pieniędzy ojcowskich, ty mię powstrzymałaś od pomsty na

bracie, ty mię nauczyłaś przebaczać winowajcom, jako Pan Jezus katom swoim przebaczał.

A potem, zwracając się do sąsiadów mówił.

— Wam, dobrzy ludzie, oddaję pod opiekę wdowę i sieroty. Brońcie je od wszelkiej krzywdy, doradzajcie, kiedy ja już im poradzić nie mogę. Niech moje dzieci wyrosną na taką chwałę Boską i pożytek ludzki, jakiemi byli ich dziadek i babka.

W kilka dni potem w Zrębicach pochowano obok mogił rodziców drugiego wzorowego wieśniaka, który był takiem błogosławieństwem dla wsi i okolicy, jak jego ojciec i matka i który pragnął gorąco, aby tradycya dobrego na dalsze przeszła pokolenia. Ksiądz proboszcz powiedział piękną mowę, ludzie płakali rzewnemi łzami, a odchodząc z cmentarza, mówili jedni do drugich.

— Ciężkie snadź grzechy nasze, kiedy taki cny człowiek krócej ostał się między nami, aniżeli ojciec jego między ojcami naszymi.

Niezadługo i drugi dom okrył się żałobą, mianowicie dom Komalów. Umarł stary Wojciech, kmieć i gospodarz rozsądny dobry i poczciwy. Na śmiertelnem łożu pod błogosławieństwem nakazał Błażejowi i Małgośce, ażeby dla Korbielów byli jak rodzeństwo, aby opiekowali się wdową i sierotami.

Jeszcze jedna i druga żałoba się nie skończyły, gdy naraz niespodziany cios spadł na Barbarę Korbielową. Otrzymała z sądu wezwanie do stawiennictwa. Nie poczuwała się do żadnego przestępstwa, więc w głowę zachodziła, co to być może. W sądzie oznajmionoj, że pozwana jest w sprawie spadku po nieboszczyku mężu na rzecz spadkobiercy Szymona Korbiela. Drżącym głosem oświadczyła, że porywający niema do spadku prawa, bo już został spłacony i na świadka podała Rafała Widlaka i Błażeja Komalę.

Wielkie było oburzenie i zdumienie w Łękoszynie, skoro dowiedziano się o procesie. Ludzie chwytali się za głowę ze zdziwienia, że Szymon miał jeszcze odwagę występować z procesem, zamiast schować się gdzieś daleko na świecie.

— No, no — mówili jedni do drugich — może się złapać Szymon. Niech mu jeszcze dowiodą to, czego się dopuścił, to pewniuśko z kryminałem się zobaczy. Przecie są świadkowie, Widlak i Komala, a ci języka nie pożałują.

— Nie pożałujemy — przywtarzali Rafał i Błażej.

Kiedy zbliżał się czas badania świadków i sądzenia sprawy, Małgorzata, która w oczekiwaniu przepowiedzianej sobie choroby, lekowała się ciągle w karczmie, a po pijanemu rozmaite sny miewała, zaczęła być strasznie niespokojną.

— Słuchaj, Błażej — mówiła — mnie się coś nie widzi, żebyś ty się nie wdawał w tę sprawę Korbielów.

— Ba — odpowiedział mąż — przecieżem podany na świadka

— Ta bestya Szymon okrutnie niebezpieczny. Gotów człowieka zabić, otruć, podpalić dach nad jego głową.

Niepokój Małgorzaty wzrastał coraz bardziej, gdyż jednej nocy słyszała przez sen myszy piszczące, co według „Sennika” oznacza wielki smutek; drugiej

nocy Szymon niósł w czapce krew, a „Sennik" pisze: „krew, którą kto niesie, widzieć ... źle".

W niepokoju swojem Łabasiowej prosiła o położenie kabały. Obrała siebie i męża w królu i damie dzwonkowej, aż tu w kartach obie te figury znalazły się obok siebie, a dokoła same czarne kolory. Małgorzata zmartwiła się tak bardzo, że dnia tego więcej niż zwykle zażyła swego lekarstwa, miętówki z pieprzem.

W nocy przed wyjazdem do miasta na sądy Błażej, któremu rzadko co się śniło, miał sen osobliwy. Wydało mu się, że szedł w drogę do miasta, aż tu naraz góra staje mu na drodze. Drapie się więc pod górę, a tu mu ciągle krzaki pod nogami wyrastają, jałowiec i choina. Przeszedł górę, aż ci tu ciemny las, a w nim jodły na pięć chałup wysokie, za lasem była płaska dolina, a kiedy już przeszedł doliną, znowu mu góra drogę zagroziła.

Błażej zbudził się i poczuł, że ma pot na czole.

— Małgośka — wołał na żonę — co taki sen znaczy?

I cały sen opowiedział żonie.

Małgośka wzięła się do „Nowego sennika" i poczęła w nim odczytywać: „Cel, do niego dążyć, wielkie troski Góry, krzaki, ciemne lasy lub płaskie doliny widzieć, strach, trwoga i wiele nieprzyjemności. Jodły widzieć, żeglarzom szczęście, innym strach.

— Dla Boga! — krzyknął Błażej.

— Słuchaj — mówiła Małgośka z poważną miną — to wszystko ostrzeżenie... nie chodź na sądy.

— Ba ... a jak cię żandarmami ściągną, a dwadzieścia pięć rubli kary.

— To idź, ale trzymaj się tak, abyś na siebie Szymona nie podburzył. Niech go tam! Sąd niech go sobie odsądza, bo go pewno odsądzi, ale niechże do ciebie niema pretensyi, bo się mścić będzie.

W sądzie Widlak opowiedział całą historyę z pieniędzmi, z porwaniem szkatułki, z poranieniem Barbary. Sąd zrozumiał, że stoi w obec jakiejś historyi rodzinnej, w dodatku patrząc na Józefowej twarz uczciwą, dobrą, budzącą zaufanie i porównywając ją ze zbójeckiem obliczem Szymona, powziął wielkie współczucie dla wdowy i pragnął chwycić się czegoś, coby poparło jej sprawę, o słuszności której nie wątpił.

Na nieszczęście stary Widlak był już porządnie zdziecinniały, prawił coś niezbyt zrozumiale tak, iż cała historya przekonywającą się nie wydawała. Mógł to naprawić Błażej, lecz temu przyszły do głowy przestrogi żony, w skutek czego przytomność stracił. Srogo Szymon wpatrywał się w Błażeja, jak gdyby grożąc mu wzrokiem, Komala więc widział w swej wyobraźni, jak mu ten podpala stodołę, jak arszeniku do jadła dosypuje, strzela do niego z za węgła. Drżąc ze strachu opowiadał niejasno, bałamutnie, a pytania, robione mu przez sędziego, do reszty zbiły go z tropu.

Sąd, nie wiedząc, co o tem myśleć, naznaczył pozywającemu przysięgę, iż

żadnych pieniędzy na spłatę schedy swej nie dostał i Szymon przysiągł. Wyrok nakazywał sprzedać gospodarstwo i pieniędzmy obie strony podzielić.

Na licytacyę zagrody Korbielów nikt się nie stawił, wszyscy poczytywali za grzech kupować ziemię, prawym właścicielom wydartą, Szymon więc kupił gospodarstwo za cenę przez sąd wyznaczoną, azatem bardzo nizką. Połowę pieniędzy tych dostał do ręki, a drugą połowę złożono w sądzie na rzecz małoletnich. Niebawem wyprawił przez woźnego wezwanie, ażeby wdowa dom opuściła.

I po raz drugi w życiu wyszła z pod dachu swego nieszczęśliwa wygnanka, prowadząc z sobą teraz czworo drobiazgu, mającego dzielić z nią dolę wygnańczą. Zabrała z sobą tylko pościel i trochę naczyń i sprzętów domowych. Żałowali niebogi wszyscy, zaopatrzyli ją na drogę, czem kto mógł, a Błażej odwiózł wozem swoim do miasta, gdzie odtąd miała jako wyrobnica dobijać się krwawego chleba dla siebie i dla dzieci.

IV.

Szymon przyjechał do Łękoszyna z komornikiem, który wprowadził go w posiadanie chałupy i całego gospodarstwa. Co żyło we wsi, wyległo na ten widok, ze wszech stron rozlegały się przekleństwa i wzywania pomsty Bożej na człowieka, co wchodził do wsi z tak widoczną krzywdą ludzką. Szymon marszczył czoło, zgrzytał zębami, poglądał dziko, a w duszy odczuwał, że rozpoczyna się dla niego straszna, choć cicha walka z oburzeniem, potępieniem i nienawiścią ludzką.

Na trzeci dzień po jego przybyciu przywlókła się pieszo do wsi kobieta rosła, barczysta, z grubemi rysami i czarnemi ponurami oczyma, nad któremi sterczały brwi gęste, kłaczyste. Szymon strasznie się zmarszczył, gdy weszła z chwale do izby i przyniesione manatki rozłożyła jak we własnym domu.

— I tuś za mną trafić musiała? — rzekł ostro.

— Alboć to Ameryka? — odpowiedziała mu suchym głosem.

— Wszędzie za mną chodzisz, wszędzie — mówił Szymon ze złością. — Chyba w grobie pozbędę się ciebie.

— To się wie ... chyba w grobie, a do grobu nie spieszno ci wcale.

A potem, stanąwszy przy kominie, poprawiała ogień, który przed chwilą dziewka na gotowanie obiadu roznieciła.

— A co ci tak złego? — mówiła już łagodniejszym głosem. — Zmarniałbyś beze mnie, bo ktoby ci gotował, obszył ciebie, gdybym ja ci jak pies nie służyła... Marszcz się, mrucz sobie... gadaj sobie, co chcesz, wszak ty wiesz jednak, że ja nie odejdę od ciebie, nie odejdę, chyba mię zabijesz, albo strujesz.

Szymon milczał, spuścił oczy, coś dumał chwilę, a potem wyszedł z izby.

Lubo kobieta owa rzadko ludziom pokazywała się na oczy, jednakże cała wieś dowiedziała się o jej przybyciu i głowę sobie łamała, chcąc dociec, co to za jedna. Domyślano się, że to nie żona i nie służąca także, aż nareszcie ludzie

wpadli na myśl, że to była dawna kochanka Szymona, która, skoro raz go się czepiła, już się pozbyć nie dała.

Ludzie w Łękoszynie poglądali na Szymona Korbiela jako na wdziercę nieproszonego i niepożądanego. Przekleństwo, którem go powitali, zaciążyło na nim jakby straszna klątwa, odpychająca go od społeczności ludzkiej. Początkowo Szymon nic sobie z tego nie robił, gdy przechodzono koło niego, nie wdając się z nim w rozmowę, nie odpowiadając nawet na pozdrowienie słowem Bożem.

— Srożcie się, srożcie — mruczał pod nosem — obłaskawicie się z czasem, przyjdziecie jak psy do nogi.

Oczekiwania jego nie spełniły się, ludzie nie zapominali, nie obłaskawiali się, nie przychodzili niby psy do nogi. Szymon uczuł całe brzemię potępienia ludzkiego, potępienia milczącego, które do koła niego ciszę grobową rozsiewało. Skazany został na rozmowę tylko ze swoją ponurą towarzyszką, która nie odzywała się do niego innemi jak przykremi i dokuczliwemi słowami, oraz z dziewką i parobkiem, co u niego służyli.

Niezadługo i tych mu zabrakło. Dziewkę odprawiła zła baba, oświadczywszy przytem, że ona sama jadło ugotuje i krów dojrzy, parobka zaś tak podburzali sąsiedzi, że przed terminem za służbę podziękował.

Z następnym parobkiem toż samo się stało.

— Bój się Boga, jak ty możesz służyć u takiego poganina? — mówili mu jedni.

— Uciekaj ty z tej chałupy, bo tam kiedy nad tym zbójem, złodziejem i krzywoprzysiężcą dach się zawali — powiadali drudzy.

— Albo piorun w dom uderzy — dodawali inni.

Parobek przerażony zabrał nogi za pas i uciekł.

Szymon przyobiecał dobrą zapłatę, jakiej nikt u innego gospodarza nie dostawał, ale i to nie pomagało. Każdy, co pobył u niego czas jakiś i nasłuchał się od sąsiadów opowiadań o grzechach gospodarza, wynosił się co prędzej, nieraz nawet przed terminem, nie oczekując na zapłatę. Daremnie Szymon coraz dalej jeździł po parobków i z dalszych stron przybyli, poznawszy, z kim mają do czynienia, opuszczali nieszczęśliwego. Po kilka miesięcy bywał bez służby, musiał sam wszystko robić, bydło oprzątać, pracować w polu. Raz mu to wydarzyło na same żniwa. Najemnika nie dostałby za dukata na dzień; żeńcy nie chcieli nawet słuchać, co do nich prawił. Szymon wraz ze swą towarzyszką żął od świtu, wiązał snopy, zwoził do stodoły, ale sam temu wszystkiemu podołać nie mógł. Zboże na pniu się sypało, a gospodarz z przerażeniem obliczał w duszy, jakie straty ponosi.

Tak trwało lat kilka; niefortunny rolnik okropnie był tem wszystkiem zgnębiony. Chciał już przedać gospodarstwo i wynieść się gdzieś daleko, ale jedna rzecz go wstrzymywała. Wbił sobie w głowę, że jeśli okazała się szkatułka z pieniędzmi, to tam jeszcze gdzie indziej może jaki skarb się znajdzie. Odrywał podłogę w izbie i komorze, kopał pod kominem, w ogrodzie, po podwórzu. Chociaż unikano krzywoprzysiężcy, jednakże ludzie przez ciekawość chętnie

go podglądali i spostrzegli te poszukiwania. Błażej, patrzący na Szymona jak na wilka, nie wytrzymał i razu pewnego zagabnął go z nienacka.

— A czego to tak kopiecie w ogrodzie i w podwórzu?

— Zakopuję czary na ludzi, coby ze złą myślą do mnie przyjść chcieli — mówił Szymon, zgrzytając zębami, a w duszy myślał sobie:

— Niech się przynajmniej mnie boją, a to, jak im co do głowy strzeli, gotowi zamordować mnie kiedy.

Ta wieść o czarach jeszcze bardziej ludzi odstręczała od niego. Teraz, jeśli już nie wstręt do jego grzechów, to sama obawa czarodziejstwa wypędzała każdego robotnika z chałupy Szymona Korbiela. Przywodziło go to nieraz do rozpaczy, martwił się i gryzł, a nadmierny trud i wysiłek sprawił, że zestarzał się bardzo prędko.

Zmęczony straszliwą walką z nieżyczliwością ludzką, brzemieniem pomsty publicznej za grzech jego, Szymon wyjechał na czas jakiś. Z tydzień go w domu nie było, aż nakoniec wrócił i przywiózł z sobą z daleka nowego parobka. Był to chłopak raźny, dość urodziwy, z przenikliwemi czarnemi oczyma i z miną taką, jak gdyby sobie z całego świata podrwiwał.

Kostek Narywa — tak się nazywał — pracował nieleniwo, przygwizdując sobie jak kos uczony; lubił jednakże zabawić się wesoło i często gęsto do karczmy zaglądał. Ilekroć trafiły się tańce i muzyka, już on tam być musiał, wyprosił sobie pozwolenie od gospodarza, a w dodatku jeszcze mu się przymówił o jaki grosik dał na zabawę.

Próbowano i jego odstręczyć od gospodarza, ale Kostek zaśmiał się tylko i machnął ręką.

— Eh, co mi tam bajdurzycie! — mówił — Alboć ja to proboszcz albo zakonnik, żebym grzesznikom sumienie roztrząsał.

— Bój się Boga, Kostek, a toć, kiedy kara Boża spadnie na starego, i ciebie dotknie z nim razem.

— A mnie za co? Jać mu tam w złem nie pomagałem.

— A jak kiedy piorun w chałupę palnie?

— Żeby tak na wszystkich łajdaków pioruny z nieba padały, toby mało ludzi zostało na świecie.

Ta obojętność Kostka na opinię wioskową wielce włościan oburzyła. Starali się i jego dotknąć potępieniem i odwracali się, skoro tylko do nich przemówił.

Kostek, nie w ciemię bity, poradził sobie. Pociągnął za sobą całą młódź łękoszyńską, której we wszelkich zabawach i figlach przewodniczył, a nadto pozyskał sobie wszystkie kobiety, dziewuchy, mężatki i wdowy. Każdy umiał coś takiego powiedzieć, że musiała uśmiechnąć się do przystojnego chłopaka, a starsze niewiasty tak się nieraz naśmiały, że się aż pokładały na ziemię.

— A to bestya rozkoszna z tego Kostka — jak ci on zagada, to niczem komedya, co ją w mieście za pieniądze pokazują.

Szczególniej przylgnął do Kostka Jasiek Świstuń, chłopak dość głupi i

w dodatku za nicponia wchodzący. Stary Świstuń, kmieć dostatni, często gęsto brał się do batoga na synalka, gdy temu nie chciało się iść do roboty i do karczmy się wyrywał.

— Kostek, a poradźże, jak tu się z tej opieki ojcowskiej wydostać, bo jak dłużej to potrwa, to mi cała skóra na nic zesinieje — mówił Jasiek pewnego razu do swego kamrata.

Kostek zaśmiał się szyderczo.

— Co ci tu radzić? — rzekł. — Zabierz się i umykaj z domu.

— A dokądże ja pójdę? — pytał Jasiek gapiowato.

— Ano, dokąd się zdarzy ... do jakiego gospodarza za parobka.

— A jak mię i tam bić będą?

— Kostek zaśmiał się.

— To ci widać przeznaczono, abyś wszędzie brał baty. Każ Łabasiowej, by ci kabałę położyła; pewniusieńko z niej batóg i ławę wyczyta.

I niepoczciwiec śmiał się tak serdecznie, że aż za brzuch się chwytał. Jasiek skrzywił się, mało się na płacz mu nie zbierało.

— Ty się śmiejesz i śmiejesz — mówił — a żadnej ra y mi nie dasz .. Takiś to mój przyjaciel.

— No, no — odpowiedział Kostek, niby poważnie — nie gniewaj się ... już się przecie nie śmieją. A chcesz rady ... dobrej rady, to ci powiem... Ożeń się.

— No, i co z tego?

— Albo ci tatuś grunt wydzieli, albo też przyżenisz się do żoninego gruntu i będziesz na swojem i tatuś cię sięgać batem przestanie.

— Ożenić się? A z kim?

— Ha, już ja za ciebie dziewuchy nie wybiorę. Upatrz sobie, potem poszlij swatów z wódką... Zresztą czego cię tu uczyć, przecież wiesz, jak to idzie.

W tem przechodziła drogą Zuzia, córka Błażeja z pierwszego małżeństwa. Dzieckiem wcale nie pieszczona przez macochę, wyglądała trochę jak konik polny, trochę jak ta żabka zielona, co po drzewach chodzi, teraz jednak wyrastała na pannę urodziwą, co się zowie. Włosy jej jasne, gęste splatały się w dwa śliczne warkocze, oczy niebieskie patrzyły mile z pod wyrazistych powiek i brewek, ładnie w łuk zagiętych, a na policzkach kwitły dwa duże silne rumieńce.

Macocha nieraz skarżyła się przed kumoszkami na zuchwalstwo swojej pasierbicy, jednakże bardzo niesłusznie. Zuzia nie była ani zuchwałą, ani krnąbrną, ale tylko śmiałą w wypowiadaniu tego; co za prawdę poczytywała. Śmiałą była także w bronieniu tego, co, według niej, po sprawiedliwości komuś się należało. Od czasu, jak Błażejowa lekarstwa w kieliszku szukać poczęła, trafiały się u niej po pijanemu częste wybuchy złości, którą na własnych nawet dzieciach wywierała, i wtedy Zuzia jak lew stawała w obronie przyrodniego rodzeństwa. Dzieciaki też przepadały za nią.

Kostek z lubością przypatrywał się dziewczynie, kroczącej pewnym krokiem i wywijającej łopatą, z którą szła do roboty.

— Zuźka — rzekł — a dokądże? A obejrzyj-że się na nas!

— Czego mam się oglądać? Alboć to jest w was co ciekawego?

— We mnie to pewno nic, ale popatrz no na Jaśka, widzisz, jak się wdzięczy do ciebie.

Rzeczywiście Jasiek wyszczerzył zęby i wysuwał się, żeby drogę Zuzi zastąpić.

Dla napastników i zaczepników dziewucha była niemiłosierną.

— Słuchaj no ty, zbereżniku! — rzekło dziewczę surowo. — Daj mi pokój, kiedy ciebie nie zaczepiam.

— Ho, ho, jaka mi z tej Zuźki honorna! — rzekł Kostek, wybuchając grubijańskim śmiechem.

Zuzia przystanęła i zmierzyła obu surowym wzrokiem.

— Ruszajcie sobie — krzyknęła — a ty, głupi, przestań się rzechotać jak konisko na paszy. Dajcie mi pokój, bo jak nie, to jeszcze komu zęby nadwerężę.

I machnęła przed sobą łopatą tak, iż Jasiek odskoczył ze strachu. Pomyślał sobie, że dziewczyna snadź gotowa pogróżkę uskutecznić.

Skoro Komalanka odeszła kawał drogi, Jasiek chwycił Kostka za rękaw.

— Kostek — zawołał — ożeń ty mię z Zuźką.

— Ba — odrzekł towarzysz — a tobyś trafił z deszczu pod rynnę. A tożby ci ona skórę łoiła siarczyściej od tatusia.

— Niechby sobie łoiła, bylebym ja się z nią ożenił... Kostek, sprawię ci nowiusieńką sukmanę, ożeń mię z Zuzią.

— Ba, to dobry interes. Błażej da za córką i krowę i pieniędzy i pola nawet, a jakie ona wiano dostanie! Małoć to jej matka Błażejowi wniosła, całe skrzynie pościeli i przyodziewku, a wszystko to dla Zuźki zostało.

— A więc mię z nią ożeń. Jak tatusia kocham, sprawię ci sukmanę.

— Ba, tylko sukmanę.

— Nawet przyodziewek cały; jeszcze coś do kieszeni włożę.

— No, pamiętaj! Musisz mi to przy świadkach powtórzyć. Będziesz miał Zuźkę... tylko pamiętaj... cały przyodziewek!

Na trzeci dzień w niedzielę Zuzia, ubrana skromnie, chociaż świątecznie, oparta o płot, wyglądała na drogę. Kostek zbliżył się do niej bardzo grzecznie, Zuzia więc nie odeszła od płotu.

— Czego to, panna Zuzia — począł — była na nas taka niełaskawa?

— A bo mi się tak podobało — rzekła, śmiejąc się dobrodusznie.

— He, he! A za cóż to? Że to na mnie, to nie mówię... ale na Jaśka?

— A cóż to Jasiek osobliwość jaka?

— Zawszeć on Zuzię bardzo nawidzi.

— Co mi tam z tego nawidzenia!

— A możeby i co było... Przecieć to syn dostatniego gospodarza.

— Co mi tam z jego dostatku!

— A jakby on przysłał z wódką do Zuzi?

— Ejże!

— No, cóż? Poszłaby Zuzia za Jaśka?

Dziewczyna była prędka do gniewu i wybuchu; we wnętrzu jej żółć wzbierała.

— Słuchaj-no — rzekła surowo — tylko ty mi z tym Jaśkiem nie wyjeżdżaj!

— Kostek tracił już cierpliwość, ale powstrzymywał się.

— A cóż to Zuzia na przeciwko niemu?

— Wiele, choćby to samo, że się tak z Kostkiem zadaje.

— A cóż to takiego? Czym to ja nie porządny parobek? Tyle czasu przecie służę u jednego gospodarza tam, gdzie się dawniej co pół kwartału parobcy zmieniali.

Zuzia namarszczyła czoło.

— Żebyś ty był co uczciwego — rzekła śmiało — tobyś już dawno był w innej służbie. Czy myślisz, że ludzie nie wiedzą, czego ty się tak trzymasz Szymona? Dobrze ty z niego korzystasz, a on umyślnie ślepym się czyni, bo wie, że innego parobka nie dostanie.

To rzekłszy, odeszła wolniutko od płotu i zniknęła za drzwiami chałupy.

Kostek aż dygotał ze złości. Gdyby nie poczucie interesu, byłby chwycił kamień i rzucił na zuchwałą dziewczynę. Tak młoda, a już tak ludzi przegląda! Ze złości na dziewczynę więcej jeszcze niż przez wzgląd na przyobiecany przyodziewek postanowił bądź co bądź ożenić Jaśka z Zuzanką.

W tym celu zabrał się do macochy.

— Wiecie co, Błażejowa — mówił jej pewnego razu. — Śniliście mi się dzisiaj w nocy.

Baba była trochę już podpiła. Przystanęła z ciekawości, a trochę i przejęta bojaźnią.

— Eh! A czy tylko na dobre?— zapytała tęskliwie.

— Pewnoć na najlepsze. Ot, szliście drogą...

— O dla Boga! Drogą wązką iść toć to smutek.

— Ba, wązką drogą. Aleć to była droga szeroka, wysadzona drzewami. Przed wami szli Jasiek Świstuń i Zuźka pod rączkę, ładniutko, piękniuśko... niby małżeństwo i nieśli garnek miodu...

— Ano, miód to dobra opinia i bogactwo.

— A co lepsze, iż wam ten miód pod nogi lali. Widać i wam się z tego bogactwa dostanie.

Błażejowa cmoknęła językiem, lecz zaraz pokręciła głową.

— Eh, miód to rzecz niepewna. Sutyńskiej śnił się kiedyś miód i bicie i koń biały. Wywróżono, że do nich ktoś się z pieniędzmi przybije, a tu nikt i nikt i z roku na rok coraz większa u nich bieda.

Kostek nie znałby Błażejowej, gdyby nie domyślił się, że ani chybi... pójdzie do Łabasiowej po radę. Kopnął się ukradkiem do starej wiedźmy, wsunął jej coś w łapę, coś więcej przyobiecał i guślarka wiedziała już, co robić.

Nad wieczorem Małgorzata zjawiła się u Łabasiowej i jasna rzecz, zakupiła u niej kabałę.

— Położcie mi, moi złoci, ale tę dokładną, co to w niej wszystko jak wyrąbane, bo tu o małżeństwo idzie.

Obrała siebie w damie czerwiennej, Błażeja w królu czerwiennym, Zuzię w damie dzwonkowej, a Jaśka w takimże walecie. W pierwszej kabale figury czerwienne znalazły się obok siebie, ale dzwonkowe jedna od drugiej daleko, a między niemi stała dama żołędna.

Błażejowa pięścią w stół palnęła.

— Jest, jest przeszkodnica! — ryknęła ze złością — Pewnoć to ta, co Zuźkę przeciwko mnie buntuje. O żebym ja wiedziała, która to, ślepie bym jej wydrapała.

— Trzeba na to karty położyć — napomknęła sucho Łabasiowa.

W drugiej kabale król i dama czerwienni byli znowu obok siebie, walet dzwonkowy zbliżył się do niej, dama trochę bliżej się znalazła, ale obok niej stała dama żołędna.

— Ciągle jej bestya pilnuje! — wrzeszczała Błażejowa, bijąc w stół pięścią.

W trzeciej kabale wszystko czworo znalazło się obok siebie, a dama żołędna het gdzieś na sam koniec odleciała. Obok figur stały same dzwonki Łabasiowa zaśmiała się.

— Wydajcie Zuźkę za Jaśka, będziecie mieli i wy i oni pieniądze — mówiła, składając karty.

Na szczęście młodej pary piły obie w karczmie i Błażejowa wróciła do domu w okropnym stanie.

Tymczasem Kostek nie darował i Błażejowi. Gadał z nim długo o Jaśku, nasuwał mu myśl o połączeniu Zuźki z tym obiecującym młodzieńcem. Komali dowodzenie Kostka przypadało do przekonania, ale zapragnął jeszcze poznać, pod jaką młody Świstuń urodził się planetą. Zaczęli więc oba stawiać kreski i odmazywać; Komala się trochę pomylił, więc Kostek go wyręczył i tak dobrze wyliczył, iż okazało się, że Jasiek urodził się pod planetą Słońcem i pod znamieniem niebieskiem Wagi. A ponieważ Słońce jest to „szczęście gorące a suche" a Waga obiecuje „szczęście w bogactwach" więc Błażej, nie zważając na tak widoczne łgarstwo „Sennika", bo słońce bynajmniej nie jest planetą, postanowił, że dziewczyna chce, czy nie chce, musi iść za Jaśka Świstunia.

Od tego czasu rozpoczęło się u Komalów piekło dla biednej Zuzanny; ojciec i macocha ciągle jej dogadywali, aby wyszła za Jaśka. Dziewczyna opierała się tak stanowczo, że Błażej już przypuszczał, iż w nią zły duch wstąpił. Zuźka musiała nieraz uciekać z domu, bo Małgorzata na nią miskami i garnkami ciskała, a ojciec nawet brał się do kija.

Na dobitkę Błażejowa pobiła się z Sutyńską, bo z kart Łabasiowej wyszło na jaw, że to Piotrowa była ową damą żołędną, co zamierzonemu małżeństwu stała na przeszkodzie. Oczu, co prawda, Małgorzata Sutyńskiej nie wydrapała, ale nawyrywała jej włosów i chustkę rozdarła. Błażej musiał opłacić się Piotrowi, żeby sprawy w sądzie nie było.

— No, przecież jej sen się wyśnił — mówiła z tryumfem Małgorzata. — Przybiły jej się pieniądze, ale com ją natłukła, tego jej nikt nie odlepi.

Na dogadywanie ojca i macochy Zuzia początkowo odpowiadała śmiało i stanowczo, z czasem, poznawszy, że się to na nic nie zda, zacięła się i milczała jak grób. Jednakże raz nie wytrzymała i rzekła do macochy.

— Jak mi nie przestaniecie dokuczać tym Świstuniem, to się zabiorę i pójdę sobie w świat.

— A idź, idź, choć zaraz — odpowiedziała macocha — będzie spokojniej w domu.

— Idź, idź — rzekł ojciec, wchodząc właśnie na te słowa. — Zapłaczesz ty za nami na świecie.

Zuzi nie potrzeba było tego dwa razy powtarzać. Po obiedzie spakowała swoje manatki i rzekłszy macosze: „Zostańcie z Bogiem", najspokojniej wyszła z chałupy. Błażej dowiedział się o tem, wróciwszy do domu. Opowiedziały mu o wszystkiem lamentujące za Zuzią dzieci. Komala wielce najstarsze swe dziecko miłował, okropnie się więc rozżalił. Chciał natychmiast zaprzęgać i jechać za zbiegiem, ale Komalina powstrzymała męża.

— Wrócić ona, wróci — rzekła — trochę biedy użyje, a zmięknie w niej jak wosk na ogniu. Inaczej to by nic z tym uparciuchem nie poradził.

Wszelako Zuzia nie wracała. W tydzień potem Błażej udał się do miasta i tam z przerażeniem dowiedział się, że Zuzia wyjechała z jakąś panią do Warszawy. Pani ta szukała sobie jakiej służącej ze wsi, bo się już jej lafiryndy warszawskie okropnie uprzykrzyły. Zuzia opowiedziała szczerze całą swą historyę i tak się pani podobała, iż ta chętnie zabrała ją ze sobą.

Zasmucony i zbolały powrócił do domu. Nie robił wymówek żonie, ale siadł na przyzbie i serdecznie zapłakał. Jeszcze więcej rozdzierały mu serce płacze dzieciaków, dopytujących się o swą siostrzyczkę przyrodnią, którą może więcej niż matkę rodzoną miłowały. W tej chwili Błażej Komala bardziej jeszcze utwierdził się w przekonaniu, że się pod złą planetą urodził.

Z całej owej historyi Kostek Narywa śmiał się do rozpuku. Cieszył się on z biedy Zuzi, przy czem zapomniał nawet o stracie obiecanego przyodziewku, bo miał złość na nią, że to gąsię, jak ją nazywał, tak doskonale go odgadło. Kostek istotnie podskubywał Szymona, niebardzo sowicie, bo pragnął, aby mu to na dłużej wystarczyło. Gospodarz zamykał na to oczy, stracił bowiem nadzieję, żeby gdziekolwiek na świecie innego dostał parobka.

Wszystko to dawało Kostkowi pohop do szalonego śmiechu i złośliwego szyderstwa. Drwił on też i szydził z Błażeja, Błażejowej, Zuźki, a po cichu i na boku ze swego gospodarza. Na Jaśku zaś odbił stratę obiecanego przyodziewku, bo młody Świstuń musiał teraz ciągle fundować w karczmie, a za to doznawał drwin na rachunek przyszłej żeniaczki.

Wkrótce jednak Kostek śmiać się przestał. Pewnej nocy zakradł się do spichrza Sutyńskich i napełniwszy spory worek pszenicą, już go wynosił, gdy Piotr wpadł na złodzieja i nakrył go jak wróbla na gnieździe. Zrobił się okrutny

hałas, wypadli ludzie i schwytanego na gorącym uczynku skrępowali powrozami, a o świcie Piotr zabrał na wóz winowajcę i świadków i powiózł do urzędu gminnego.

Szymon, dowiedziawszy się o tem, rwał sobie włosy z głowy. Pobiegł jak szalony do Sutyńskiego, ofiarował mu zapłatę, byleby mu uwolnił parobka. Było już zapóźno, zresztą i Sutyński i wieś cała nic by nie zrobili dla krzywoprzysiężcy i przywłaszczyciela. Kostka z kozy gminnej przewieziono do miasta, sąd skazał go na kilka miesięcy więzienia.

Szymon Korbiel pozostał teraz sam w najgorszy czas roboczy. Pracował od świtu do nocy, ale czuł, że jest niesłychanie wyczerpany na siłach. Pomimo to sam konie i woły zaprzęgał, sam jechał w pole, żął razem ze swą towarzyszką i zwoził snopki. Jednego dnia zmęczony do niemożliwych granic ledwie przywlókł się obok wozu, napełnionego snopami, na który wsiąść nie miał siły. Na samem podwórzu upadł obok wozu i leżał, wydając ciche jęki.

Ludzie, przechodzący drogą, widzieli go leżącego na ziemi, ale nikt nie podbiegł podnieść go już to z nienawiści i pogardy, już znowu dla tego, że się obawiali czarów, które, według ich mniemania, Szymon po różnych miejscach pozakopywał.

Nieszczęśliwy człowiek leżał na ziemi tak długo, póki nie wyszła kobieta, zdziwiona, że konie stoją na podwórzu, a gospodarza nie widać. Podniosła go silną dłonią i poprowadziła do komory, gdzie położyła na łóżke.

Nikt nie chciał jechać po doktora, nawet lekarki wioskowe nie zajrzały do chałupy, Szymon więc leżał bez pomocy, jedynie na łasce kobiety, która nie wiedziała, jak się wziąć do rzeczy. Strasznie jęczał, narzekał na okropne bóle w krzyżu, a chwilami doznawał nieokreślonego, niepojętego strachu i wtedy podnosił ręce, aby się przeżegnać, ale ręce opadały mu bezwładnie na łoże.

Jednego dnia nad wieczorem kobieta, mieszkająca razem z Szymonem, zapukała do okna Błażeja.

— A czego tam? — zapytał, przypatrując się przez szybę kobiecie.

— Chodźcie, chodźcie co prędzej! Gospodarz umiera.

— A niech tam sobie! Będzie mniej jednym łajdakiem na świecie.

— Miejcie litość, ludzie! Zaklina was, byście przyszli, chce wam coś przed śmiercią wyjawić.

Błażej wyszedł leniwo i stanął na drodze. Kobieta poszła wywołać Sutyńskiego, a potem Widlaka, który, zgięty od starości, przybył razem z synem.

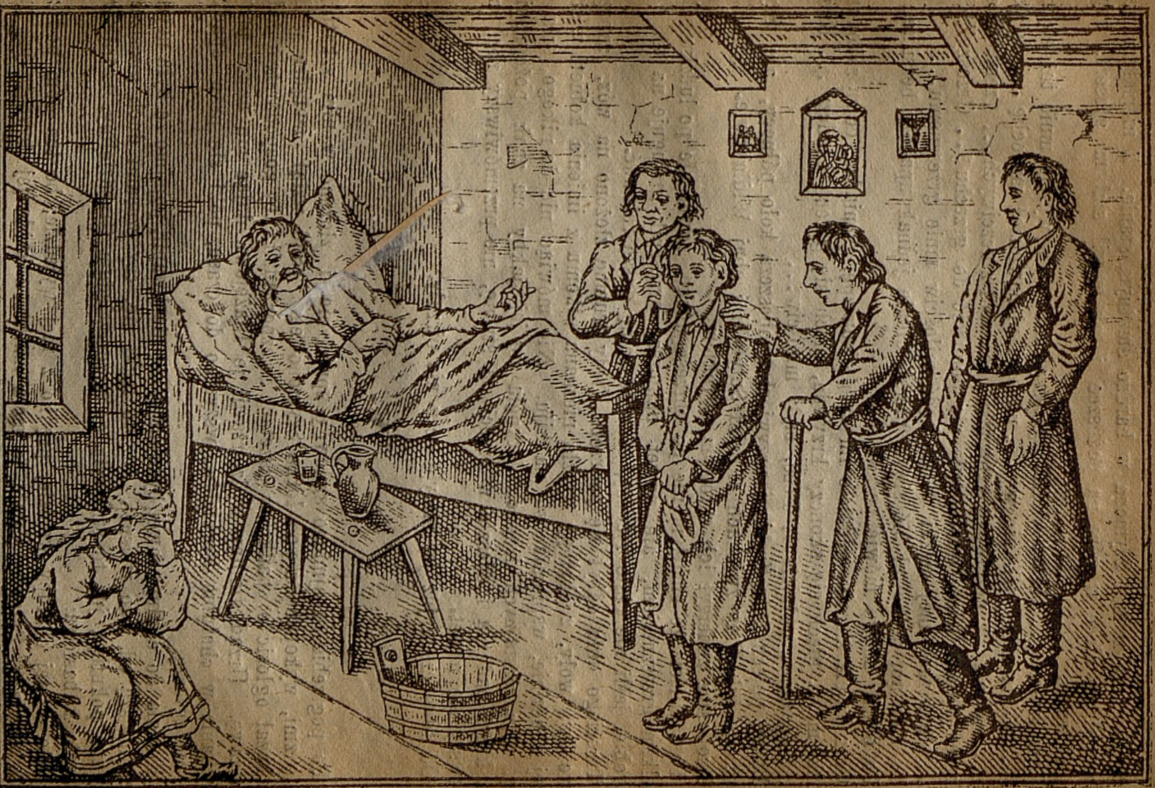
— Chodźmy! chodźmy! — mówili jeden do drugiego. — Zobaczmy, co on nam powie.

Przed wrotami Korbiela wszyscy czterej zatrzymali się.

— Czego stoicie? Chodźcież dalej — mówiła kobieta.

— Ale bo... widzicie... czary — wyjęknął nieśmiele Błażej.

— Żadnych czarów tu niema. To stary drwił z was, mówiąc, że niby coś zakopywał.



Zgrzeszyłem ... bardzo ciężko zgrzeszyłem...

W komorze zastali Szymona w bardzo smutnym stanie. Z niemałym trudem posunął się nieco w górę na poduszce i tak mówił słabem głosem, urywanemi słowami.

— Zgrzeszyłem ... bardzo ciężko zgrzeszyłem ... ale wyście mnie też ciężko karali... A kto mię, jeśli nie wy ... nauczył nienawidzieć macochę ... świętą kobietę ... Józefa ... uczciwego człowieka, co szedł z uczciwych ... Czemu drżeliście przed sądem, kiedy trzeba było nie dopuścić do grzechu?.. Grzeszyliście i wy ... ale grzech mój cięższy. Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu...

To mówiąc, próbował bić się w piersi, dłonie jednak upadały bezsilne.

Po chwili znowu mówić począł.

— Odszukajcie sieroty, oddajcie im całą ojcowiznę, pieniądze, co są zakopane pod łóżkiem ... niech się skończy krzywda, niech się grzech skończy ... Księdza ... księdza ... wołajcie... Boże, bądź miłościw...

Błażej pojechał do Zrębic i przywiózł proboszcza koło północy, ale Szymon już nie żył. Przy zwłokach siedział Sutyński i obaj Widlakowie.

Proboszcz zmierzył ich surowym wzrokiem.

— Postąpiliście ze zmarłym nie po chrześcijańsku, nawet nie po ludzku. Był on wielkim grzesznikiem, ale nawet najgorszy grzesznik zasługuje na to, aby w chorobie, jeśli nie ciało i duszę, to choć samę duszę ratować.

Trzeciego dnia odbył się pogrzeb. Kiedy trumnę złożono na wóz, zaprzężony we dwa woły, z chałupy wyszła nieznana nikomu z imienia kobieta w starej swej chuścinie, wspierając się na kiju. Nie mówiąc nic do nikogo, szła za trumną. Na rozstajnych drogach dotknęła się jej jakby na znak pożegnania, zrobiła krzyż nad nią i odeszła w przeciwną stronę, nie przemówiwszy nic, nie obejrzawszy się nawet.

Od tego czasu już jej niczyje oczy nie ujrzały.

V.

Po pogrzebie oznajmiono sądowi o spuściźnie i złożono w nim szkatułkę z pieniędzmi, wykopaną z pod łóżka Szymonowego. Sąd wziął pieniądze w depozyt, kazał ogłosić o spadku w gazetach i rozporządził, aby gospodarstwo oddać w dzierżawę. Urząd gminny wydzierżawił je Błażejowi, dając mu nawet prawo zamieszkania w chałupie Korbielów, wszystko do czasu, póki się prawi spadkobiercy nie zgłoszą.

Komala do chałupy owej bynajmniej się nie kwapił, pomimo że była nowszą i porządniejszą od jego własnej. Już to lękał się, czy czasami duch grzesznika w niej nie pokutuje, już to straszyła go przepowiednia Grzędzieliny, którą teraz powtarzała Łabasiowa:

— Kto do tej chałupy wejdzie, prędko z niej wyjedzie, bo ten dom pod złą planetą stawiany. Przepowiedziała to moja matka, a każde jej słowo to jak proroctwo święte.

Za to z roli, którą mu wypuszczono na wpół darmo, Błażej korzystał z niemałem zadowoleniem. Czasami przychodziły mu takie myśli, że, gdyby spadkobiercy nie prędkę się zgłosili, to on dobrze wyszedłby na tej dzierżawie.

Czasem ktoś z sąsiadów napomknął Komali.

— Błażeju, wyście byli tak dobrze z nieboszczykiem Józefem, to pewniuśko wiecie, gdzie obracają się jego sieroty. Niech by choć napisać do nich, żeby po swą ojcowiznę wróciły.

— Nie wiem... dalibóg nie wiem — odpowiadał Błażej.

W duszy mimowoli cieszył się ze swej niewiadomości.

Chałupa Korbielów stała teraz pustką; Błażej drzwi wszelkie na klucze pozamykał, a przed zimą okna pozabijał deskami.

Pewnego dnia zjawił się we wsi Kostek Narywa, wypuszczony z więzienia. Szedł prościuteńko do zagrody Korbielów i ze zdumieniem spostrzegł deski zamiast szyb w oknie. Pokręcił głową i co żywo ruszył do Świstuniów.

Jasiek przyjął go z otwartemi rękoma.

— Co się to stało z moim starym? — zagabnął go bez ceremonii.

Jasiek opowiedział mu całą historyę.

Kostek chichotał szkaradnym śmiechem.

— Wiedziałem ci ja dobrze, że on beze mnie skapieje. No, Jasiek, bywaj zdrów; trzeba szukać gdzie indziej chleba.

— Nie chodź, Kostek. Pójdź do naszej chałupy, i posiedzisz u nas czas jakiś.

Kostek poszedł chętnie, siedział dzień, drugi u Świstuniów, na trzeci dzień stary Świstuń mu powiedział.

— Ruszaj, chłopcze, gdzie na służbę, bo przecie w chałupie mej wiekować nie możesz.

Kostek odszedł do innej wsi, ale nazajutrz zjawił się w Łękoszynie w karczmie. Pił wódkę, częstował innych i ze zwykłem sobie śmiechem słuchał opowiadania Górczyńskiej, że jej dnia wczorajszego dwie gąski z podwórza zginęły. Co kilka dni zjawiał się znowu i pił z dawnymi kamratami, szczególniej ze Świstuniem.

— Co tu u was słychać? — pytał zawsze.

— Ach, źle — odpowiedział mu raz Kuba Lądziak — kradną u nas teraz, czego dawniej niebywało.

— Co? kradną? — mówił Kostek zdziwiony. — To być nie może.

— Ależ tak. Wczoraj zginęła Kacprowej chusta z płotu, onegdaj koszlawej Praksedzie gęś ukradli a kur, kurcząt... to się wieczorami w każdej chałupie doliczyć nie mogą.

— Chwała Bogu, że tu we wsi nie mieszkam — mówił Kostek — bo jeszczeby jaki głupiec na mnie rzucił podejrzenie.

Inną razą opowiedziano Kostkowi, że w opuszczonej chałupie Korbielów straszy.

— Okrutne się tam rzeczy dzieją po nocach—mówił Roch Tulniak.—W nocy przez szpary między deskami, któremi okna zabite, widać światło, to znowu

z komina dym idzie, jak gdyby tam ktoś gotował. Raz ludzie podeszli i chcieli zobaczyć, czy się kto tam nie zakradł, ale drzwi zamknięte. Zajrzeli przez szparę, aż tu światło zagasło, tylko straszny hałas się zrobił, jak gdyby kto rzeczy przesuwał, uciekli więc jak oparzeni.

— Ja sam—prawił Wawrzyniec Lepszy—widziałem, jak koło chałupy chodziła postać w długiej białej sukni, może umarły, a może śmierć, bo czemś niby kosą wywijała.

Kostek nie śmiał się teraz, owszem oczy ze strachu wytrzeszczył; bał się naprawdę, czy udawał, kto go tam zgadnie.

— Będzie we wsi nieszczęście, będzie — mówiły baby i jedna drugiej sny opowiadały.

Łabasiowa nie mogła nadążyć z kabałami, które teraz same smutne rzeczy wróżyły. Pewnego dnia gruchnęła po wsi nowina, że Pulniakowej we śnie wszystkie zęby wypadły. Co prawda, skoro obudziła się, ani jednego w ustach jej niebrakowało, ale przyszła do tego niezbitego przekonania, że ktoś we wsi umrze, bo chociaż senniki różnie piszą o zębach, to jednak z dawien dawna wiadomo, że takie zębów wylecenie to komuś z ludzi dobrze znajomych śmierć przepowiada.

Cały Łękoszyn gadał o tem, robiono różne domysły, a ludzie mimowoli patrzyli na Błażeja, który był wprawdzie zdrów zupełnie, ale skarżył się, że kiedy wódki wypije, to mu jakieś czerwone plamy i smugi przed oczyma migają.

— Ani chybi—myślał sobie, a nawet mówił do innych — spełnia się to, co mi planeta przeznaczyła. Już ci mię czerwona niemoc oblatuje, a z niej pójdą wielkie niemoce, co tak mi tam na niebie zapisano.

— Słuchajcie, Błażeju—rzekł mu syn starego Widlaka, Karol—póki jeszcze kołaczecie się na ziemi, sprowadźcież sieroty po Józefie do chałupy ojcowskiej, boć to duch Szymona pokutuje nie dla czego innego, jeno dla tego, że ta własność zagrabiona do prawego właściciela nie wróciła.

— Ba, żebym to ja wiedział, gdzie oni są—odpowiedział Błażej skrobiąc się w głowę.

W zmartwieniu tem i w oczekiwaniu wielkich niemocy od czerwonej niemocy Błażej często gęsto lekował się w karczmie wraz z żoną, która od tylu lat wyśnioną chorobę oddalała od siebie tak skutecznie miętówką z pieprzem. Kostek spotykał się tam często z nimi i zawsze im coś powiedział takiego, że się zaśmiali i poweselili trochę, a od wesołości zdrowia człowiekowi nie ubywa.

Raz napili się nieźle i tak im jakoś nogi nie służyły, że Kostek musiał ich do domu odprowadzić. Małgorzata poszła zaraz spać, ale Błażejowi było gorąco i pozostał na dworze. Pomimo że nastała już pora zbierania jabłek i śliwek, jesień była tak piękna, że dnie i noce niczem się od czerwcowych nie różniły.

Komala siadł sobie na przyzbie i rozmyślał o tem, czemu to człowiek sam sobie planety i znamienia niebieskiego nie obiera, ale musi takie przyjąć, jakie

mu przy urodzeniu wypadną. I rozważył w myśli wszystko złe, co mu z tej planety Saturnusa i ze znamienia Strzelca wypłynęło; było to jednak tylko fraszką w porównaniu z tem, co go jeszcze spotkać mogło.

W tem coś białego mignęło koło chałupy Korbielów. W Błażeju dusza zamierała, przycisnął się do ściany i poglądał niespokojnie, co to będzie. Widmo szło powolutenku i machało czemś, co wyglądało na kosę — była to widać śmierć, która szła po kogoś... niedarmo Tulniakowa we śnie zębów się pozbyła.

Naraz Błażej struchlał, biała postać przelazła przez płot jego ogrodu i wdrapała się na wysoką i rozłożystą jabłoń. U Komalów rosły doborowe jabłonie, a piękne jabłka solówkami do miasta sprzedawano. Błażej chciał się zerwać i uciekać, ale nogi mu czysto skamieniały.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! — krzyknął słabym głosem.

Za całą odpowiedź widmo zawiesiło kosę na gałęzi i jabłka gradem się posypały.

Błażej chciał krzyczeć, głos mu jednak w piersi zamarł, a tymczasem widmo najspokojniej gałęzie z jabłek otrząsało. Naraz zsunęło się z drzewa i machnęło kosą prosto ku Błażejowi. Chłop zrobił nadzwyczajne wysilenie, zerwał się i uciekł do chałupy pod pierzynę.

Nazajutrz rano okazała się u niego wysoka gorączka. Komalina pobiegła po Łabasiowę, za nią zjawiły się i inne lekarki i byłyby chorego prędko na tamten świat wyprawiły. Na szczęście, we wsi był doktor u chorego Górczyńskiego, a Górczyńska przyprowadziła go do Błażejów. Lekarki przed doktorem omało do mysiej dziury się nie schowały.

Doktor obejrzał Błażeja, powiedział, że to nic groźnego, tylko po prostu upicie się i wzruszenie jakieś, czy przestrach. Mówił tak rozumnie, że Małgorzata prosiła go, aby i jej coś poradził, więc i ją też zbadał dokładnie.

— Zdrowiście, kobieto — powiedział — daj, Boże, każdemu. Pijecie tylko za dużo wódki, a jak się nie umiarkujecie, to przyjdzie na was ciężka choroba, a może i śmierć nawet.

Kobiecina struchlała, przez kilka dni nawet nie zajrzała do karczmy.

Doktor przyjechał raz jeszcze, Błażejowi zrobiło się daleko lepiej.

Już się zwlekał z łóżka, gdy mu list z poczty przyniesiono. W liście donosiły mu Zuzia, że jest na służbie u dobrej jak anioł pani, ale że ją opuszcza, bo za mąż wychodzi. Uprosił ją sobie porządny robotnik z fabryki, Jędrzej Korbiel, którego zły stryjek z ojcowizny ogołócił. Teraz Zuzia prosi o przysłanie metryki swojej i Jędrzeja i o błogosławieństwo rodzicielskie.

List ten Błażeja od razu na nogi postawił. Już nazajutrz parobek odwiózł go do miasta przy kolei, poczem Komala udał się do Warszawy. Tam znalazł Zuzię, wyrosłą na śliczną dziewuchę, a widocznie dobrą i poczciwą, bo jej się pani nachwalić nie mogła.

O kilka domów w suterynie mieszkała Barbara Korbielowa z dziećmi. Chodziła ona do prania, szyła koszule, nie bardzo wykwitne, lecz u uboższych

ludzi dosyć pokupne i tak utrzymywała się z biedą w prawdzie, ale przynajmniej głodu nie cierpieli. Teraz działo jej się lepiej, bo Jędrzej, pilny, pracowity i trzeźwy robotnik, nieźle w fabryce zarabiał.

Wszyscy aż za głowę się chwycili, skoro im Komala opowiedział o śmierci Szymona. O wezwaniu, żeby spadek objęli, nie mieli nawet przeczucia, bo przecież gazet nie czytywali.

— No, moje dzieci — powiedział Błażej — pojedziemy wszyscy do Łękoszyna i tam ślub się odbędzie. Tylko wam do starej chałupy wprowadzić nie pozwolę, bo ten dom pod złą planetą stawiany.

— Że też to ojciec w takie głupstwa jak planety wierzy — powiedział Jędrzej.

— Ba, przecież to w książkach wypisują.

— Gdzie w książkach? Chyba w sennikach. A senniki to oszukaństwo, nic więcej. Chłop, co na rozumną książkę grosza żałuje, kupi sennik i planetę, a potem sobie głowę psuje i życie zatruwa.

— Nie gadałbyś, mój Jędrzeju — prawił Błażej — Musi to przecie coś być, kiedy się to sprawdza. Jak stara Grzędzielina przepowiedziała o tej planecie i tym domu, kiedy go stawiano, że kto tam wejdzie, to z niego wyjedzie, tak się też i stało. Wyjechał Tomasz, wyjechał Józef...

— I każdy wyjedzie — przerwał Jędrzej ze śmiechem — bo przecież ludzie na tym świecie wiekować nie mogą. Kto wjeżdża na świat, to z niego wyjedzie, kiedy się Panu Bogu spodoba.

Korbielowie i Komala z córką wrócili do Łękoszyna. Na wstępie dowiedzieli się dziwnej nowiny. Widmo chodziło co noc po ogrodach łękoszyńskich i wszędzie owoce otrząsało. Tulniakowi wydało się to podejrzanem, więc, kiedy mu doniesiono, że w jego ogrodzie duch jabłka otrząsa, przeżegnał się krzyżem świętym i z grubym kijem poszedł do ogrodu. Widmo machnęło ku niemu kosą, ale chłop kijem tak je zdzielił, że wraz z prześcieradłem spadło na ziemię.

W prześcieradle leżał... Kostek, a kosa był to kij zakrzywiony.

Związano go i zawieziono do gminy. Tam przyznał się, że po nocach siadywał w chałupie Korbielów, do której miał klucz dobrany, i że tam chował rzeczy skradzione. We wszystkiem pomagał mu Jasiek Świstuń i razem z nim łup kradzieży nosił do miasta, gdzie go żydom sprzedawali.

— Jezu Chryste! — krzyknął Błażej — i za takiego łotra chciałem wydać córkę.

W chałupie Korbielów znaleziono ślady gospodarowania Kostkowego i jeszcze trochę owoców, których złodziej wynieść nie zdołał.

Barbara z dziećmi wniosła się do domu, gdzie tyle wesołych i smutnych dni przeżyła, a po ślubie zamieszkała razem z nimi Zuzanka. Wiedzie im się dobrze, bo żyją uczciwie i pracowicie.

Błażejowa pić przestała i Błażej też do karczmy nie chodzi. Dziwna rzecz, że ani jego czerwona niemoc, ani jej wyśniona pod postacią zdechłej ryby choroba nie czepiają się wcale.

Lata mijają, przynosząc tylko same dobre rzeczy mieszkańcom domu pod złą planetą. Błażej pogląda na to i myśli sobie:

— Czyżby się planeta zmieniła, czy też na prawdę wszystko to głupstwo, jak ten mądrala Jędrek powiada?

K o n i e c.

RADY i PRZEPISY GOSPODARSKIE.

Próba kiełkowania nasienia. Na zwyczajny talerz nasypiemy delikatnego piasku, na który nalejemy wody i pomieszamy piasek z wodą. Niepotrzebną wodę zlejemy i brzegi talerza obetrzemy. Potem odliczymy 100 lub 50 ziarn i włożony je w piasek. Talerz przykryjemy kawałkiem szkła albo papieru, aby powietrze miało przystęp do wewnątrz. Nie dolewając już wody, talerz odnosimy do kuchni, albo w jakie inne ciepłe miejsce. W kilka dni możemy już osądzić, jaki procent kiełkowania będzie w nasieniu.

Czego zabijać nie wolno. W książkach szkolnych we Francyi umieszczono nauki o użyteczności niektórych zwierząt, które nieraz się zabija, a których zabijać nie należy. Powiedziano w tych naukach:

J e ż. Żywi się głównie myszami, małemi gryzami, ślimakami i pędrakami, a więc zwierzętami dla rolnictwa szkodliwemi. Nie zabijajcie więc jeża.

R o p u c h a. Prawdziwa pomocnica rolnika Każda z nich niszczy 20—30 owadów na godzinę. Nie zabijajcie ropuchy.

K r e t. Zjada on bezustannie pędraki, poczwarki, gąsienice i inne dla rolnictwa szkodliwe owady.— W żołądku jego nie znaleziono nigdy roślinki. Nie zabijajcie kreta.

P t a k i. Każda prowincya wykazuje rok rocznie wiele szkód, wyrządzonych przez owady. Jedynymi ich nieprzyjaciółmi, którzy je wyniszczyć mogą, są ptaki. One to są największymi niszczycielami gąsienic i dopomagają rolnictwu i sadownictwu. Nie zabijajcie ptaków.

B i e d r o n k i. Te małe owady są najlepszymi przyjaciółmi rolnika i ogrodnika, bo zjadają mszyce. Nie zabijajcie biedronek!

Jak żywić kury, aby niosły się regularnie w każdej porze roku. Otrzymanie powyższego rezultatu, będącego rzeczą dość ważną dla go-

spodyń wiejskich, zależy w najgłówniejszej części od dwóch warunków to jest od pożywienia i od pomieszczenia, zwłaszcza jeżeli nośność kur chcemy podnieść w porze obecnej. Pomieszczenie więc powinno być o ile można najcieplejsze, stałe i wykluczające wszelkie spacery po śniegu mrozie. Przestrzenie małe są dogodniejsze, ze względu na większą łatwość utrzymania ciepła. Podłoga i ściany winny być wyłożone końskim na wozem. Pożywienie zaś specjalne, grające tu najważniejszą rolę, przyrządza się według następującej recepty: wysuszyć w piecu od chleba ogrzanym od 35 do 40 stopni, odpowiednią ilość łupin siemienia lnianego. Po dokładnem wysuszeniu utrzeć je na rodzaj grubej mąki, zalać wodą i zagotować. Do otrzymanej mięszaniny dodać mąki żołędziowej i otrąb pszennych. Wszystkie trzy substancje bierze się w jednakowej ilości na wagę, miesza się je razem, wygniata i urabia z masy okrągłe kuleczki, wielkości laskowego orzecha. Kuleczki te daje się kurom, jako stałe pożywienie. Jaja po niem nietylko, że są bardzo częste, lecz mają smak wyborny, a jak nas zapewniono, posiadają bardzo często podwójne żółtka. Kogo ambarasowność tego przepisu nie odstrasza, radzimy spróbować.

Konserwowanie jaj na czas dłuższy Podajemy kilka sposobów praktykowanych z równym skutkiem. Rozrabia się jedną część wapna w czterdziestu częściach wody; z drugiej strony układa się jaja w garnkach, a gdy przygotowane mleko ostygnie, zalewa się niem garnki do pełności. Inne sposoby polegają na przesypywaniu jaj ułożonych w naczyniach, warstwami którejkolwiek z następujących mięszanin: 1) mięszanina składająca się z równej części otrąb i soli kuchennej; 2) proszek złożony z 5-ciu części przesianego piasku, 5-ciu części węgla drzewnego sproszkowanego i jednej części soli; 3) czysta sól kuchenna bez żadnych domieszek. Ten ostatni sposób jest najekonomiczniejszy, gdyż w miarę ubywania jaj zbytek soli można obracać na użytek domowy. Jaja przechowywane temi sposobami należy trzymać w miejscach nadzwyczaj suchych, gdyż użyte mięszaniny nader chciwie absorbują wilgoć. Jaja powinny być układane cieńszemi końcami do góry, a sformowane między niemi przestrzenie należy zasypywać nadzwyczaj dokładnie.

Nowy sposób opakowania jaj używanym jest teraz w Danii. Zamiast słomy używają w tym celu wiór i trocin drzewnych, a odbiorcy angielscy zaświadczają, że jaja w ten sposób opakowane nietylko jaśniejszy i czyściejszy mają wygląd, ale zachowują daleko dłużej swą świeżość. Skrzynie i paki, w których znajdowały się jaja słomą opakowane, wydają same z siebie tak przykry stęchły zapach, że nie można bynajmniej dziwić się temu, że jaja w nich przewożone psują się często, a prz...

mniej nabierają złego smaku. Na zażalenia kupców angielskich odpowiadali zawsze dostawcy zagraniczni zaręczeniem, że nie używają nigdy wilgotnej, ale jak najsuchszej słomy do pakowania. Zapewne więc naciągała słoma wilgoć w siebie w czasie przewozu, a w skutek szczelnego zamknięcia pak, wywiązywało się gorąco, które działało szkodliwie na jaja. Użycie wełny drzewnej zamiast słomy usuwa zupełnie te niedogodności, a jaja pozostają tak świeże i czyste, że nawet te, które się rozbijają w drodze, nie mogą szkodliwie oddziałać na resztę.

Czyszczenie broni myśliwskiej. Każdy z prawdziwych myśliwych wie bez przedstawiania z naszej strony, że jest koniecznem utrzymywanie broni w porządku. Wszystko więc, co możemy powiedzieć w tej materji, odnosi się raczej do młodszych, początkujących myśliwych. Pominąwszy już celność i donisłość strzału, szwankuje nieraz od zardzewienia prawe ramię lub szczęka. Nigdy też broń nie ulega tak prędkiemu rdzewieniu, jak przy obecnych polowaniach z naganką, które trzymają nas nieraz całemi dniami na wilgotnem powietrzu, zakopanych po pas w zawianych rowach, kopcach i wygonach. Broń w takich warunkach cierpi znacznie i wymaga bezzwłocznie po powrocie do domu troskliwego opatrunku. Obsusza się, wyciera na sucho, na wewnątrz i na zewnątrz i napuszcza oliwą. Jeśli broń jest mocno zanieczyszczona i zardzewiała, należy przepłukać lufy octem, a następnie trzeć je pakułami, nawiniętemi na koniec stempla, zwilżonemi lekko oliwą i owalanemi w drobniutko utartym i przesianym proszku pomeksowym. W braku pomeksu można użyć przesianego popiołu. Gdyby rdza była zbyt zastarzałą i mocno wgryzioną, zamiast octu użyć trzeba do płukania luf kwasu solnego, rozcieńczonego więcej niż w połowie wodą. Przemyć następnie kilka razy czystą gorącą wodą, wytrzeć na sucho, obsuszyć i lufy u wylotu zatkać pakułami. Po wierzchu zlekka potrzeć oliwą; jeśli broń składa się na długi wypoczynek, to nacierać oliwą także i wewnątrz.

Wapno hydrauliczne sztuczne. Umieszcza się stosowną ilość gliny na blasze i rozpala się wielki ogień. Ażeby uniknąć zeszklenia się gliny dodaje się do niej czwartą część gaszonego wapna. Następnie glina się proszkuje i powtórnie mięsza z wapnem, wziętem w stosunku połowy wagi sproszkowanej gliny razem z wapnem domięszanem przy początkowej operacyi prażenia. Otrzymaną mięszaninę rozbiera się w małej ilości wody, mięsza się dobrze, a z utworzonej masy urabia się małe cegiełki, które praży się powtórnie w ciągu co najmniej 15 lub 20 godzin i na ogniu znacznie silniejszym. Otrzymany produkt pod względem swoich własności w niczem nie ustępuje wapnu hydraulicznemu oryginalnemu.

Nieprzemakalne buty. Tutaj wskazujemy przepis na pewien rodzaj szuwaksu, czyniący obuwie w pewnym stopniu nieprzemakalnem. Należy tylko zgotować w glinianym garnku 125 gramów wosku z równą ilością baraniego sadła, dodając pięć gramów żywicy i pół kwarty oliwy. Tą mięszaniną, ostudzoną do temperatury letniej, pociąga się za pomocą gałganka przeważnie podeszwy i boczne części obuwia, które przed tą operacją powinno być doskonale wysuszone. Wierzchy obuwia winny być wysmarowane o tyle tylko, iżby woda nie zatrzymywała się na nich; co zaś do podeszew i boków, to te, jako więcej wystawione na wilgoć, powinny być nasycone. Przy roztopach wiosennych, powyższe smarowidło może znaleźć obszerne zastosowanie po naszych błotnych polach i podwórzach wiejskich.

Sposób rozpoznawania węglanu wapna. Doświadczenie to jest nadzwyczaj interesujące dla wielu właścicieli kopalń, w których napotykają się pokłady tego ciała, a przez prostą nieświadomość pozostają w zupełnem zaniedbaniu. Jeżeli więc leży w czyimkolwiek interesie poszukiwanie takowego, doświadczenie odbywa się w sposób następujący. Bierze się odłam kamienia wątpliwego pochodzenia, średniego rozmiaru i praży go się na silnym ogniu—aż do białości, a następnie ostudza się na powietrzu. Jeśli odłam, w ten sposób traktowany, traci trzecią część swojej wargi pierwotnej, nadto jeśli wrzucony do wody, topnieje, rozgrzewa się i skłania do przyjęcia formy ciała ciastowatego, wobec tych oznak nie ma żadnej wątpliwości co do jego pochodzenia, mamy widocznie do czynienia z węglanem wapna, otrzymany zaś produkt jest wapnem.

Przeciw bólowi gardła i chrypce następujący środek jest bardzo skutecznym. Wydusić cebulę kuchenną na ogniu tak, aby się z niej zrobiła papka i z niej zrobić gorący okład na szyję. Sok z takiejże cebuli z dodatkiem cukru kandyzowanego jest także bardzo dobrym na kaszel i katar tak częsty zwłaszcza na wiosnę i w jesieni.

CZĘŚĆ INFORMACYJNA.

Ulgi w służbie czynnej wojskowej przez wzgląd na umiejętność.

Prawo skraca czas służby w wojsku czynnem tym popisowym, którzy nabyli pewnej oświaty i mają na to świadectwo urzędowe. Ci, którzy ukończyli jakąś ze szkół najwyższych, naprzykład uniwersytet, albo ze szkół średnich, jak gimnazjum, lub przynajmniej sześć klas takiej szkoły, muszą przesłużyć w wojsku czynnem tylko 2 lata, a potem w zapasie 16 lat; kto ukończył przynajmniej 3 klasy gimnazjum lub szkołę niedzielną rzemieślniczą w Warszawie, ten służy w wojsku czynnem 3 lata, w zapasie zaś 15; nakoniec kto ukończył mniej niż 3 klasy gimnazjum, albo też szkołę początkową wiejską lub miejską jednoklasową albo dwuklasową, służy w wojsku czynném tylko 4 lata, a w zapasie 14. Tyleż lat musi służyć i ten, kto ukończył 2 klasy szkoły niedzielnej rzemieślniczej w Warszawie. (§ 56 p. 2 i 3 ust. o powin. wojsk.).

Jeżeli kto nie ukończył żadnej szkoły, a chce służyć w wojsku krócej, tak jak ci, którzy ukończyli jaką szkołę, to musi zdać egzamin i dowieść, że umie to wszystko, czego w tej szkole uczą. Dopiero wtedy dostanie świadectwo, które będzie mógł przedstawić komisji poborowej. Świadectwo takie należy okazać nie później, jak przed losowaniem; to też trzeba się o nie starać wcześnie, choćby na rok przed poborem do wojska.

Świadectwa jednak samych nauczycieli szkół początkowych miejskich, gminnych i wiejskich nic nie znaczą dla komisji poborowej. Kto chce uzyskać świadectwo z ukończenia tych nauk, których uczą w szkołach początkowych, powinien najprzód dowiedzieć się u najbliższej władzy, naprzykład u wójta, gdzie w jego gubernji zdają się takie egzamina. Rząd zawiadamia zawsze o tém wójtów, egzaminów zaś słucha w szkole na to przeznaczonej kilku nauczycieli. Dopuszczanym do egzaminu bywa każdy chłopiec, gdy ukończył przynajmniej 14 lat życia. (Ok. min. spr. wewn. d. 13 czerwca 1888 r. N. 15 i Okól. głównego sztabu 4 lipca 1888 r. N. 143). Prośba o to powinna być napisania w języku urzędowym i to koniecznie własnoręcznie. Nikt inny pisać jej nie może, tylko ten, kto chce zdawać egzamin. Do prośby należy dołączyć metrykę i świadectwo wójta lub magistratu o tem, do jakiego stanu proszący należy i gdzie jest zapisany do ksiąg ludności. Po podaniu prośby otrzymuje się zaraz odpowiedź, gdzie i kiedy trzeba stawać do egzaminu.

Prośbę należy pisać na dużym arkuszu białego papieru, złożywszy go wzdłuż i pisząc tylko na łamie z prawej strony, z wyjątkiem nagłówka, który powinien być napisany wszerz całego arkusza. Słowa prośby mają być następujące:

„Do Komisji Egzaminacyjnej przy Radzie Pedagogicznej".
(tu trzeba wymienić jakiej szkoły).
„Chcąc korzystać z ulgi, ustanowionej przez punkt 3 artykułu 56 ustawy o powinności wojskowej, proszę o poddanie mnie egzaminowi ze znajomości kursu szkoły początkowej ludowej. Przy tém załączam świadectwo o mojej osobie i wieku."

Pod prośbą z prawéj strony podpisać *imię* i *nazwisko*, oraz dodać wyraz: *włościanin, mieszczanin* lub *szlachcic*, stosownie do tego, do jakiego stanu kto należy. Następnie trochę niżej od podpisu, ale już na lewym łamie arkusza, napisać, którego dnia, miesiąca i roku prośba była pisana, pod tem zaś w następnym wierszu: *mieszkam we wsi lub mieście* (tu wymienić gdzie, a jeśli we wsi, to wymienić jeszcze gminę i powiat). Jeszcze raz przypominamy, iż prośbę należy pisać własną ręką i w języku urzędowym.

Egzamin jest ustny i piśmienny. Zaczyna się zawsze od egzaminu piśmiennego i dopiero temu, kto dobrze napisze, pozwalają składać egzamin ustny.

Kto przystępuje do egzaminu z nauk, wykładanych w szkole elementarnej, powinien umieć katechizm i cały pacierz, oraz rozumieć go dokładnie; znać ważniejsze obrzędy kościelne, wiedzieć, co znaczą i na jaką pamiątkę są ustanowione. Z historji świętej starego testamentu należy wiedzieć o stworzeniu świata i pierwszych ludzi, o grzechu pierworodnym, o potopie, o synach Noego, o budowaniu wieży Babel, o Abrahamie, Izaaku, Józefie, Mojżeszu, o wyjściu z Egiptu, o pobycie izraelitów na pustyni, o nadaniu im dziesięciorga przykazań, o Dawidzie, Salomonie, o prorokach: Eljaszu, Elizeuszu i Danielu, o męczeństwie Machabeuszów; z historji świętej nowego testamentu: o zwiastowaniu Najświętszej Marji Pannie, o narodzeniu Chrystusa Pana, o obrzezaniu, o św. Janie Chrzcicielu, o chrzcie Chrystusa, o weselu w Kanie Galilejskiej, o różnych cudach Chrystusa, o przypowieściach Jego, o wjeździe do Jerozolimy, o ostatniej wieczerzy, o męce, śmierci, pogrzebie, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa, o zesłaniu Ducha Świętego na apostołów, o wniebowzięciu Najświętszéj Marji Panny. To są główniejsze rzeczy, które trzeba umieć z nauki religji i historji świętéj.

Z języka urzędowego zdający egzamin powinien umieć tyle, aby mógł czytać płynnie i dobrze z książki, jaką mu dadzą przy egzaminie. Przytém należy czytać tak, aby widać było, że czytający rozumie, co czyta. Następnie należy opowiedzieć swojemi słowami to, co się czytało. Obok tego trzeba umieć pisać dość prędko bez linijek i bez ważnych błędów to, co przy egzaminie podyktują, a zarazem samemu bez wszelkiéj pomocy postawić znaki pisarskie.

Z nauki rachunków trzeba znać dobrze 4 działania z liczbami całkowitemi i umieć rozwiązywać zadania, a także znać używane w Rossji miary, wagi i pieniądze, oraz ich podział.

Egzamin rozpoczyna się od dyktowania. Potem egzaminowany musi rozwiązać na piśmie dwa zadania rachunkowe. Jeśli z tego wywiąże się dobrze, to dopiero następuje egzamin ustny.

Kto nie zda należycie egzaminu, nie otrzyma świadectwa. Może jednak zdawać egzamin po raz drugi. ale dopiero gdy minie rok. Wtedy trzeba prośbę podawać na nowo. Gdy popisowego wezmą do wojska, to już wtedy nie może zdawać egzaminu dla uzyskania prawa do skróconego czasu służby.

Listy Popisowych

Na początku każdego roku robią spis wszystkich, mających stawać do losowania, to jest takich, którzy ukończyli lat 21. Dokonywa go w Warszawie policya, po innych zaś miastach magistraty, a po wsiach wójci gmin. Każdego młodzieńca zapisują tam, gdzie jest zapisany do ksiąg ludności stałéj, to jest skąd bierze paszport. W spisie stawiają imię i nazwisko każdego, kiedy się urodził, jaką szkołę ukończył, czy ma świadectwo z ukończenia w niej nauki. Przytém czynią wzmiankę o jego położeniu w rodzinie, jeśli daje mu ono prawo do jakiéj ulgi. Wszytkie te wiadomości zapisuje sama władza, która robi spis.

Jednakże i każdy popisowy sam lub jego krewny może żądać zapisania wiadomości o położeniu jego w rodzinie, jeśli władza, sporządzająca spis, tego nie zrobiła. (Najwyżéj zatwierdzone zdanie Rady pań. d. 4 paźdz. 1875). Jest to bardzo ważne prawo. Naprzykład wójtowi, albo pisarzowi gminnemu może się czasem wydawać, iż popisowemu nie służy wybór czyli ulga i dlatego nie zapisze wiadomości o jego stosunkach rodzinnych; a jeśli młodzieniec lub jego krewniak o to się upomni i zapiska zostanie zrobiona, wtedy komisja poborowa może przyznać ulgę.

Przy zapisywaniu stosunków rodzinnych popisowego ma być też wniesione do księgi, czy kto z jego braci jest już na służbie w wojsku czynném i od kiedy, oraz czy kto nie umarł na służbie. (Okólnik ministra spr. wewn. d. 22 czerwca 1876 r. N. 32).

Wszystkie takie wiadomości muszą być wniesione do księgi przed losowaniem i przed tym też terminem trzeba przedstawić wszelkie dowody. Po losowaniu komisje poborowe już nie przyjmują żadnych dowodów. Gdyby jednak magistrat lub wójt nie zapisali wiadomości o stosunkach rodzinnych młodzieńca i gdyby komisja poborowa nie poprawiła tego, popisowemu zaś służyło prawo do ulgi, to może on złożyć dowody nawet i po losowaniu. (Wyjaśnienie senatu d. 21 maja 1887 r. N. 3770). Można też składać dowody już po losowaniu i to w takim razie, jeśli te, jakie były złożone poprzednio, komisja uważa za niedostateczne i sama zajmła się zebraniem nowych od władz, a potem zażąda jeszcze jakiego dokumentu od samego młodzieńca, który dla krótkości czasu nie może już z nim pospieszyć przed losowaniem. (Wyj. sen. d. 29 kwietnia 1889 r. N. 3294).

Jarmarki w Cesarstwie Rossyjskiém.

1. Główne jarmarki w Gubernjach Cesarstwa.

W STYCZNIU: Berdyczew, od 13 do 20.— Birsk, od 14 do 19. — Charków, 6. — Griazowiec, od 15 do 25.—Homel, od 1 do 7—Jareńsk, od 18 do 28. — Kiew, od 1 do 15 Lutego. — Lask, od 13 do 23.—Lebedjan, od 1, dwa tygodnie trwający.—Makarjew, (w Kostr. gub.) od 14 do 23. — Mezeń, od 10 do 20.—Menzelińsk, od 1 do 11.— Niżnij-Nowgorod, od 5 do 7. — Ołonec, od 6 do 14.—Oreł, od 6 do 20. —Rostow, (nad Donem) od 30 przez 15 dni.—Szunga, 6.—Ufa, od 21 do 31. Welsk, od 18 do 25.—Wesegońsk, od 16,10 dni.

W LUTYM: Błagowieszczenko, (Szenkurski Powiat) od 25 Lutego do 10 Marca.—Irbit, od 1 Lutego do 1 Marca.—Pskow, od 10 do 20.—Romny, w poście.—Rostow, od środy 1-go tyg. do soboty 3-go tyg. wielk. postu.—Simbirsk, jeden tydzień wielkiego postu.—Starokonstantinow, w ostatnich dniach Syropostu.—Szenkursk, od 3 do 10. Tomna, od 10 do 20.

W MARCU: Berdyczew, 28.—Bielce, 3. Kiew, 1-szy tydzień wielkiego postu.—Kotenicz, od 1 do 23.—Krasnoborsk, od 15 do 23.—Nikołajewsk, w 3-cim tygodniu wielkiego postu przez 6 dni.—Ostrów, od 1 do 10.—Petrozawodzk, od 17 do 28.—Pinega, od 23 do 31.—Simbirsk, pierwszy i drugi dzień wielkiego postu. — Staro-Konstantynów, od 17 do 25. — Szunga (Ołoneska gub.) 25.

W KWIETNIU: Borisow, po poście 10 dni. Ekaterinosław, 13. — Konotop, od 23, przez 7 dni.—Nowomirgorod, w 5-m tygodniu Wielkiego Postu.— Starokonstantynów, w poniedz. w pierwszym tygodniu postu.—Sudża, od 23 do 27. Wilno, od 23 Kwietnia do 15 Maja.

W MAJU: Bałta, 25 dziesięć dni trwający.— Charkow, od 15 Maja do 15 Czerwca. —Kiew, 9.—Kislar, 1.—Korsuń, od 10 do 25. —Lebedjan, od 5 do 29.—Romne, na Wniebowstąpienie. Saratow, od 9 Maja do 4 Czerwca.—Smoleńsk, od Wniebowstąpienia 3 dni).—Taganrog od 9 Maja do 17 Czerwca.

W CZERWCU: Berdyczew, od 12 dwa tygodnie trwający.— Bieszenkowiczi, od 29 do 27 Lipca.—Charków, na ś. Trójcę.—Dynaburg, od 5 do 20.—Ekaterynburg, od 26 do 29.—Grodno, od 25 do 25 Lipca. — Kijew, od 15 do 1 Lipca. — Kostroma, w Piątek w 9-ym tyg. po poście 14 dni trwający.—Kowno, 29 dwa tyg. trw.—Ku[illegible] w Piatek w 9-m tyg. po poście.—Niżnij-Nowgorod, 24, dni 3 trw. (na konie). — Symbirsk, od [illegible] do 11 (na konie).—Tuła, w Piątek w 10 tyg. po poście.

W LIPCU: Kereńsk, od 1 do 15. — Niżnij-Nowgorod, od 25 do 5 Sierpnia. — Orenburg, przez całe lato.—Połtawa, od 10 cały miesiąc trw. Pustozerka osada (Mezeński powiat), od 15 Lipca do 25 Sierpnia. — Saratow, od 6 do 9. — Staro-Konstantynów, dnia 20.—Tuła, dnia 8. Żytomir, dnia 8.

W SIERPNIU: Berdyczew, 15 jeden tydz. trwający.—Charkow, od 30 do 6 Września — Nikołajewsk, dnia 1, trwający dni 6.—Nowomoskowsk, od 1 do 9. — Piatigorsk, od 1 do 5. — Starokonstantynow, dnia 15. — Szadryńsk, od 29 do 4 Września.—Woroneż, od 15 do 29.

WE WRZEŚNIU: Archangielsk, dnia 1-go. Bogulma, od 14 do 26. — Jarańsk, od 20 do 1-go Października. — Lebedjan, 10 cały miesiąc.—Nowoczerkask, d. 14. — Ołoniec, od 8 do 16. Rostow, (nad Donem) d. 8. — Starokonstantynów, d. 8.

W PAŹDZIERNIKU: Charków, d. 1. — Enotajewsk, od 16 do 22. — Kiszeniew, od 26 do 26 Listopada.—Kozumenskoje sieło, (pow. Kamski) od 10 do 1 Listopada. — Wytegra, od 1 do 15.

W LISTOPADZIE: Berdyczew, d. 1 tydz. trwający. — Ekaterynburg, 24. — Krasnoborsk, od 28 do 4 Grudnia. — Kuźnieck (w Tomskiej gub.) od 8 do 21. — Nowopyszlinskoje sieło (p. Kamyszłowski), d. 14 dziesięć dni trw.) —Tuła, od 8 do 22. — Ustsysolsk, od 16 do 2 Grudnia.

W GRUDNIU: Dynaburg, od 25 do 15 Stycz. Iszym, od 6 do 1-go stycznia. — Kadyukow, od 9 do 15. — Nowgorod, od 20 do 24. — Sarapuł, od 15 do 25. — Smoleńsk, od 6 do 6 stycznia. — Ustjużna, od 15 do 6 stycznia. — Wytegra, od 25 dziesięć dni trwający.

2. Jarmarki w Gubernjach Królestwa Polskiego.

Gubernia Warszawska.

POW. WARSZAWSKI. Warszawa. Jarmarków 2, w maju w 2-gi pon. po ś. Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedz. po Wszystkich ŚŚ. Każdy trwa po 3 tyg: 1-szy tydzień wstępny, 2-gi właściwy targowy, a 3-ci tydz. wypłat się zowie. Prócz tego Jarmark na wełnę od dnia 15 czerwca trwający przez dni 3. Kontrakty na Św. Jan Chrz. Nowy-dwór, jarm. 6 we środy: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Józefie, po św. Serwacym, po ś. Henryku, po ś. Nikodemie, po ś. Marcinie.—Okuniew, jarm. 2, we wtorki: po Nied. Przewod., przed. św. Mikołajem. — Piaseczno, jarm. 6, w poniedziałki: po Niedz. Starozap., po Niedz. Kwiet., po ś. Jakóbie po ś. Michale, po Wszyst. śś., po ś. Łucji. — Jabłonna,. Odbywają się targi dla sprzedaży produkt. spożywcz. i wyrob. wiejskich, we Wtorki każdego tyg., a także 6 jarm. w ciągu roku, we Czwartki a mianowicie: po Oczyszczeniu N. P. M., po ś. Wojciechu, po ś. Antonim, po ś. Jakóbie, po ś. Michale i po ś. Łucji.

POW. RADZYMIŃSKI. Jadów, jarm. 5 w poniedz.: po 3 Król., po ś. Helenie, w środę po św. Stanisł., w pon: po ś. Józefie Kal:, po Nar. N. P. M., po ś. Karolu Bor: —Radzymin, jarm: 6, we wtorki: po ś. Dorócie, po ś. Joachimie, po ś. Juwencjanie, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Remigjuszu, po Niepok: Poczęciu N: P: Marji.

POW. NOWOMIŃSKI. Kałuszyn, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król:; po ś. Macieju, po Naw. Św.,

po ś. Bartłomieju, przed ś. Szym. Judą, przed św. Tomaszem Apost.—Kołbel, jarmark. 6, we środy: przed ś. Karolem Wielkim, po ś. Wincentym Ferrjuszu, po ś. Trójcy, po św. Michale, po ś. Marcinie, po Niepok. Pocz. N. P. Marji. — Karczew, jarm. 6, w poniedziałki: po ś. Walentym, po Niedz. Kwiet., po ś. Trójcy, po ś. Bartłomieju, po Wszyst. Święt. po ś. Łucji. — Mińsk, jarm. 2, w poniedz.: po Niedz. Białej i przed Ziel. Świąt.—Siennica, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., po Niedz. Kwiet we wtor. po ś. Stanisł., w pon.: po Nar. N. P. Marji, po ś. Jadwidze, po Wszyst. śś. — Stanisławów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Środop., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, po św. Marcinie, po św. Łucji.

POW. GRÓJECKI. Grójec, jarmarków 6, we czwartki: po ś. Walent., po św. Marku, po św. Annie, przed ś. Idzim, po ś. Jadwidze, przed św. Mikołajem.—Mogielnica, jarmark. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., po Zielonych Świąt., po Wniebowz. N. P. Marji, po ś. Franciszku Serafic., po ś. Elżbiecie.—Tarczyn, jarm. 6, we środy: po ś. Kazimierzu, po Niedz. przewod., po ś. Bogumile, po ś. Mateuszu, przed. ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Apost.—Czersk, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., przed ś. Janem Chrz., po ś. Jakóbie Ap., po św. Michale, przed ś. Szymon. Judą, przed św. Tomaszem Ap. — Góra Kalwarja, jarmarków 4, we środy: po 3 Królach, po Wielkiejnocy, po Ziel. Świąt., po Bożem Ciele.—Warka, jarm. 6 we środy: po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedz. Srodopostnej, po ś. Stanisł., po św. Tekli, po św. Leonardzie, po Niepokalanem Pocz. N. P. Marji.

POW. BŁOŃSKI. Błonie, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Kwiet., po ś. Trójcy, po ś. August., po ś. Łukaszu, po ś. Katarz.—Grodzisk, jarm. 5, w pon: po Niedz. Zapust., we wtor. po ś. Wojciechu, w pon po ś. Annie, w pon. po ś. Marcinie, w poniedz. przed ś. Tomaszem Ap. Mszczonów, jarm. 6, w poniedz.: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Marku, przed ś. Janem Chrz. po ś. Bartłomieju, po ś. Michale, po Niepokal. Pocz. N. P. Marji.—Nadarzyn, jarm 6, w poniedz.: po 3 Król. po Niedz. Srodopost., po ś. Annie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Leonard., po ś. Łucji—Wiskitki, jarmark 6, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Stanisł., po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N Panny Marji, po ś. Koźmie i Damianie, po Wszystkich Święt.

POW. SKIERNIEWICKI. Skierniewice, jarmarków 6, we czwart. po 3 Król. i po Niedzieli Środop., w środę przed śś. Filipem i Jak., we czw. po ś. Jakóbie Ap., po ś. Fanc. Ser., po ś. Elżbiecie.

POW. ŁOWICKI. Bielawy, jarm. 5, we wtorki: po ś. Józefie, przed ś. Filipem, po Narodz. N. P. M. przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Tomaszem Ap. Bolimów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Urbanie, po ś. Annie, po Narodzeniu N. P. Marji, po s. Marcinie. — Łowicz, jarmarków 6, w poniedz: po Niedzieli Starozapust. we wtor. po Niedz. Kwietniej, na ś. Jan Chrzciciel 3 dni trwać mający, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. Marji, na ś. Mateusz 8 dni trwający, w poniedziałek po ś. Andrzeju. — Sobota, jarm. 6, we wtorek po 3 Król., w Wielki Czw., we czw. po Zielonych Świątkach, we środy: po św. Wicie, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych.

POW. SOCHACZEWSKI. Iłów, jarm. 6, we czwartki: po św. Walentym, po 40 Męczennik, po ś. Bazylim, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem, — Sochaczew, jarmark: 6, we wtorki: po ś. Prysce czyli po dniu 18 stycznia, po Niedz. Kwiet., po. ś. Wojciechu, po Ziel. Świąt. po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Urszuli.

POW. GOSTYŃSKI. Gostynin, jarmark. 6, we wtorki: po ś. Weronice, po ś. Gertrudzie, po ś. Stanisł., po ś. Jakóbie, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apost.—Kiernozia, jarm. 6, we wtor.: po 3 Królach, po Oczyszcz. N. P. M., po Zwiastow. N. P. M., po ś. Małgorzacie, po Podwyż ś. Krzyża, po Niepok. Pocz. N. P. M.—Osmolin, jarmark. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po ś. Kazimierzu, po ś. Jakóbie Ap., po ś. Stanisł., po św. Kunegundzie czyli po dniu 3 Paź., po św. Marcinie. — Gombin, jarm. 6, przed Niedz. Zapust., przed Niedz. Palm. przed Wniebowst. Pańsk., po Bożem Ciele, po Narodz. N. M. P. przed św. Mikołajem. Ustanowione cotygodniowe jarmarki, odbywać się będą w czwartki zamiast w piątki.

POW. KUTNOWSKI. Kutno, jarmark. 6, we czw.: przed ś. Walentym, po Niedz. Środopost., przed ś. Filipem i Jak., na Zielone Św. 10 dni od wtorku, we czw. po św. Fr. S., i po św. Elżbiecie. Krośniewice, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. N. P. M., we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Antonim, po ś. Michale, po ś. Marcinie, po Niedz. Adwentow. Żychlin, jarm. 6, w poniedz.: po 3 Król., po św. Grzegorzu, we wtor. po ś. Wojciechu, w poniedz.: po śś. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem Judą.

POW. WŁOCŁAWSKI. Brześć Kujawski, jarm. 6, we wtorki: po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisł. Bisk., po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich SS. z pozostawieniem jednego jarmarcznego dnia w tygodniu zamiast w Piątek także we Wtorek. — Chodecz, jarm. 6, w poniedz. po Oczyszcz. N. P. M. we wtorek po ś. Józefie, w poniedz.: przed ś. Fil. i Jak., po ś. Dominiku, po ś. Jadwidze i Teresie, p. ś. Tomaszem Ap. — Kowal, jarm. 6, we środy: po ś. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcicielem, po ś. Jakóbie Apost., po Narodzeniu N. P. M., po św. Urszuli, przed ś. Mikołajem.—Lubień, jarmark. 6, w poniedział. po 3 Królach, we wtorek po Niedz. Przewod., w poniedz.: po ś. Trójcy, po ś. Bartłom., po Wszystkich SS., po ś. Łucji. — Lubraniec, jarmar. 6, w poniedział.: po ś. Błażeju, po Niedz. Kwiet., we wtorek po ś. Julji, w poniedziałki: po ś. Aleksym, po ś. Piotrze i Emiljanie, po ś. Leonard. Przedecz, jarm. 6, we wtorki: po ś. Walentym, po Niedz. Kwiet., po ś. Antonim, przed ś. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.— Włocławek, jarm. 6: we czwartek po 3 Królach, po ś. Janie Bożym, we wtor. po ś. Stanisławie, we czwartki po ś. Dominice, po Narodz. N. P. Marji, po ś. Leonardzie.

POW. NIESZAWSKI. Nieszawa, jarm. 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Seb., po św. Józefie, przed ś. Janem, po ś. Bartłomieju, po św. Michale, po ś. Marcinie.—Osięciny, jarm. 6: we środę po 3 Król., w pierwszy wtor. kwietnia, w pierw. wtorek czerwca, w pierwszy pon. lipca, w trzeci poniedz. września, w trzeci pon. paźdz.—Piotrków, jarm. 6: w poniedz. po 3 Król., po pierwszą Niedz. postu, w piątek po Niedz. Kw. w pon. po Wnieb. Pańsk., po ś. Jakóbie, po Wszystk. SS.—Raciążek, jarm. 4, w poniedziałki: po ś. Trójcy, po N. M. P. Szk. po Narodzeniu N. P. Marji, po Wszystkich Święt. Radziejów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kw., po ś. Trójcy, po Wnieb. N. P. M., po ś. Jadwidze, po Niep. Pocz N. P. M.—Służew, jarm 6, we wtor: po Oczyszcz. N. P. M., po ś. Józefie, po Ziel. Św., po ś. Annie, przed ś. Szymonem Judą, po ś. Łucji.

Gubernia Kaliska.

POW. KALISKI. Błaszki, jarm. 6, we wtor.: po Oczyszcz. N. P. M., po Przewod. Niedz. po św. Antonim, po ś. Rochu, po ś. Michale, po ś. Katarz. Chocz, jarm. 4, we wtorki: przed ś. Filip. i Jak., po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze, po ś. Marcinie. Iwanowice, jarmark. 7, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Kazimierzu, po ś. Trójcy, po ś. Jakóbie, po Przem. Pańsk., po Nar. N. M. P., po ś. Katarzynie. Kalisz, jarm. 6, w pon. po Oczyszcz. N. P. Maryi, przed ś. Markiem, d. 16 (28), 17 (29), 18 (30) maja 3 dniowy na wełnę, w poniedz. po ś. Idzim, po ś., Jadwidze, po ś. Marcinie.—Koźminek, jarmark. 6, we środy: po ś. Agnieszce, po ś. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, przed ś. Wawrzyńcem, po Narodz. N. P. M.. przed Wszyst. ŚŚ.—Opatówek, jarm. 6, w czwartki: po ś. Dorocie, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. P. M., po św. Łukaszu, po Wszystk. śś. i po Niepokal. Pocz. N. P. M.—Staw, jarm. 6, we wtorki: po ś. Macieju, po ś. Stanisł. po ś. Jakób., przed ś. Idzim, po św. Jadwidze, po Wszystkich śś. Stawiszyn, jarm. 6, w poniedz: po 3 Kr., po Niedz. Środop., po Wniebowst. Pańsk., po Nawiedz. N. P. M., po ś. Bartłom., po Niepok. Pocz. N. P. Maryi.

POW. SŁUPECKI. Kazimierz, jarm. 6, w pon. po 3 Król., we wtorek po ś. Józefie, po św. Wojciechu, w pon. przed ś. Janem Chrz., po Wnieb. N. P. M., i po ś. Marcinie.—Kleczew, jarmark. 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kw., po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Idzim, po św. Łukaszu i po św. Andrzeju Apost. — Pyzdry, jarm. 6, we czwartki: po 3 Kr., po ś. Tekli, czyli po d. 21 lut. (5 marca) w środę po św. Stanisł., w czw. po Naw. N. P. M. po św. Michale, po Wszystkich Swięt. — Skulsk, jarm. 3, w poniedz. po Oczyszcz. N. P. M., przed ś. Janem Chrz., po Wszyst. śś. — Słupca, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Kr., po Niedz. Środop., przed Zielon. Swiąt., po Wniebow. N. P. M., po ś. Mateuszu, po ś. Katarzynie. — Wilczyn, jarm. 6, w poniedz. przed Niedz. Zap., we środy: przed Wielkan., przed Ziel. Św., w poniedziałki: przed ś. Jakób., przed ś. Michałem, w środę p. Boż. Narodz. — Zagorów, jarm. 6, drugie środy: po d. 1 (13) stycz., po d. 1 (13) marca, po d. 1 (13) maja, po d. 1 (13) lipca, po dniu 1 (13) września, po d. 1 (13) listopada.

POW. KONIŃSKI. Konin, jarm. 6 we czw: p. Niedz. Mięsop., przed Niedz. Palm. przed Wnieb. Pańsk., po ś. Bartłom., po ś. Łukaszu ewang., przed 4-tą Niedz. Adwent.—Golina, jarm. 6, w poniedz: po Niedz. Zap., przed Wielkanoc., przed Zielon. świąt., przed ś. Wawrzyńc., przed ś. Marcin., przed Boż. Narodz: — Rychwał, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Starozap. przed Wielkan cą, po św. Trójcy, po ś. Bartłom., po Wszyst. ŚŚ., przed Boż. Narodz. Slesin, jarm. 6, we czwartki: po ś. Walentym, po Niedz. Kw., przed ś. Filip. i Jak., po św. Jakóbie Ap., po śś. Aniołach Stróż., po Niep. Pocz. N. P. M. Tuliszków, jarm. 6, we środy: przed Oczyszcz. N. P. M., przed Niedz: Srodop., przed św. Stanisł., przed ś. Mateuszem, p. Wszystk. SS. przed Niepok. Pocz. N. P. M.—Władysławów, jarmark 6, we środy: przed ś. Jozefem, po Wniebowst. P. przed ś. Piotrem i Pawłem, przed św. Bartłomiejem, przed Wszystk. Sw., przed ś. Barbarą.

POW. KOLSKI. Babiak, jarm 6, we wtorki: po 3 Król., po ś. Janie Bożym, po ś. Zofii, po św. Małgorzacie, po Narodz. N. P. M., po ś. Teodorze. Brdów, jarm. 6, w poniedz: po ś. Pawle Pustel., po ś. Kazimierzu, we wtorek po ś. Stanisł., w pon: po Nawiedz. N. P. M., po ś. Michale i po ś. Marcinie. Brudzew, jarm. 6, w poniedz: po 15 (30) Stycznia, 15 (27) Marca, 24 Maja (6 Czerwca), 23 Sierpnia (4 Wrześ.), 18 (30) Paźdz., 6 (18) Grudnia.—Dąbie, jarm. 6, we wtorki: po ś. Grzegorzu, po ś. Stanisł. Bisk., po ś. Jak. Ap., po ś. Jadwidze, po ś. Marcinie, po ś. Łucyi. — Grzegorzew, jarm. 6, we środy: po ś. Agnieszce, po ś. Józefie, po ś. Wojc., po św. Małgorz., po ś. Jadwidze, przed ś. Barb.—Izbica, jarm. 6, we środy: po 3 Kr., po ś. Kazim., po św. Stanisł., po Naw. N. P. M., po ś. Franciszku Borg., przed ś. Mikołajem. — Koło, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po Niedziel. Środop., po św. Stanisł., p. Podwyż. ś. Krzyża, przed ś. Szym. Juda po ś. Katarz. — Kłodawa, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po Niedz. Środ., po ś. Wojciechu, po ś. Jak., przed ś. Idzim, po ś. Klemen.—Sompolno, jarm. 6 w środy: po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Kw., po Ziel. Św., przed ś. Janem, po Podwyż. św. Krzyża, przed Bożem Narodzeniem.

POW. ŁĘCZYCKI. Grabów, jarmarków 6, w czwart: po 3 Kr., po Niedz. Środop. po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mich., po Wszystk. Św., po Niepok. Pocz. N. P. M.—Łęczyca, jarm. 6, we wtorki: po ś. Franc. à Paulo, po ś. Aleksandr. Bisk. czyli po d. 23 maja (4 czer.) po ś. Aleksym czyli po d. 5 (17) lipca, po ś. Jadwidze, po ś. Katarzyn., po Niepokal. Pocz. N. P. M. — Ozorków, jarm. 6, w środy: po Oczyszcz. N. P. M., przed Wielkan., przed ś. Janem Chrz., przed Wnieb. N. P. M., po św. Mich., po św. Andrz. z Awelinu. — Parzęczew, jarm. 6 w pon.: po 3 Kr., po Zwiastow. N. P. M., przed św. Janem Chrz., po Przem. Pań., po ś. Mich., po Wszystk. śś. Piątek, jarm. 6, w poniedz: p ś. Agniesz., po ś. Kazim., po Niedz. Kw., po s. Trójcy, po ss. Koźmie i Damianie, po s. Andrz. Ap.—Poddębie, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po s. Józefie, po sw. Stanisł., po ś. Maryi Magd., po ś. Tekli, po ś. Marcinie.

POW. TURECKI. Dobra, jarm., 6, w poniedz: po ś Walent:, po Niedz. Przew., po św. Trójcy, po ś. Mateuszu, po Wszyst. Św., przed św. Tomaszem. Turek, jarm, 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kw., po Bożem Ciele, po Wnieb. N. P. M., po św. Łukaszu, po Niepok. Pocz. N. P. M. — Uniejów, jarm. 6, we wtor: po ś. Macieju, po Niedz. Przew., po Ziel. Św. przed św. Wawrzyńcem, po ś. Michale, po św. Andrzeju.

POW. SIERADZKI. Burzenin, jarmark. 6, w środy: po 3 Kr., po sw. Macieju, po Niedz. Kw., po św. Maryi Magd., po s. Bartłom., po ś. Łukaszu. Szadek, jarm. 6, we wtor: po ś. Walent., po Niedz. Kw., po Zielon. Sw., po ś. Jakóbie, przed ś. Szym. Judą, przed ś. Tomaszem Ap. — Sieradz, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po s. Józefie, po ś. Stanisł., po s. Annie, po Wszyst. Św., po Niepok. Pocz. N. P. M., Warta, jarm. 6, w czw: po Nawr. s. Pawła, przed Wielkanocą, w środę przed s. Stanisł., we czwartki: po Nawiedz. N. P. M., po ś. Franc. Ser., po ś. Łucyi. Zduńska-Wola, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Srodop., po ś. Wojciechu, po ś. Tekli, po ś: Janie Kapistran., po św. Klemensie, przed św. Wiktoryą, Złoczów, jarm. 6, w czwartek po 3 Kr:, we wtor: po ś. Zofii, po ś. Antonim, w czwart: po Najśw. P. Maryi Szk., po Wnieb. N. P. M., po Wszyst. śś.

POW. WIELUŃSKI. Bolesławice, jarm. 6, w poniedziałki: po N. P. M. Grom., po Wielkanocy, po ś. Trójcy, po św. Małgorz., po s. Mateuszu, po św. Łucyi.—Działoszyn, jarm. 2, w czwart: po 3 Kr., i przed ś. Tomasz. Ap. — Lututów, jarmarków 6, we wtorki: przed ś. Franciszk. Sal., po ś. Józefie, po św. Urbanie, po św. Annie, po św. Mateuszu, po Niepok. Pocz. N. P. M. — Praszka, jarmark 6,

w pon., po ś. Grzeg., we wtor. po ś. Stanisł., w pon. po ś. Jakób., po Nar. N. P. M., po ś. Katarz., przed ś. Tomasz. Ap. — Wieluń, jarm. 6, we wtor: po ś. Agnieszce, po Niedz. Białej, po Ziel. Św., po Naw. N. P. Maryi, po św. Michale, przed św. Barbarą, Wieruszów, jarm. 6, w poniedz. po św. Agacie, we wtor. po ś. Wojciechu, w poniedz. po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłom., przed ś. Szymonem Judą, przed Bożem Narodzeniem.

Gubernia Petrokowska.

POW. PETROKOWSKI. Bełchatów, jarm. 6, w poniedz. po Niedz. Srodop.. przed ś. Stanisł., we wtorki: po ś. Erazmie, przed Narodz. N. P. M., po ss. Anioł., po Bożem Nar. — Grocholice, jarm. 6, w pon. po 3 Kr., po Niedz. Kw., we wtorek po ś. Stanisł., w poniedz. po N. P. M. Szkapl., przed św. Bartł., po Wszyst. Św.—Kamińsk, jarm. 6, we środ: po Oczyszcz. N. P. M., po ś. Józefie, przed ś. Filip. i Jakób., po ś. Maryi Magdal., po ś. Franc. Seraf., przed ś. Tomasz. Ap.—Petroków, jarm. 4, we wtor. po ś. Stanisł., w pon. przed ś. Janem Chrzcic., po ś. Jakóbie Ap., po ś. Marcinie. — Rozprza, jarm. 6, we czw. po 3 Kr., po Niedz. Środop. we wtor. po ś. Stanisł., w pon: po Nawiedz. N. P. M., po ś. Bartł, po Niep. Pocz. N. P. M.—Sulejów, jarm. 6, w pon. po ś. Agniesz., po ś. Grzeg., we wtor. po s. Stanisł., w pon. po Wnieb. N. P. M., po Podwyż. ś. Krzyża. Wolbórz, jarm. 6, we wtorki: po św. Kazim., po Wniebow. Pańsk., po s. Piotr. i Pawle, po ś. Rochu, po ś. Jadwidze, po Niep. Pocz. N: P: M:

POW. BRZEZIŃSKI. Będków, jarmark. 6, we środy: po ś. Agniesz., po ś. Józefie, przed Znal. ś. Krzyża, po ś. Bartł., przed ś. Szym. Judą, po ś. Katarz.—Brzeziny, jarm. 6, we czw: po ś. Pawle Pust., po ś. Grzeg., w środę przed Znal. ś. Krzyża, we czw: po ś. Annie, po Podwyż. ś. Krzyża, po sw. Katarzyn.—Głowno, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po Oczyszcz. N. P. M., po Wniebow. Pańsk., po ś. Jakób., przed s. Idzim, po s. Katarzynie.—Jeżów, jarm. 6, we środy: po 3 Kr., po ś. Benedykt., po ś. Stanisł., po Przemien. Pańsk., po ś. Michale, po s. Andrzeju.—Stryków, jarm. 6, we czw:po ś. Macieju. przed Wielkanocą przed ś. Wawrz., po ś. Michale, po ś. Marcinie, przed ś. Teofilem. — Tomaszów, jarm. 6, we wtor: po Oczysz. N. P. M., po ś. Fran. a Paulo, po ś. Aleksan. B., po 23 maja (4 czerw.), po Przem. Pańsk., po ś. Justynie, po Niepok. Pocz. N. P. M. — Ujazd, jarm. 6, w pon: po Oczyszcz. N. P. M., po ś. Grzeg., po s. Trójcy, przed ś. Wawrz., po ś. Franciszku Serafickim, po s. Łucyi.

POW. RAWSKI. Biała, jarm. 4. we środy: po s. Wojciechu, po s. Jakób., po dniu 2 (14) wrz. przed ś. Barb.— Inowłódź, jarm 3: w pon. przed ś. Filipem i Jak., we wtor. po ś. Juwencyuszu, czyli po d. 20 maja (1 czerw.), w pon. przed ś. Szym. Jud. Nowe Miasto, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po ś. Kazim., po sw. Małgorz., przed św. Wawrz., po s. Tekli, po s. Marcinie.—Rawa, jarm. 6, we wtorki: po s. Macieju, przed Niedz. Kw., po ś. Piotrze i Pawle, po Nar. N. P. M., przed s. Szym. Judą, przed ś. Tomaszem.

POW. ŁÓDZKI. Aleksandrów, jarmark. 6, w piąt: po ś. Walen., przed Niedz. Kw. przed Ziel. Św., po ś. Bartł., po ś. Rafale, przed Wigil. Bożeg. Narodz.—Kazimierz, jarm: 5: w pon. po ś. Agn:, we wtor. po ś. Józefie, w pon: przed ś. Janem Chrz., po Narodz. N. P. M. po św. Marcinie. — Konstantynów, jarm. 6, w pierwszą środę po 20 Lutego (4 Marca), po 20 Kwietnia (1 Maja), w drugą środę po 20 Czer. (1 Lipca), w 1-szą srodę po 20 Sierp. (1 wrz.), po 20 p... (1 List.), po 20 Grud. (1 stycz.). Łódź, jarm. 6, we wtor: przed Oczyszcz. N. P. M., przed Niedz. Kw., przed ś. Anton., przed ś. Hipol., przed ś. Szym. Jud., przed ś. Tomasz. Ap.,—Rogów, jarm. 6, w pon: po ś. Pawle Pust., po ś. Grzegorzu, we wtor: po ś. Wojc., po ś. Pankrac., po ś. Rochu, po ś. Marcin.—Tuszyn, jarm. 6, w pon: po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Kw., po Boż. Ciele, po Wnieb. N. P. M., po ś. Francisz Serafic., przed Boż. Nar. Zgierz, jarm. 6, we środ: po ś. Pawle Pust., po ... Longinie, po ś. Zofii, po ś. Henryku, po ś. Nik..., po ś. Leopoldzie.

POW. ŁASKI. Łask, jarmark. 6, we wtorki: po 3 Kr., po Niedz. Kw., po Ziel. Św., po Nawiedz. N. P. M., po Wniebow. N. P. Maryi, po ś. Michale, Lutomiersk, jarm. 6, we środy: po ś. Błażeju, po Niedz. Kw., po s. Piotrze i Pawle, po ś. Bartł. m., po ś. Jadwidze, przed ś. Barbarą. — Pabianice, jam. 6, w pon. po ś. Agn., we wtorek po ś. Józefie, w pon: po ś. Alojzym, przed ś. Wawrz., w czwartki: przed ś. Szym., przed ś. Tomasz. — Szczerców, jarm. 6, we wtor: po ś. Agaton. i Wilhelm., po ś. Józefie, po ś. Urban, po ś. Jakób., po Nar. N. P. M., po Wszyst. Św.—Widawa, jarm. 6, w poniedz. po Niedz. Zap., po 3 Niedz. Postu, 6 dni trwa, we wtor. po Ziel. Św., w pon. po ś. Małgorz., po ś. Marcinie, po 3 Niedzieli Adwentu.

POW. RADOMSKI. Brzeźnica, jarm. 6, w pon: po ś. Walentym, po Niedz. Kw., po Wnieb. Pańsk., po ś. Wawrz., po ś. Mateuszu, po Niepok. Pocz. N. P. M. — Koniecpol, jarm. 6, w poniedz. po ś. Agn., we wtor. po ś. Józefie, w poniedz: po ś. Trójcy, po ś. Maryi Magd., po ś. Mich. po s. Marcin. Bis. Pajęczno, jarm. 6, w pon: po Oczysz. N. P. M., po Niedz. Kw., we wtor, po ś. Ant., w poniedz: po Wnieb. N. P. M., po Nar. N. P. M., po ś. Leonard. Pławno, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po Wielkan., po Boż. Ciele, po św. Jakób. Ap., po Nar. N. P. M., po ś. Marcin.—Radomsk, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., w 1-szy pon. Wielk. post., po Niedz. Kw., we wtor: po ś. Małgorz., w pon. po podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Andrzeju Apostole.

POW. CZĘSTOCHOWSKI. Częstochowa, jarm. 6, w pon: po ś. Agn., po Niedz. Kw., we środę po Ziel Św., w poniedz. po ś, Wojc., po ś. Michale, po ś. Łucyi. — Janów, jarm. 6, we środę ostatnią mies. lutego. mies. kwietnia, po ś. Piotrze i Pawle, we środę ostat. mies. sierpnia, mies. paźdz., przed wil. Boż. Nar. — Kłobucko, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po ś. Józefie, po s. Stanisł., po ś. Małgorz., po ś. Michale, po ś. Marcin. — Krzepice, jarm. 6, w poniedz. po ś. Dorocie, po Niedz. Środop. we wtor. po Ziel. Świąt. w pon. po N. P. M. Skapl., po Nar. N. P. M., po Niep. Pocz. N. P. M.—Mstów, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po ś. Wojc., przed ś. Janem Chrz., po Wnieb. N. P. M., przed ś. Szymon. Judą, przed s. Tomasz. — Przyrów, jarm. 6, we wtorki: po ś. Dorocie, po Niedz. Kw., po ś Zofii, po ś. Annie, po s. Mich., po ś. Łuc.—Olsztyn, jarm. 2, we wtorki: po Niedz. Środop. po ś. Stanisławie.

POW. BĘDZIŃSKI. Będzin, jarm. 6, we środy: po 3 Kr., po Niedz. Srodop., po ś. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po Nar. N. P. M., po Wszyst. Święt.—Czeladź, jarm. 6, we środy: przed ś. Agn. po ś. Józefie, po ś. Stanisł., po ś. Annie, po ś. Mateuszu, po ś. Marcin. — Koziegłowy, jarmark 6, we czw: po 3 Kr., po ś. Grzeg., po Wnieb. Pańsk., po s. Małgorzacie, po ś. Mateuszu, po ś. Marcinie. Modrzejów, jarm. 6, w poniedz: po 3 Królach, po s. Kazimierzu, po s. Leonie, przed s. Janem Chrz. po Wniebow. N. P. Maryi, po ś. Andrzeju.—Mrzygłód, jarmarków 4, we środy: po sw. Agnieszce,

po Wielkan., po ś. Maryi Magd., po ś. Franc. Ser. Ślewierz, jarm. 6, w pon: po ś. Macieju, po Niedz. Kw., przed ś. Janem Chrz., po Nar. N. P. M., po ś. Łuk., przed Boż. Nar.—Włodowice, jarm. 6, we czw: po Nawr. s. Pawła, po Niedz. Głuch., we środę po ś. Stanisł., we czw: po ś. Małg., po ś. Mateuszu, po ś. Łucyi.—Żarki, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Niedz. Such., na ś. Stanisł., od 1 do 3 maja po ś. Piotr. i Paw., przed ś. Idzim, po Wszyst. Święt.

Gubernia Radomska.

POW. RADOMSKI. Białobrzegi, jarm. 6, we środ: po ś. Walent., po ś. Marku Ewang., przed ś. Jan. Chrz., po ś. Rochu, po ś: Łukaszu, po ś. Łuc. Jastrząb, jarm. 6, w poniedział: po ś. Agn., po ś. Józefie, po ś. Stanisł., po ś. Maryi Magdal., po św. Tekli, po ś. Andrzeju.—Jedlińsk, jarm: 6, w pon. po 3 Kr., we wtor. po ś. Józef., po ś. Wojc., w pon: po ś. Idzim, po ś. Franc. Ser., po dniu Zadusznym. Przytyk, jarm. 6, we wtor: po ś. Kazim., po Niedz. Kw., przed ś. Filip. i Jak., po Boż. Ciele, po Podw. ś. Krzyża, przed Boż. Nar. — Radom, jarm. 2, na ś. Jan Chrz. trw. dni 5, i od dnia 28 sierp. (9 wrz.) trw. także dni 5. — Skaryszew, jarm. 6, w pon: po Niedz. Wstęp. 3 d. trw., po Niedz. Przew., po ś. Jakób. Ap., po ś. Bartł., przed ś. Szym. Judą, przed ś. Tom. Ap.—Wierzbica, jarm. 6, we wtor: po ś. Walent., po ś. Wojc., po ś. Ant., po Przem. Pańsk., po ś. Łuk., po ś. Łucyi.—Wolanów, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Zw. N. P. M. po ś. Stanisł., po Naw. N. P. M., po Nar. N. P. M., po Wszyst. Św. Wyśmierzyce, jarm. 6, w pon: po ś. Ant. Op., po ś. Grzeg., we wtorki: po ś. Janie Nep., w poniedz: po ś. Małgorz., po ś. Tekli, po s. Łazarzu.

POW. KOZIENICKI. Głowaczów, jarm. 2, we wtor: po Niedz. Kw. i przed ś. Wawrz.—Gniewoszów, jarm. 4, we wtor: po ś. Józefie, po Naw. N. P. M., po ś. Mich., w drugi pon. po ś. Szym. Jud. Granica, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Oczyszcz. N. P. M., po ś. Wojc., po Ziel. Św., po Nar. N. P. M., przed ś. Tomaszem.—Janowiedz, jarm. 6, w pon: po ś. Agn., po ś. Walent., we wtor: po ś. Stanisł. B., w pon: po ś. Małgorz., po ś. Łukaszu, po ś. Stanisł. Kost.—Kozienice, jarm. 6, w czw: po ś. Agniesz., po Niedz. Białej, w środę po ś. Janie, Chrz., w czw: po ś. Bartł., po ś. Łuk., po Niepok. Pocz. N. P. M. Magnuszew, jarm. 3. w pon: po ś, Mich., przed ś. Szym. Jud., przed ś. Tomasz. Ap.—Ryczywół, jarm. 6, we wtor: przed s. Franc. Sal., po ś. Józefie, po ś. Wital., przed s. Idzim, po s. Karolu Borom., po ś. Łuc. — Sieciechów, jarm. 6, w pon: po ś. Pawle, po s. Walent., we wtor: po s. Stanisł., po ś. Ant., w pon. po Wnieb. N. P. M., po Niepok. Pocz. N. P. M. — Zwoleń, jarm. 6, w czw: po 3 Kr., po Niedz. Kw., przed Boż. Ciał., po Przem. Pańsk., po Pod. s. Krzyża, po s. Katarzynie.

POW. IŁŻECKI. Iłża, jarm. 6, we wtor. po Ocz. N. P. M., po Zw. N. P. M., po ś. Stanisł., po Wnieb. N. P. M., po ś. Jadw., po Niep. Pocz. N. P. M. Ciepielów, jarm. 5, we wtorki: po ś. Fab. i Seb., po s. Józ. po ś. Zofii, po s. Łuk, przed s. Mik.—Grabowiec, jarm. 6, we wtor: po s. Weronice, po ś. Lambercie, po ś. Zofii, po N. P. M. Szkapl., po Nar. N. P. M. (p. st. Kal.) po Wszyst. Św.— Kazanów, jarm. 6, w pon; po 3 Kr., po Niedz. Śr., przed św. Jakób., po ś. Trójcy, po ś. Mateuszu, po ś. Marcin. Lipsko, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. s. Pawła, po Niedz. Biał., po Ziel. Św., po Nar. N. P. Maryi, przed s. Szym. Judą, przed s. Wiktoryą.—Sienno, jarm. 6, w poniedz: po 3 Kr., po s. Grzeg., po sw. Wojciechu, po s. Piotrze i Pawle, po s. Mateuszu. po ś. Marc.—Solec, jarm. 6, w środy: po 3 Kr., po 40 Męcz., po ś. Stanisł., po ś. Ant., po ś. Fran. Ser., po ś. Marcin. — Tarłów, jarm. 6. we wtor: po św. Apolon., po Niedz. Kw., po ś. Trójcy, po Wnieb. N. P. M., po ś. Jadw., przed ś. Tomasz. Ap.—Wąchock, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po drugiej Niedz. Postu, po ś. Wojc., po ś. Małg., po ś. Michał., po ś. Elżbiecie.—Wierzbnik, jarm. 3, w środ: po Niedz. Środop. po Ziel. Św., po ś. Michale.

POW. OPATOWSKI. Chmielów, jarm. 6. w pon: po ś. Pawle Pust., po ś. Kazim., przed św. Floryan., po Wnieb. N. P. M. po ś. Jadw., po ś. Elżb.—Iwaniska, jarm. 6, w środy: po 3 Kr., po Niedz: Środ., po Ziel. Św., po ś. Maryi Magd., przed ś. Idzim, przed ś. Szym. Jud. — Kunów, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po 1-szej Niedz. post., przed ś. Filipem i Jak., po ś. Wicie i Modeście, po ś. Mat., po ś. Stanisł. Kost.—Łagów, jarm. 6, w środy: po 3 Kr., po Oczyszcz., N. P. M., po ś. Wojc. przed ś. Janem Chrz., po ś. Bartł., w czw. po ś. Marcinie. Opatów, jarm. 6, we środy: po Niedz. Zapust., po Niedz. Kw., przed ś. Janem Chrz., po ś. Bartł., po ś. Marc., przed ś. Tomasz. Ap.—Ostrowiec, jarm. 6, we czw: po 3 Kr., po ś. Józefie, po Przem. Pań., po ś. Mich., przed ś. Szym. Judą, po ś. Katarzyn. Ożarów, jarm. 6, w pon: po Oczysz. N. P. M., po Niedz. Srodop., we wtor. po ś. Stanisł., w pon: po ś. Bartłom., po św. Łukasz., po pierw. Niedz. Adw. Raków, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po ś. Józefie, przed ś. Janem Chrz., po św. Annie, po Wniebow. N. P. M., po s. Mateuszu.—Waśniów, jarm. 2, we wtorki: po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłom.

POW. SANDOMIERSKI. Bogorja, jarm. 6, we wtorki: po Niedz. Przew., po Rozesł. Apost. po ś. Domin., po ś. Mateuszu, po s. Łuk., po ś. Łuc. Klimontów, jarm. 6, we wtor: po ś. Agn., po św. Józefie, po ś. Wojc., po Wniebow. N. P. M., po św. Jadw. i Teres., po ś. Marc. Bis. — Pokrzywnica, jarm. 6, we czw: po Niedz. Środop., po Boż. Ciele, przed s. Wawrz., po ś. Mich., po Wszyst. Św., po Niepok. Pocz. N. P. M.—Osiek, jarm. 6, we środy: po s. Walent., po ś. Stanisł., po Naw. N. P. M., po s. Piotr. w Okow., przed ś. Szym. Judą, przed św. Tomasz. Ap. — Połaniec, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po s. Kazim., po Ziel. Św., po św. Małgorz., po ś. Jadwidze, po ś. Łuc.—Sandomierz, jarm. 2, w pon: po Wnieb. Pańsk., po Narodz. N. P. Maryi. Staszów, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., po Oczyszcz. N, P., M., po Niedz. Biał., przed ś. Janem Chrz., po ś. Mateuszu, po s. Andrz. Ap.—Zawichost, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., po Niedz. Biał., po Boż. Ciele, po N. P. M. Anielskiej, po Podwyż. sw. Krzyża, po 1-szej Niedzieli Adwentu.

POW. OPOCZYŃSKI. Białaczów, jarm. 2, we wt: po ś. Stan., po s. Janie Chrz.—Drzewica, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Zwiast. N. P. M., po ś. Piotrze i Paw., po ś. Annie, po Nar. N. P. M., po ś. Łukaszu.—Gielniów, jarm. 6, we wtor: po sw. Pawle pust., po s. Grzeg., po s. Marku Ewang., po ś. Domin., przed s. Idzim, po ś. Marcin.— Klwów, jarm. 6, we wtor: po ś. Mac., po Niedz. Kw., przed Boż. Ciał., po Wniebow. N. P. M. po Nar. N. P. M., po ś. Jadwidze. — Opoczno, jarm. 6, w czw: po 3 Król., po Przew. Niedz., po s. Maryi Magdal., po św. Bartł., po ś. Mateusz, po Wszyst. Św.—Odrzywół, jarm. 6, we wtorki: po ś. Fab. i Seb., po ś. Józef., przed Znal. św. Krzyża, po Przem. Pańsk., po ś. Jadw., przed ś. Mikoł.—Przysucha, jarmark 6, we czw: po św. Agn., po Niedz. Kw., po s. Piotrze i Pawle, przed s. Wawrz., po s. Franc. Ser., przed s. Barb.,—Skrzynno, jarm. 6, we wtor: po Nie

...zew., po ś. Stan., pr. ś. Janem Chrz., po Przem. Pańsk., po ś. Ursz., po ś. Katarz.—Żarnów, jarm. 6. we śr: po Oczysz. N. P. M., po Niedz. Kw., po ś. Trójcy, po Nar. N. P. M., po ś. Łuk., przed ś. Mikołajem.

POW. KONECKI. Gowarczów, jarmark. 6 w poniedz. po ś. Józefie, we wtorek po ś. Stanisł., w pon: po ś. Annie, po ś Mich., przed ś. Szym. Judą, przed ś. Tom. Ap.—Końskie, jarm. 6, we wtor: po Nawr. ś. Pawła, po ś. Mac, po ś. Józ., po ś. Jak., po ś. Ursz., przed ś. Mikoł.—Przedbórz, jarm. 6, w pon. po ś. Dorocie, we wtor: po ś. Józef., po św. Ant., w pon: po Wnieb. N. P. M., po ś. Jadw., po ś. Łuc.—Radoszyce, jarm. 6. we śr: po 3 Kr., po ś. Wojc., po Boż. Ciele, po ś. Annie, po ś. Mateusz., po ś. Marc. — Szydłowiec, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., po Niedz. Środop., po Niedz. Kw., przed św. Wawrz., po ś. Franciszku, po ś. Marcinie.

Gubernia Kielecka.

POW. KIELECKI. Bodrzętyn, jarmark. 6, w pon: po Nawr. ś. Pawła, po ś. Kazim., we środę po ś. Stanisł., w pon: po ś. Maryi Magd., po ś. Idz., po ś. Marcin.—Chęciny, jarm. 6, we wtorki: po ś. Macieju, po ś. Wojc., po ś. Piotrze i Paw., po Nar. N. P. M., po Wszyst. Św., po Niep. Pocz. N. P. M. Daleszyce, jarm. 2, we śr: przed ś. Filip. i Jak., po ś. Mich.—Kielce, jarm. 6, we wtor: po ś. Agn., po Niedz: Kw., po ś. Trójcy, przed św. Rozal., po Wszystk. Św., po 3-ej Niedz. Adwentu.—Słupia, jarm. 6, we śr: po 3 Kr., po ś. Bened., przed Znal. ś. Krz., pr. ś. Wawrz., po Podwyż. ś. Krz. pr. ś. Barbarą.

POW. JĘDRZEJOWSKI. Jędrzejów, jarm. 6, we czw: po 3 Kr., po ś. Kazim. we środę po ś. Wojc. w piątek po Bożém Ciele, trwający dni 8, na ś. Franciszek Seraf. trwający dni 8, we czwar. po ś. Katarz. Małogoszcz, jarm. 6, we czwar. po ś. Agnieszce, po Niedz. Środop., w środę po ś. Stan., p. ś. Janem Chrzc. we czwart. pr. ś. Wawrz., p. ś. Szym. Jud.—Sobków, jarm. 6, we wtorki: po ś. Macieju, po s. Wojc, po ś. Piotr. i Pawle, po s. Augustynie, prz. ś. Krysp. po ś. Łucyi.—Wodzisław, jarm. 6, w pon: po 3 Król., po Niedzieli Środop., we wtorki: po ś. Stanisławie, po ś. Małgorzacie, po ś. Michale, po ś. Marcinie.

POW. WŁOSZCZOWSKI. Kurzelów, jar. 6, w pon: po s. Agn., po ś. Kazim. we wtor: po ś. Stan., po ś. Maryi Mag., po ś. Bartł., po s. Mikoł. — Lelów jarm. 6, we środy: po 3 Król., po ś. Macieju po ś. Wojc. po Bożem Ciele, po Narodz. N. P. M., po ś. Marcinie. Secemin, jarm. 6, we czwart: po s. Leonie, po ś. Szczep., prz. s. Aloiz., po s. Bartł., po s. Łuk., po Boż. Narodz.—Szczekociny, jarm. 6, we środy: po s. Pawle Pust., po s. Józ., po s. Trójcy, po Wnieb. N. P. Maryi, po s. Jadw., po s. Łuc. — Włoszczowa, jar. 6, we wtor: po 3 Król., po Niedz. Kwiet. po s. Trójcy, pr. s. Idzim, po s. Franciszku Seraf., po Wszyst. Św.

POW. OLKUSKI. Kromołów, jar. 6, we wtor: po s. Pawle Pust., po Niedz. Środ., prz. Znal. s. Krz., po s. Annie, po Wszyst. Św., po s. Łucyi.—Olkusz, jarm. 6, w poniedz: po s. Agn., po Niedz. Srod., po Wnieb. Pański, po s. Annie, po s. Michale, po Niepok. Pocz. N. P. M.—Ogrodzieniec, jarm. 6, we czwar. po s. Walen., we srody: po s. Wojciechu, po s. Ant., we czwart: po Przem. Pańs., po s. Jadw., po s. Łucyi. Pilica, jarm. 6, we wtor: po 3 Król., po s. Kazim., po s. Stanisł., Po Nawiedz. N. P. M., przed s. Idzim, po Wszyst. Sw.,—Skała, jarm. 6, we srody: po s. po s. ...le Pust., po s. Kazim., przed s. Filipem i Jak., Wol. Annie, po s. Michale, po Niepok. Pocz. N. P. M. po Niebrom, jarm. 6, we srody: po Oczyszcz. N. P. M., N. P. M. ...dz. Kwiet., po s. Ant. Padew., po Wniebowz. ..., po s. Jadwidze, po s. Łuc.—Żarnowiec, jarm. 6, w pon: po 3 Król., po s. Franciszce Rzym., we wtor. po ś. Stanisł., w pon: po Nar. N. P. M., po ś. Łuk., po Wszystkich Św.

POW. MIECHOWSKI. Brzesko, jarm. 6, we wtor. po Nawr. ś. Pawła, po ś. Ezechielu, po ś. Florent., po s. Bartłom., po ś. Katarz., po ś. Łucyi. Książ wielki, jarm. 6, we środy: po 3 Kr., po ś. Grzeg., po s. Barnab., po s. Kajet., po ś. Elżb., po ś. Łucyi.—Miechów, jarm. 6, w pon. po Oczyszcz. N: P: M:, we wtor. po Kw. Niedz., w pon: pr. ś. Janem Chrzc. po Nar. N. M. P., po ś. Marc., po ś. Łucyi Proszowice, jarm. 6, we śr: po s. Pawle Pust., po ś. Tomaszu z Akw., po ś, Małgorz., po s. Elżb., po ś. Tekli, po ś. Marc.—Słomniki, jarm. 6, w pon: po ś. Agn., po Niedz. Środ., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartł., po Podw. ś. Krzyża, po ś. Franc. Bor.

POW. PINCZOWSKI. Działoszyce, jarm. 6, we wtor: po s. Macieju, po ś. Wojc., po ś. Maryi Magdal., po ś. Mich., pr. ś. Marc., pr. s. Tomaszem. Koszyce, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po Niedz. Środop., po Ziel. Sw., po Wnieb. N. P. M., po ś. Jadw., po ś. Andrz.—Opatowiec, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Przew. Niedz., pr. Znal. s. Krzyża, po św. Jakóbie, po Podw. ś. Krzyża, pr. ś. Szymonem Jud. Pinczów, jarm. 6, we wtor: po ś. Dorocie, po św. Grzeg., po s. Piotrze i Paw., po ś. Bartł., po ś. Ursz., po ś. Łuc.—Skalbmierz, jarm. 6, we wtor: po ś. Józefie, po s. Piotrze i Pawl., przed s. Wawrz., pr. ś. Idzim, po ś. Franc. Ser., po Wszyst. Św.—Wiślica, jarm. 6, we wtor. po s. Agn., po Ziel. Św. po ś. Małg., po Nar. N. P. M., po ś. Jadw., po ś. Marcinie.

POW. STOPNICKI. Busko, jarm. 5, we śr: po 3 Król., po Niedz. Srodop., jarm. ciągły 4-mies. przez czas kąpieli let., od d. 20 maja (1 czer.) do d. 19 wrz. (1 paźdz.) trw., z wyłącz. Niedz. i Św. urocz., po Wszyst. Św., po Niep. Pocz. N. P. M.—Chmielnik, jarm. 6, we czw: po 3 Kr., po ś. Józef., we śr. po s. Wicie, we czw: po ś. Idz., po ś. Mich., po św. Andrz. Ap.—Kurozwęki, jarm. 6, w pon. po św. Ant. Op., w sr: po ś. Bened., po ś. Stanisł., w pon: po ś. Józ. Kal., po s. Wacł., po ś. Cecylii. — Oleśnica, jarm. 6, w śr: po 3 Kr., po Kw. Niedz., po s. Trójcy, po s. Bonaw., po ś. Idz., po Łucyi.—Pacanów, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Niedz. Sr. po ś. Kiljanie, przed ś. Wawrz. po ś. Mich., po ś. Marcin.—Pierzchnica, jarm. 6, w pon. po ś. Kazim., we wtorki: po ś. Wojc., po Boż. Ciele, po ś. Annie, po ś. Jadw., pr. s. Mikoł.—Stopnica, jarm. 6, we śr: po 3 Kr., po Niedz. Przew., po ś. Ant., po ś. Maryi Magd., po ś. Fran., pr. s. Mikoł.—Szydłów, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Niedz. Sr., po ś. Stan., przed ś. Władysławem, przed sw. Idzim, po dniu Zadusz.

Gubernia Lubelska.

POW. LUBELSKI. Bełżyce, jarm. 6, w śr: po Niedz. Biał., po ś. Stanisł., po ś. Małg., po sw. Mich., po Wsz. Sw., po ś. Łuc.—Biskupice. jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po ś. Wojc., po ś. Stan. Bis., po ss. Koźmie i Dam., po ś. Marc. Bis.—Bychawa, jarm. 6, we śr: po 3 Kr., po Niedz: Srodop., przed ś. Fil. i Jak., po ś. Maryi Magd., po ś. Mateuszu, po s. Ursz.—Głusk, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., po św. Kazim., po Wnieb. Pań., po ś. Jadw., po s. Marcin. po Niep. Pocz. N. P. M.,—Lublin, jarm. 6, w pon. po Niedz. Kw., we wtor. po Ziel. Sw. 3 d. trw., w pon. po s. Bern. 3 d. tr., po ś. Mich., po Wsz. Sw., pr. Boż. Nar.—Piaski Wielkie, jarm. 6, we sr: po s. Macin. po Niedz. Kw., po s. Kilianie, po Podw. s. Krzyża, po Wszyst. Sw., przed sw. Tomaszem.

POW. LUBARTOWSKI. Czemierniki, jarm. 6, we wtorki: po s. Agn., po Zwiast. N. P. M.,

po s. Stan., po s. Piotrze i Paw., pr. ś. Szym. Judą, po ś. Andrz. Ap.—Lubartów, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Niedz. Kw., po ś. Stanisł., po ś. Annie, po ś. Bartł., po ś. Dyonizym.—Łeczna, jarm. 6, w pon. po 3 Kr., we wtor. po ś. Józefie, w piąt. po Bożem Ciele, 8 d. trw., w pon: po ś. Magd., na ś. Idz. 10 d. trwający, przed ś. Mikoł: — Michów, jarmarków 6, we środy: po ś. Macieju, po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po s. Michale, po ś. Marcinie, po Niep. Pocz. N. P. M.

POW. NOWO-ALEKSANDRYJSKI. Baranów, jarm. 6, w pon: po ś. Agn., po Niedz. Zap., po Niedz. Kw., po s. Maryi Magd., po Wnieb. N. P. M., pr. s. Szym. Jud. — Bobrowniki, jarm. 6, w pon. po s. Mac., we wtor: pr. s. Fil. i Jak., po ś. Tr., po Naw: N. P. M., po ś. Jadw., pr. ś. Mikoł.—Józefów nad Wisłą, jarm. 6, we wtor: po ś. Józ., po ś. Feliksie, pr. s. Janem Chrz., po s. Mich., po Wszyst. Św., pr. ś. Mikoł.—Kazimierz, jarm. 6, we wtor: po s. Kazim., pr. ś. Janem Chrz., po ś. Bartł., po Wszyst. Św. po ś. Leokadyi.—Końskowola, jarm. 6, we wtor: po Niedz. Wst., pr. Znal. s. Krzyża, po Boż. Ciele, po ś. Annie, po Podw. ś. Krzyża, po ś. Łuk. — Nowa Aleksandrja, jarm. 6, w pon: po Nawr. ś. Pawła, po s. Walent., po ś. Bened., we wtor: po ś. Marku Ew., po ś. Zofii, po ś. Łuc.—Opole, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., po ś. Mac., we wtor: po Niedz. Kw., po ś. Piotrze i Paw., po Podw. ś. Krzyża, po ś. Katarz. Wąwolnica, jarm. 6, we wtor: po 3 Królach, po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowzięciu N. P. M., po Narodzeniu N. P. M., po ś. Marcinie Biskupie.

POW. JANOWSKI. Annopol, jarm. 6, w pon: po s. Walent., po Niedz. Biał., we wtor: po ś. Stan., po ś. Annie, po ś. Stanisł. K., po Niep. Pocz. N. P. M. Janów, jarm. 6, we wtor: po Oczyszcz. N. P. M., po ś. Stanisł., pr. ś. Janem, po Podwyż. ś. Krzyża, po Wszyst. Św., po Niep. Pocz. N. P. M.—Kraśnik, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Niedz. Kw., po św. Antonim, po Wnieb. N. P. M., po ś. Franc. Ser., po ś. Marcin.—Modliborzyce, jarm. 6, we środy: po ś. Mac., po Zwiast. N. P. M., po Ziel. Św. po św. Maryi Magd., po ś. Mateuszu, przed ś. Tomaszem. Urzędów, jarm. 6, we wtor: po 1-ej Niedz. postu, po Niedz. przew., po Boż. Ciele, pr. ś. Wawrz., po ś. Łuk., po Niepokal. Pocz. N. P. M. — Zaglików, jarm. 6, w pon: po ś. Agn., po Niedz. Środop., po ś. Annie, po ś. Bartł., po Wszyst. Św. po ś. Łucyi.

POW. BIŁGORAJSKI. Biłgoraj, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po ś. Mac., po Zw. N. P. M., po ś. Maryi Magd., po Wnieb. N. P. M., po ś. Fran. Ser. Józefów, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., p. st. K., po ś. Józ., po ś. Małg., po Wnieb. N. P. M., p. s. K., po ś. Mateuszu, po Niep. Pocz. N. P. M.—Krzeszów, jarm. 6, we wtorek po ś. Józefie, w piątek po Boż. Ciele, we wtor: po Wnieb. N. P. M., po Nar. N. P. M. po ś. Łuk., pr. ś. Tom. Ap.—Tarnogród, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., po Niedz. Kw., po Naw. N. P. M., przed ś. Wawrz., po Podw. ś. Krz., pr. ś. Szym. Jud.

POW. ZAMOJSKI. Frampol, jarm. 6, we czw: po s. Dorocie, po ś. Kazim., we środę po św. Janie Nepom., we czw: po N. P. M. Skapl., po Nar. N. P. M., po ś. Łuk.—Goraj, jarm. 6, we wtorki: po ś. Walent., po s. Stanisł., po s. Małg., po ś. Bartł., po ś. Koźmie i Dam., po ś. Andrz. Ap.—Krasnobród, jarm. 6. we wtor: po ś. Mac., po Zw. N. P. M., po Ziel. Św., po Nar. N. P. M., p. st. K., po dniu Zadusz., pr. ś. Tom.—Szczebrzeszyn, jarm. 6, we wtor: po Niedz. Środop., pr. ś. Filip. i Jak., pr. s. Janem Chrz., po Wnieb. N. P. M., po s. Michale, pr. s. Mikołajem.—Zamość, jarm. 6, w poniedz. po Nawr. s. Paw., po s. Kazim., po Wnieb. Pańsk., po s. Piotrze i Pawle, po Nar. N. P. M., po s. Marcinie.

POW. KRASNOSTAWSKI. Gorzków, jarm. 6, we wtor: po ś. Stanisł.—Izbica, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po ś. Kazim., po ś. Ant., pr. ś. Idzim, po ś. Fran. Ser., pr. ś. Mik.—Krasnystaw, jarm. 6, we wtor: po Oczysz. N. P. M., po Zw. N. P. M., po ś. Piotrze i Paw., po s. Annie po ś. Mich., po Niep. Pocz. N. P. M. — Turobin, jarm. 6, we wtor: po Nawr. ś. Pawła, po ś. Józef., po s. Wojc., po ś. Tr., po ś. Rochu, po s. Jadw. — Żółkiewka, jarm. 6, w pon: po ś. Domin., pr. ś. Idzim, przed ś. Szymonem Judą, po ś. Marcin., po ś. Katarz., przed ś. Tomaszem Apostołem.

POW. CHEŁMSKI. Chełm, jarm. 6, we wtor: po Zw. N. P. M., p. s. K., po ś. Mikoł., p. s. K., pr. ś. Janem, po Narodz. N. P. M., p. s. K., po Opiece Matki B. p. s. K., po ś. Andrz. Ap.—Pawłów, jarm. 6, we wtorki: po Zw. N. P. M., po Opiece ś. Józefa p. s. K., po Ziel. Św., po Boż. Ciele, po Wnieb. N. P. Maryi p. s. K., po ś. Barb. p. s. K.—Rejowiec, jarm. 6, w pon: po s. Konstancyi, pr. s. Jerz. p. s. K., we środ: po Ziel. Św. p. s. K., po Wnieb. N. P. M. p. st. K., po ś. Mich. p. st. K., przed s. Tomaszem. Sawin, jarm. 6, we czw: po d. 14 lutego, 11 lip., 20 wrz., 30 paźdz. i 18 grud. i we W. wtorek star. k. Wojsławice, jarm. 6, we środ: po ś. Józ., pr. ś. Janem Chrz., po s. Eljaszu p. s. K., po Nar. N. P. M., po ś. Michale, przed ś. Katarzyną podług st. Kal.

POW. HRUBIESZOWSKI. Dubienka, ja. 2, we wtorki po 3 Kr. p. s. K., po Ziel. Św. p. s. K. Hrubieszów, jarm. 6, we wtor: po Nawr. ś. Pawła, po ś. Józ., po ś. Stan., po ścięciu ś. Jana, po ś. Mat., pr. ś. Szym. Judą.—Kryłów, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr. p. st. K. po Niedz. Środ. p. st. K., pr. ś. Jerz. p. s. K., po ś. Piot. i Paw. p. s. K., po Nar. N. P. M. p. s. K., po ś. Andrz. p. s. K.—Uchanie, jarm. 6, we wtor: po Oczysz. N. P. M. p. s. K., po ś. Wojcie., po Ziel. Św. p. s. K., po ś. Piot. i Pawle p. st. K., po Wniebowz. N. P. M., po ś. Dymitrze p. st. Kalen.

POW. TOMASZOWSKI. Komarów, jar. , w pon: po Niedz. Środ., po ś. Trójcy, pr. ś. Janem Chrzc., po Wniebowz. N. P. M., p. st. K., po ś. Mich., po Wszyst. Św.—Łaszczów, jarm. 6, we wtor: po Nowym R. p. st. K., po Oczyszcz. N. P. M., po Ziel. Św. p. s. K., po ś. Piot. i Pawle p. s. K., po ś. Mich., po ś. Marcinie.—Tyszowce, jarm. 5, we środy po 3 Kr., po ś. Stan., po ś. Dom., po Podwyż. ś. Krz., po ś. Leonar.—Tomaszów, jar. 6, we środy po 3 Kr., po ś. Stan., po ś. Bartł., po ś. Tekli, po ś. Łuk. po ś. Marc.

Gubernia Siedlecka.

POW. SIEDLECKI. Mokobody, jarm. 1, we środę po ś. Jadw.,—Mordy, jarm. 5, we czw: po ś. Higinie, po ś. Kazim., pr. ś. Szym. Judą, przed s. Katarz., po ś. Łuc.—Siedlce, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Środop. po ś. Annie, po ś. Mateuszu, po s. Marcinie.

POW. WĘGROWSKI. Kamieńczyk, jarm. 6, we wtor: po Nawr. ś. Paw., po Zw. N. P. M., po ś. Donacie, po Przem. Pań., po ś. Fran. Ser. po ś. Andrz. Liw, jarm. 4, we czw. pr. Niedz. Zap., pr. Niedz. Kw., pr. Ziel. Św., przed Wszyst. Św.—Miedzna, jarm. 3, we wtor. po Zw. N. P. M., po ś. Stan., po ś. Mikoł.—Węgrów, jarm. 6, we wtor. po ś. A... po Niedz. Środ., przed ś. Filip. i Jak., po ś. Piotrze i Pawle, przed s. Idzim. po ś. Katarzynie.

POW. SOKOŁOWSKI. Kossów, jarm. 4, we wtor: po ś. Józef., po ś. Zofii, po Nar. N. P. M., po ś. Kr., po śś. An. Str.—Sokołów, jar. 6. w czw. po ... w Wiel. Czw., po Boż. Ciele, po ś. Rochu, po ś. ... po ś. Edw. — Sterdyń, jarm. ... w pon: po ś. ... po s. Alb, po s. Wicie, po s. Ba... ... s. Raf...

POW. KONSTANTYNOWSKI. ...andw Ordynacki, jarm. 6, we wtor: po Oczysz. N. P. M., po ś. ... pr. ś. Janem, po Podwyż. s. Krzyża, po Wszyst. Św., po Niep. Pocz. N. P. M. — Konstantynów, jarm. 4, w pon: p. s. K., po Now. Roku, w pon. 1-szy w Marcu, w Paźdz., w Listop.—Łosice, jarm. 6, we środy: po ś. Agn., po Niedz. Kw., po Niedz. Przew., p. s. K., pr. ś. Jan., po Wnieb. N. P. M. p. s. K., po ś. Mich.—Sarnaki, jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po ś. Wojciechu, po ś. Stanisł., po ś. Mich., po św. Łuk.

POW. BIALSKI. Biała, jarm. 2, we wtor: po Ziel. Świąt. p. s. K., po ś. Annie.—Kodeń, jarm. 2, we środ: po ś. Trójcy p. s. K., po ś. Mich. p. st. K. Komarzy, jarm. 2, w pon: p. st. Kal., po ś. Piotrze i Paw., po ś. Koź. i Dam.—Piszczac, jarm. 4, we wtor. po 3 Kr., we wtor. 1-szy kwiet., lip., i paźdz. Sławatycze, jarm. 2, w piąt: po Wnieb. Pańsk., po Opiece N. P. M., p. s. Kal.—Terespol, jarm. 2, we wtor. po Ziel. Św., w piąt. po ś. Piotrze i Paw.

POW. WŁODAWSKI. Ostrów, jarm. 6, w pon: po ś. Leonie Pap., po Wnieb. Pań., po ś. Małg., pr. ś. Wawrz., po ś. Jadw., po s. Feliksie Walez. Parczew, jarm. 4, we wtor: po ś. Wojc., pr. ś. Jan. Chrz., po ś. Cezarj., po ś. Marc.—Wisznice, jarm. 3, w pon: p. s. K., przed ś. Jerz., po ś. Janie Chr., po Wnieb. N. P. M.—Włodawa, jarm. 4, we wtor: p. s. K., po Ziel. Sw., po ś. Janie Chrz., po Wnieb. N. P. M., na Opiekę Matki B. 7 dni trwający.

POW. RADZYŃSKI. Międzyrzec, jarm. 6, we czw. po ś. Walent., we śr. po s. Wikt., we czw: po ś. Jak. Ap., pr. ś. Mik. p. s. K.—Radzyń. jarm. 6, w pon: po 3 Kr. p. st. K., po Niedz. Środ., p. st. Kal., po Niedz. Kw. p. s. K., po ś. Trójcy, przed ś. Rozal., po Wszyst. Św. — Wohyń, jarm. 6, we śr: (środ. st. kal.), po Zw. N. M. P., po Przenies. relik. ś. Mikoł., po Przem. Pańsk., po Nar. N. P. M., po święcie cud. obr. N. M. P. Kazańsk., po Ofiarow. N. M. P., prócz tego w każd. tyg. we środy targi.

POW. ŁUKOWSKI. Adamów, jarm. 6, w pon: po ś. Kazim., pr. s. Filip. i Jak., pr. ś. Janem Chrz., po ś. Bartł., po ś. Jadw., po ś. Andrz.—Kock, jarm. 6, we wtor: po Oczysz. N. P. M, po ś. Józef., po ś. Wojc., po ś. Fran. Ser., po ś. Karolu Bor. po ś. Łuc. Łuków, jarm. 5, po Niedz. 1-szej wiel. postu, po Niedz. Kw., we wtor. 4-ty po Wiel. Nocy, w pon. 2-gi po Ziel. Św., w pon. 1-szy po Nar. N. P. M.—Łysobyki, jarm. 3, we wtor: po Zw. N. P. M., po Nar. N. P. M., pr. ś. Barb. — Stoczek, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., po Niedz. Środop. we wtor. po ś. Wojc., w pon: pr. ś. Jan. Chrz., po ś. Mateusz., po ś. Kar. Bor.

POW. GARWOLIŃSKI. Garwolin, jarm. 6, we środ: po ś. Mac., po Przewod. Niedz., po św. Małg., po ś. Bartł., po ś. Katarz., przed ś. Tom. Ap. Łaskarzew, jarm. 6, we środy: po 3 Kr., po Niedz. Kw., po Ziel. Sw., po ś. Annie, po Podw. ś. Krzyża, po Wszyst. Sw.—Maciejowice, jarm. 6, we wtor: po Oczyszcz. N. P. M., po ś. Stan., pr. ś. Grzeg., po Wnieb. N. P. M., po ś. Mich., po ś. Katarz.—Osiek, jarm. 6, we środ: po 3 Kr., po Niedz. Środ., po Ziel. Świąt., po N. P M. Szkapl., przed ś. Idz., po 1-szej Niedz. Adw.—Parysów, jarm. 6, w pon: po Nawr. ś. Paw., po Niedz. Wst., po Niedz. Biał., w pon. 2-gi po Ziel. Sw., po ś. Magd., po Nar. N. P. M.—Żelechów, jarm. 6, we czwar. po ś. Mac., we środ: po ś. Stan., po ś. Maryi Magd. po Wniebow. N. P. M., po Narodzeniu N. P. M., po ś. Marcinie.

Gubernia Płocka.

POW. PŁOCKI. Bielsk, jarm. 6, we śr: po Niedz. Kw., po Wnieb. Pań., przed ś. Janem Chrz., po ś. Annie, po Ściec. ś. Jana, po ś. ...—Bodzanów, jarm. 6, we czw., po Nawr. s. Paw., we środ: po Niedz. Śr., po s. Stan., po ś. Koź. i Dam., po ś. Łuk. Ewang., po ś. Klem.—Drobin, jarm. 6, we śr: po Zw. N. P. M., we wtor. po ś. Stan., we środy po ś. Ant. Pad., po ś. Maryi Magd., we wtor: pr. s. ... Jud., po ś. Kat.—Płock, jarm. 2, we wtor: przed Jan. Chrz. i po ś. Mich.—Wyszogród, jarm. 6, we wtor: po ś. Józ., po Wnieb. Pań., po Boż. Ciele, po ś. Jakóbie, po ś. Michale, po ś. Łucyi.

POW. LIPNOWSKI. Bobrowniki, jarm. 5, we środy: po Oczyszcz. N. M. P., po ś. Wojciech., po Wnieb. N. P. M., po ś. Franc. Seraf., po ś. Andrz. Dobrzyń nad Wisłą, jarm. 6, w pon: po ś. Mac., po Niedz. Środ., po Wnieb. Pań., po ś. Maryi Magd., po ś. Fran. Ser., po Niep. Pocz. N. P. M.—Kikoł, jarm. 6, we śr. po ś. Wojc., w pon: po ś. Tr., po ś. Rochu, po s. Mat., po Wszyst. Św., pr. ś. Tom. Ap. Lipno, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., po Niedz. Kw. po Wnieb. Pań., po N. P. M. Skapl., po ś. Mich., po ś. Szym. Jud.—Skempe, jarm. 6, we czwar. po ś. Mac., we środ. po ś. Stan., we czw. po ś. Małg., po Nar. N. P. M., po ś. Franciszku, po ś. Marcinie.

POW. RYPIŃSKI. Dobrzyn nad Drwecą, we Wtor: po N. Roku, po ś. Kazim., po Niedz. Kw., po ś. Stan., pr. s. Jan. Chrz. po Naw. N. P. M., po s. Bartł., po ś. Mat., po ś. Jadw., po ś. Marcin., po ś. Kat., po ś. Leokad.—Rypin, jarm. 6, we wtor: po ś. Macieju, po ś. Wojc., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Ignacym, po ś. Michale, po Wszystkich Św.

POW. SIERPECKI. Bieżuń, jar. 6, we wtor: po 3 Kr., po N. Środ., po ś. Stan., po ś. Małg., po Nar. N. P. M., po ś. Mik.—Raciąż, jarm. 6, we wtor: po ś. Agn., po N. Kw., po Ziel. Św., po Wnieb. N. P. M., po ś. Mich., po ś. Andrz.—Sierpc, jarm. 6, we śr: po Ocz. N. P. M., po ś. Grzeg., po ś. Mark., po ś. Wiel., po Wszyst. Sw., po ś. Łuc.—Żuromin, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., po ś. Mac., po Wnieb. Pań., po ś. Piotr. i Pawle, po Nar. N. P. M., po Wszystkich Świętych.

POW. MŁAWSKI. Mława, jarm. 6, we wtor: po ś. Mac., pr. ś. Fil. i Jak., po ś. Tr., po ś. Piotr. i Paw., po ś. Mich., pr: ś. Mik.—Radzanów, jar. 6, we wtor: po Zw. N. P. M., po ś. Wojc.. po Wn. Pan., po ś. Ant. po ś. Jak., po Ściec. ś. Jana.—Kuczborg, jarm. 6, we wtor: po ś. Dyon., po ś. Klotyld., po ś. Elżb., po ś. Tekli, pr. ś. Szym. Jud., pr. ś. Wikt.—Szreńsk, jarm. 6, we czw: po 3 Kr., po N. Kw., we śr: pr. ś. Janem Chrz., po ś. Jak., po s. Idzim, po s. Jadwidze.

POW. PRZASNYSKI. Chorzele, jarm. 6, w pon. pr. Zapust., po Niedz. Kw., po Boż. Ciele, po Nar. N. P. M., po Wszyst. Św., po Niep. Pocz. N. M. P. Janów, jarm. 6, w pon. po s. Kazim., we sr. po s. Stan., w pon: pr. s. Jan. Chrz., po s. Bartł., po Podw. s. Krz., po s. Andrz.—Przasnysz, jarm. 6 we środ: po Oczysz. N. P. M., po Niedz. Kw., po Wniebowst. Pańsk., po s. Jakóbie, po Nar. N. P. M., po s. Kat.

POW. CIECHANOWSKI. Ciechanów, jarm. 6, we środy: po s. Weron., po Niedz. Środop., po s. Stan., po s. Maryi Magd., po Nar. N. P. M. po s. Marc.

POW. PŁOŃSKI. Czerwińsk, jarm. 6, we wtor: po 3 Król., po s. Wojc., po s. Małg., po Nar. N. P. M., pr. s. Szym. Judą, po s. Marc.—Nowe Miasto, jarm. 6, w pon. po Niedz. Wst., w czw. po Niedz. Kw.. w śr. po Wnieb. P., w czw. po s. Rochu, w pon: po Nar. N. P. M., w czw. po s. Jadw.—Płońsk, jarm. 6, we wtor: po Niedz. Kw. po Ziel. Sw., po s. Piotr. i Paw., po s. Bartł., po Wsz. Sw., po Niep. Pocz. N. P. M. Sochocin, jarm. 6, we sr: po s. Błaż. po s. Stan., pr. s. Janem Chrz. w czw: po s. Domin. po Podw. s. Krz. po s. Klem.—Zakroczym, jarm. 6, we wtor: po Paw. Rust., po s. Kat. Sen., po s. Marku i Marcel. po s. Kuneg., po Narodz. N. P. M., po s. Marcinie.

Gubernia Łomżyńska.

POW. ŁOMŻYŃSKI. Łomża, jarm. 6, w pon. po Oczysz. N. P. M., w pon. 2-gi W. Postu, we wtor. po Niedz. Kw., w pon: po N. P. M. Skapl., po ś. Mich., po ś. Stan. Kost. — Nowogród, jar. 6, w pon: po 3 Kr., po ś. Mac., we wtor: pr. ś. Stan., pr. s. Jan. Chrz., po Nar. N. P. M., pr. ś. Szym. Jud. — Śniadowo, jarm. 6, we wtor: po ś. Józefie, pr. ś. Filip. i Jak., po ś. Jak. Ap., po Nar. N. P. M., po Wszyst. Św., pr. ś. Tom. Ap. Wizna, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Niedz. Kw., pr. ś. Stan., pr. ś. Jan. Chrz., po ś. Elżb., po Niep. Pocz. N. P. M., — Zambrów, jarm. 6, we wtor: po ś. Walent., po Niedz. Środop., po Ziel. Św., przed św. Idzim, po ś. Łukaszu, po ś. Łucyi.

POW. MAZOWIECKI. Ciechanowiec, jar. 6, w pon: po Oczysz. N. P. M., na ś. Wojc., po Boż. Ciele, pr. ś. Wawrz., po ś. Mat., po ś. Andrz. — Wysokie Mazowieckie, jarm. 6, w pon: po 3 Kr., po N. Kw., pr. s. Filip. i Jak., pr. ś. Janem Chrz., po Nar. N. P. M., po Wszyst. Św. — Sokoły, jarm. 6, we wtor. Wstęp., w pon: Przew., po ś. Ant. Pad., po ś. Małg., po Wnieb. N. P. M., pr. ś. Mikoł. — Tykocin, jarm. 6, we wtor: po Oczyszcz. N. P. M., po ś. Trój., po ś. Winc. à Paulo, po ś. Fran. Ser. po ś. Marc., pr. s. Tom.

POW. OSTROWSKI. Andrzejów, jarm. 6, w pon: po ś. Kazim., po Wnieb. Pań., po ś. Potr. i Pawle, po ś. Bartł., po ś. Fran. Ser., po ś. Marcinie. Brok, jarm. 5, we czw: po ś. Agn., po ś. Grzeg., po ś. Małg., po ś. Michal., po ś. Łuk. — Czyżew, jarm. 6, we czw: po ś. Mac., po ś. Stan., po ś Jakób., po ś. Mich., pr. ś. Szym. Judą, po Niepokal. Pocz. N. P. M. — Nur, jarm. 5, we środ: po ś. Paw. Pust., po Niedz. Środ., po ś. Zofii, po N. P. M. Skapl., po ś. Jadw. — Ostrów, jarm. 6, w pon: po ś. Leon. Pap., po Wnieb. Pań., po ś. Małg., pr. ś. Wawrz., po ś. Jadw., po ś. Fel. Wal.

POW. PUŁTUSKI. Nasielsk, jarm. 6, we wtor: po Niedz. Środ., po ś. Wojc., po s. Jak., po ś. Michale, po Wszyst. Św., po Niepok. Pocz. N. P. M. Pułtusk, jarm. 6, we wtor: po 3 Król., po ś. Józ., po Ziel. Św., po Nar. N. P. M., po ś. Jadw., po ś. Elżb. Serock, jarm. 4, w 1-szy wtorek po ś. Mat., we środy: po 3 Król., po ś. Kazim., po ś. Piotrze i Pawle. Wyszków, jarm. 6, we wtor. po ś. Apol., po ś. Grzeg. po ś. Ant., po Przem. Pańsk., po ś. Just., po ś. Łucyi.

POW. MAKOWSKI. Krasnosielc, jarm. 6, we wtor. po ś. Agn., po ś. Stan., po ś. Piot. i Paw., po ś. Mat., po Wszyst. Św., po ś. Łucyi. — Maków, jarm. 6, we środy po ś. Mac., w wig. Boż. Ciała, po ś. Bartł., po ś. Mich., po ś. Leonar., pr. ś. Tomasz. Ap. Rożan, jar. 6, we wtor: po ś. Agn., pr. Zwiast. N. P. M., po ś. Stan., p. ś. Jan Chrz. po Wnieb. NPM., po Wsz. Ś.

POW. OSTROŁĘCKI. Czerwin, jarm: 6, we wtor: po ś. Agn., po Niedz. Zap., po Niedz. Kw., po ś. Maryi Magd., po ś. Mich., po ś. Łucyi. — Myszyniec, jarm. 6, we srody po 3 Król., po Zwiast. N. P. M., po ś. Trójcy, po Wniebowz. N. P. M., po ś. Michale. po s. Marc. — Ostrołęka, jarm. 6, we srody po s. Walen., po s. Józefie, po Naw. N. P. M., po Podwyż. ś. Krz., po Wszyst. Św., po Niepok. Pocz. N. P. M.

POW. KOLNEŃSKI. Jedwabno, jarm. 6, we wtor: po s. Agn. po s. Józ., po s. Stan., pr. s. Idz., po s. Andrz., pr. s. Tom. Ap. — Kolno, jarm. 6, we czw: pr. s. Fran., po s. Grzeg., we środę pr. s. Flor., we czwar: pr. s. Kiljan., po s. Tekli, po s. Katarzyn. Stawiski, jarm. 5, we wtor. 2-gi po 3 Kr., w W. Wtor., pr. s. Ant., po s. Franciszku Ser., pr. s. Barb.

POW. SZCZUCZYŃSKI. Grajewo, jarm. 5, w pon. po s. Agniesz., we wtorek po s. Józefie, w pon. po s. Tr., po Wnieb. N. P. M., po Wszyst. Św. Radziłów, jarm. 4, w pon: po 3 Kr., po s. Mar. Ew., po s. Aloizym, po Niepokalanem Pocz. N. P. Mary, Rajgród, jarm. 6, we wtor. po Oczysz. N. P. M., po ś. Kaz., po Przew. Niedz., po ś. Stan., po ś. Jan. N. P. M., po ś. Fran. Ser. — Szczuczyn, jarm. 6, we wtorki: po 3 Kr., po ś. Mac., po ś. Wojc., przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Michale, po ś. Marcin.

Gubernia Suwalska.

POW. SUWALSKI. Bakałarzew, jarm. 6, we wtor: po Oczysz. N. P. M., po Niedz. Środ., po. ś. Wojc. pr. ś. Janem Chrz., po ś. Jak. Ap., po Wsz. Św. Filipów, jarm. 6, we wtor: na tydzień przed zap., po Kw. Niedz., pr. Boż. Ciałem, po Wnieb. N. P. M., po ś. Mat., po ś. Marcin. — Przerośl, jarm. 4, we wt: po ś. Józefie, po Wnieb. Pańsk., po ś. Michale, po ś. Katarz. — Suwałki, jarm. 6, we środy: po ś. Romualdzie, po ś. Bened., po ś. Stanisł., po ś. Rochu, po ś. Just., po ś. Andrz. — Wiżajny, jarm. 4, we wtor: po Ziel. Św., po ś. Małgorz., po s. Michale, przed Bożem Narodzeniem,

POW. AUGUSTOWSKI. Augustów, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po Niedz. Kw., po ś. Anton., po ś. Winc., po ś. Bartłom., po ś. Marc. — Lipsk, jarm. 4, we wtor: po Katedr. ś. Piotra, po ś. Jerz., po ś. Pelagii, pr. ś. Szym. Judą. — Raczki, jarm. 6, w poniedz. 3-ci po Now. Roku, w pon. po Niedz. Zap., we wtor. po Niedz. Przew., w poniedz: po ś. Trójcy, po Przem. Pań., po ś. Łuk. — Sopoćkinie, jarmarków 2, w poniedz: po ś. Trójcy, po ś. Edw.

POW. SEJNEŃSKI. Łozdzieje, jarm. 5, we wtorki: po 3 Kr., po Niedz. Środop., po Bożem Ciele, po ś. Annie, po ś. Katarz. — Sejny, jarm. 6, we wtorki: po Oczysz. N. P. M., po ś. Kazim., po ś. Stan., po Naw. N. P. M., po Niedz. Róż., pr. ś. Mikoł. Sereje, jarm. 5, we wtor: po ś. Jerz., po ś. Anton przed ś. Wawrz., pr. ś. Szymon. Judą, po ś. Łucyi.

POW. KALWARYJSKI. Kalwarja, jarm. 4 we wtor: po Wnieb. Pańsk., pr. ś. Janem Chrz., po ś. Bartł., po ś. Marc. — Olita, jarm. 1, w poniedz. po ś. Kazimierzu. — Simno, jarm. 6, we wtorki: po Nawr. ś. Pawła, po ś. Jerz., po ś. Piotrze i Pawle, po Wnieb. N. P. M., po Nar. N. P. M., po Dniu Zad.

POW. WILKOWYSKI. Wierzbołów, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Kw., po Bożem Ciele, po Wniebowz. N. P. M., po Niedz. Różańc., po Wszystkich Św. — Wilkowyszki, jarm. 5, we wtorki: po ś. Józefie, przed Wniebowstąp. Pańsk., po Nawiedz. N. P. M., po Niedz. Różańc., po ś. Marc. — Wisztyniec, jarm. 4, we środy: po ś. Kazim., po ś. Jerzym, po ś. Tr., pr. ś. Szym. Jud.

POW. WŁADYSŁAWOWSKI. Sudargi, jarmarków 4, we środy: po 3 Królach, po ś. Jerz., przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Franciszku Serafickim. — Władysławów, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po św. Stanisławie, w poniedziałki: po ś. Piotrze i Pawle, po Podw. św. Krzyża, przed św. Szymonem Judą Szaki, jarmarków 6, we wtorki: przed św. Mac. Apostołem, przed ś. Filipem i Jakóbem, przed św. Antonim Padewskim, przed ś. Wawrzyńcem męcz., przed św. Mateuszem Apost., przed Bożem Narodz.

POW. MARJAMPOLSKI. Balwierzyszki, jarm. 3 we wtor: po Ziel. Św. po s. Maryi Magd., przed ś. Michał. — Marjampol, jarm. 6, we środy po 3 Król., po ś. Wojc., po ś. Piotrze i Pawle, po Wniebow. N. P. M., po ś. Mich., po Wszystk. Św. Pilwiszki, jarm. 6, we środy: po ś. Agn., po s. Wojc., po s. Trójcy, po s. Bartłom., po s. Mateuszu. po s. Marc. — Preny, jarm. 6, we wtor: po 3 Kr., po s. Mac., we wtor: po s. Anton., po s. Annie, po Nar. N. P. M., po s. Marc. — Sapieżyszki, jarmark. 3, we wtorki: przed św. Janem Chrzcicielem, po Niedzieli Różańcowej.

